# WYMOWA
i
# POEZYÁ
DLÁ
SZKÓŁ NARODOWYCH
*Piérwszy ráz wydaná.*

Oprawna - - - Zł. 2. gr. 12.





w KRAKOWIE Roku MDCCXCII.


w Drukarni Szkoły Główney Koronnéy.

Dzieło „*Wymowa i Poezyą*„ dla Szkół Narodowych przez JMci X. Grzegorza Piramowicza, Kanonika Katedralnégo Kamiénieckiégo, Sekretarza Kommissyi Naszéy, doskonale wyrobioné, swoiému celowi ze wszech miar odpowiadaiącé, przez Towarzystwo do Xiąg Eleméntarnych odczytané i roztrząśnioné, na Sessyi Kommissyi Naszéy dnia 22. Miesiąca Lipca approbowané, do użytku Szkół Narodowych wedle Przepisów i Ustaw Naszych podaiémy — Dan w Warszawie dnia 22. Miesiąca Lutego 1792. Roku.

MICHAŁ Xżę PONIATOWSKI Prymas.
GASPAR CIECISZOWSKI Biskup Kijowski.
MICHAŁ Xżę RADZIWIŁŁ Wda. Wiléń.
LUDWIK GUTAKOWSKI Podkom. W. W. X. Ł.
ANTONI LANCKOROŃSKI.
JULIAN NIEMCEWICZ.

# WYMOWA

## CZĘŚĆ I.

Potior mihi ratio vivendi quam dicendi. QUINTILIANUS

*Więcey ia mám względu na to, aby życie było dobre, niż dobre mówienie.*

Eloquentia male sine moribus discitur. PLIN. EPIST. 3. L. III.

*Źle się nabywá bez obyczaiów wymowa.*

Vir bonus magis operam dabit, ut probus ipse atque gravis sit, quam ut oratio ejus exquisitior & accuratior videatur. CICERO.

*Człowiek dobry bardziey starać się będzie, aby poczciwym sam i poważnym był, niż aby mowa się iego wybornieyszą i wypracowańszą zdawała.*

Z tych słów, które iakoby za hasło roboty moiéy wziąłém, każdy pozna, iaki iest cel, iaki zamysł dzieła tego. Dalsza osnowa, zwłaszcza gdzie rzecz iest o *przymiotach Mowcy*, o Logice i dowodach w mówieniu, o Mowcy Seymowym Radnym, o Mowcy Sądowym Prawnym, o ćwiczéniach młodzi w mówiéniu i pisaniu ieszcze iaśniéy to okáże. Wpoić w ćwiczącą się młodzież miłość Cnoty i Prawdy; wystawić z nich dobrych ludzi, dobrych Obywatelów, dobrych Urzędników; ostrzédz i ochronić od błędów rozsądkowi i słuszności przeciwnych, od złégo użycia dowcipu i talentów; obrzydzić im podłość, wykrętarstwo, oszustostwo, ucisk niewinności, zdradę pospolitéy rzeczy, większém moiém usiłowaniém było, niż ukazać istotę i pomocy wymowy, niż sprawić dobry gust w mówiéniu i pisaniu; lubo nic się prawie nie opuściło, co do tego końca służyć może. Rozsądek i poczciwość za gust wszystkiégo założoné są. Jażeli dzieło to nie iest przydatné do celów zamierzonych; zamysł i chęć pochwalić potrzeba, a odrzuciwszy ié dla niedoskonałości, na tych koniecznie zasadach inné lepszé zrobić.

---

# SKŁÁD i PODZIÁŁ DZIEŁA.

## CZĘŚĆ I.

WSTĘP. *Daie wyłożénié niektórych wyrazów zwyczaynieyszych w materyi Nauk i Kunsztów wyzwolonych.*

ROZDZIÁŁ I. Wymowa. *Ze skutków wymowy daie się iey wyobráżénié.*

ROZDZIÁŁ II. *Człowiek wymowny, Krasomowca. Oznácza między nimi różnicę, obiaśniá przez to poprzedzaiące uwági.*

ROZDZIÁŁ III. *Źrzódła i pomocy wymowy, przymioty mowcy. Wewnętrzné i zewnętrzné pomocy do wymowy namiéniá. Ukazuie iakié przymioty i własności mowca mieć powinién z strony duszy, obyczaiów, nauk i wiadomości.*

ROZ-

ROZDZIÁŁ IV. *Retoryka, sztuka mówiénia. W nim się podaie, skąd początek wzięła Retoryka. Potém idzie roztrząśniénie: czy przykazy i przepisy retoryczné są do wymowy użyteczné? czy są i w czém próżné lub szkodliwé. Następuiący*

ROZDZIÁŁ V. *Oznácza w czém prawidła i przestrogi mogą bydź użyteczné mowcy i pisarzowi. Tu się stanowi dalszá osnowa Dziéła. Mowca i pisarz za iedno się w nim bierze.*

ROZDZIÁŁ VI. *Myśli, Logika, zdrowy rozsądek. Dowodzénié. Tam się kładą uwági, co má bydź gruntém mówiénia i pisaniá, iaká wprawa młodzi w logikę, to iest: rozsądné uwáżanié i ćwiczénié w każdéy rzeczy, iak mowca má sobie w dowodach przedsięwzięciá swego z nienaruszeniém práwdy, a przyzwoitością do materyi i słuchacza postępować; iakié bydź maią przymioty*

*myśli*

*myśli w mowę i pismo wprowadzonych.*

ROZDZIÁŁ VII. *Námiętności. Wzruszeniá. Ważne tak do cnoty iako i co do wymowy zawierá uwági i przestrogi o użyc u wzruszeniá przez mowcę.*

ROZDZIÁŁ VIII. *Wymowa náywięcey zależy na wyłuszczeniu i stawieniu w różnych względach iednéyże rzeczy. Co w kunszcie krasomowskim zowią* Expositio.

ROZDZIAŁ IX. *Wysłowienie, wymówienie* Elocutio *w stósunku do myśli.*

ROZDZIÁŁ X. *Wysłowienie co do ułożeniá i uszykowaniá wyrazów.*

ROZDZIÁŁ XI. *O troistym mowy rodzaiu, charakterze czyli stylu. Náywięcey się zastanawiano nad wielkim i wysokim rodzaiem myślenia i mówieniá* (de Sublimi) *gdzie uwági służą do natchnieniá wspaniałego i szla-*

*che-*

*chętnego umysłu i nadania dobrego gustu.*

ROZDZIÁŁ XII. *O pięknośći w dziełach nauk wyzwolonych.*

*Przydane są do tey pierwszey częśći Wypisy o wymowie z dáwnieyszych Autorów Polskich.*

---

# CZĘŚĆ II.

ROZDZIÁŁ XIII. *Mowca Radny Seymowy. Jest to nauka mogącá kierować człowiekiem na ziazdach Narodowych radzącym i mówiącym. Záwierá się w dwóch uwágach: 1^{mo} Jaki powinien bydź człowiek, Mowca Radny Seymowy. 2^{do} Jaka bydź powinna mowa iego. Cnoty i przymioty człowieka i mowy są wyłuszczone; wady i przywary wytknięte.*

ROZDZIÁŁ XIV. *Mowca Sądowy Prawny. Podobny iest układ i osnowa*

*wa tego rozdziału iak poprzedzaiącego. Ostrzégá się młódź przeciw niebezpieczéństwóm prawnictwa i pokazuie się, iak wielká iest i na czém zależy zacność stanu prawnégo.*

ROZDZIÁŁ XV. *Kaznodzieia. Mowca i Nauczyciel Religii. Zawiérá zasady obszernieyszéy nauki, któréy Seminarya Kleryków są właściwą szkołą w podawaniu ludowi práwd świętych do wiary i życia Chrześciiańskiégo należących.*

ROZDZIÁŁ XVI. *Mowca chwálący. Przestrzegá o zwyczaynych wadach w chwáléniu, ukazuie, że pochlebny chwalca zniewagę czyni cnocie i staie się spólnikiém chwálonégo przestępcy. Nauczá, co i iak chwálić należy. Tu o mowach pogrzebowych, i tych, któré Akademickiémi zowią.*

ROZDZIÁŁ XVII. *Listy. Rozmowy.*

ROZDZIÁŁ XVIII. *Pisanié dzieiów. Historyá. Krótko się wyrážaią powin-*

*no-*

ności dzieiopisa. Sposób pisaniá dzieiów.

ROZDZIÁŁ XIX. *Mowcy Klaſsyczni niektórzy znakomitsi z opisaniém krótkiém historyczném życiá i dzieł ich.*

ROZDZIÁŁ XX. *Czytanié Xiąg z pożytkiém. Tłumaczénié obcych pisarzów na oyczysty ięzyk.*

ROZDZIÁŁ XXI. *Cwiczéniá młodzi w mówiéniu i pisaniu. Wprawa w rozsądek. Przestrogi dlá Nauczycielów i Uczniów w prowadzéniu i nabywaniu nauk. Stósowanié tychże nauk do użytku pospolitégo i szczególnégo.*

---

WSTĘP

# WSTĘP

Są wyrazy Naukóm, Umieiętnościóm i Sztukóm właściwé. Nié można zrozumieć rzeczy, bez zrozumiénia tych wyrazów. Jeżeli znaczénié ich nie będzie ustanowioné, ieżeli nie stanie się pewném, i że tak rzekę utkwioném, przypaśdź może, iż ié inaczéy piszący, inaczéy czytaiący ( i ci ieszcze iedni od drugich różnie brać będą. W Języku, w którym nie tak wielé pisanych iest dzićł o naukach i kunsztach, nie dziwno, iż albo podobnych wyrazów braknie, albo niepewność się w jch znaczeniu znaydzie. Maiąc rzecz prowadzić w takowym rodzaiu, chcémy niektórych ógólnieyszych naukóm i kunsztóm właściwych wyrazów znacénié wprzód położyć, żéby się z Pisarzém czytelnicy, i ci z sobą, w jch rozuméniu zgádzali. Mowię ogólnieyszych, bo szczególné nazwiska w nich używané, muszą bydź w ciągu

mate-

materyi, do któréy służą wyłuszczoné: ogólné zaś przyydzie często powtarzać, a za każdym razém tłumaczénié ich, pewnieby iasności i porządkowi zaszkodziło. Takowégo zaś wyłożénia zdały mi się szczególniéy wyciągać następuiące wyrazy: ROZSĄDEK, ROZUM, DOWCIP, IMAGINACYA, GUST, GENIUSZ, TALENT, SZTUKA. Nie wdaiąc się w wytworné metafizyczné tych władz i przymiotów człowieka opisywania, które częściéy ćmią, niż obiaśniaią rzeczy, dosyć iest przestać na takiém onych określéniu, iakié iest potrzebné żeby iédnéy rzeczy za drugą nie brać, żeby wyrazów nie mięszać. Przystąpmy do takowégo oznaczénia.

*Rozsądek* zdrowy, rozsądek pospolity, rozsądek grunt wszystkich rozumnéy duszy przymiotów i mistrz ich użycia. Przezéń ma człowiek łatwość rozeznawania práwd náybliższych piérwszym natury potrzebóm, práwd náypospolitszych, iakie są té, które się postrzegaią przez zmysły, i przez lekką nawet báczność na czyny i mowy ludzkié. Przezeń

uchra-

uchraniámy się oszukania płochych dowcipów i szalbiérskiégo udawania. Przezeń ludzie są sposobni do wszystkich spraw i posług współeczności. Rozsądny Człowiek ani w mowie iest wytworny, ani w uczynkach i postępkach zboczny i błędny. Uwága nie odstępuie go nigdy. Widzi i wié, co o rzeczach sądzić, gdzie i iak mówić i czynić. Bez rozsądku postać człowieka iest niby zadumiała, wszędzie się miészá, i nie wié, iak sobie postąpić, iedno za drugié bierze. Człowiek rozsądny nié ma wprawdzie tém samém, że iest rozsądny, téy subtelności, téy delikatności w wytwornych naukach i kunsztach, które się przez obcowanie z náypolerownieyszémi ludzmi, przez widzénié i poznanié pięknych w każdym rodzaiu wzorów, przez naukę, wprawę i nałóg iakiś nabywá i doskonali: ale w zwyczaynych towarzystwa sprawach rozsądek często za wszystko stanie, łatwo mu do znaiomości rzeczy gruntownéy przychodzić, pewnieyszy iest w zdaniach swoich od błyszczących dowcipków. Gdzie te ustaią, on mocnym i pe-

wnym

wnym krokiém postępuie. Jest to rozum, iest to dowcip gruntowny i w sobie bezpieczny.

*Rozum* ieżeli ma iaką w małych cieniach różnicę od zdrowego rosądku, w tém ią oznaczyć tylko można: że w rozważaniu prawd, łączeniu ich, w wyprowadzaniu iedney z drugiey, trzyma się nieiakich pewnych prawideł: postępowanie iego iest wymierzone, wnioski obfitsze, wyrazy iasne i właściwe, mowy przekonywaiące i zwięzłe.

*Dowcip.* Między dowcipem a rozsądkiem i rozumem, nie naznaczanoby różnicy, gdyby gruntowność nieodstępnie z rzeźwością i pięknością łączyła się zawsze w tym przymiocie duszy. To ma sobie właściwego dowcip, że między wielą stawiaiącémi się przed nim rzeczami, szybko obeymuie związki i stósunki; między różniącémi się postrzéga podobieństwo i równość, a między témi, co maią podobieństwo, dościga różnicy: w pierwszym iest głęboki, w drugim przenikaiący i trafny. Trzeba we wszystkich czynach i mowach dowcipu, bo spółkuiąc z dowcipnémi trzeba się do tego

spół-

spółkowania przykładać; bo w nayważnieyszych sprawach i radach trzeba porównywania, znoszénia, różniénia rzeczy; bo iako się rzekło, dowcip gruntowny iest rozsądkiém, a bez tego człowiek rozumnie i przyzwoicie żyć w towarzystwie nié może. Dopiéroż w naukach i kunsztach, gdzie nikt bez przenikania, bez okrasy, bez żywégo postrzégania, niczego nie dokáże; dowcip istotną iest potrzebą. Lecz na wielkiéy się miéć ostrożności należy, aby tén przymiot, którégo własnością iest bystrość i okrasa, albo przez wielką żywość i prędkość nie zbliżył się do iakiégoś szaléństwa, albo przez uganianie się za błyskotkami, popisywanie się z obrotém, nie stał się płochym, u rozsądnych wzgardzonym, a przez te obydwa błędy, przez złé użycié, nawet szkody cnocie i rozumowi nie przyniósł. Wielki gruntowny rozsądek, zdrowy rozum wszystko ważący, na straży, że tak rzekę, stać przy postępkach, myślach i mowach dowcipnégo człowieka powinién.

*Ima-*

*Imaginacyá*, którą nazwać możém wyobraźnią, zdaie się tworzyć w umyśle ludzkim obrazy bez względu, czy oné się takiémi w przyrodzéniu znayduią, czyli nie? Połączénié i związek, w różny kształt ułożénié, ozdobiénié i upiękniénié rzeczy widzianych lub słyszanych, które pamięć poddaie, chociaż się oné teraz przed zmysłami nie stawiaią; robotą iest imaginacyi. Żywá i płodná w odmiany ta władzą duszy náypospolitszé widoki umié tak rozmaitym, tak nowym sposobém wystawiać, iż się zdaie, żę ich nie wzięła z przyrodzéniá, że owszém wizerunki nieznané podaie naturze. Pełno tych cudów umysłu ludzkiégo w malarstwie, w poezyi i w innych dowcipu i kunsztu dziéłach znaydziesz: a ręka doskonałégo Nauczyciela okazywać ci ié i wytykać będzie. Rozsądek i dobry gust czuwać má nad zapędami w tworzéniu imaginacyi. Nic bowiém łatwieyszégo nad to, żeby ta sobie samey zostawioná, przestąpiła granice przyzwoitości, i zamiást pięknégo, a z naturą zgodnégo malowaniá, sny i mary nieporządné,

dné, pomiészané, szaleiącym własné dziwactwa wydawała. Mieć taką Jmaginacyą, iest to mieć szalonégo w domu, mówił iedén uczony. Ale bez imaginacyi mocnéy, obfitéy i gorącéy, nic się pięknégo w naukach i kunsztach dowcipnych nie dokáże. Nic wpráwdzie młodégo prędzéy obłąkać nié może, iako zbytniá imaginacyi wolność. Plac iest przed nim nie tylko do bieganiá, ale i do lataniá niezmierny: nie chce znać określéniá wolności, podobá mu się i łechce go ta moc tworzéniá sobie nowych rzeczy: radby wyczérpać z natury wszystko, co má pięknégo, i ieszcze ią w rozmaitości przewyższyć. Zawsze dobré w każdym rodzaiu wzory iedynie w téy mierze kierować wchodzącym w przybytek nauk wyzwolonych zdołaią.

*Gust. Smak.* Prędkié owé uczucié smaku w tém co pożywámy, początkiém i powodém iest, iż tén wyráz przeniesiono do znaczéniá owego prędkiégo, niby béz uwági i zastano-

wiénia się owego delikatnégo w dziéłach nauk i kunsztów rozeznania, co iest dobre i piękné. Prawdziwé piękności w przyrodzéniu są wzorém i przykładém piękności w kunsztach. Mieć oko i sercé przyuczoné do pięknych natury tworów, obcować z ludźmi maiącémi tén delikatny i prędki zmysł duszy, czytać náylepszych w każdym rodzaiu Autorów, zapatrywać się na dziéła przewyborné kunsztów, porównywać piękność prawdziwą z fałszywą okrasą; té są sposoby nabycia dobrégo gustu. Gdyby z razu nie ukazywano młodym innych gmachów iak tylko w náypięknieyszéy proporcyi i symmetryi, innych obrazów, iak tylko naykształtnieyszégo rysunku, dobranych farb i doskonałégo natury naśladowania; gdyby Xięgi samych wybornych pisarzów do czytania náypiérwéy dawané im były; gdyby rozsądny i znaiący się przewodnik ostrzégał ich o wadach i wykroczéniach w dziéłach rozumu i ręki; nieochybnie nabraliby w Architekturze, w Malarstwie, w pisaniu prawdziwégo gustu. Tén gust raz nabyty nieodstępnie potém idzie

we

we wszystkich robotach człowieka, nie ma on przykazów, nie zastanawia się uwagą nad tém co czyni i sądzi, a wszystkie dzieła iego własne, wszystkie o cudzych zdania przeięte są tém niemyślném i delikatném uczuciém: *Qualem nescio monstrare & sentio*, mówił Juwenalis. Jest ieszcze z doświadczénia wynikaiąca ta uwága: iż gust wszystkim władzóm i poruszéniom duszy nadaie łagodność, wszystkim sprawóm i mowóm człowieka wdzięk, przyiémność i wesołość.

*Gieniiusz.* Umysł nad pospolite umysły górnieyszy dowcip, co przeniká żywo, mocno i szybko, co nie zastanáwiaiąc się postrzégá podobiéństwa, różnice, związki rzeczy, co wynayduie bez przewodnika, zgłębiá śmiało sam przez się, imaginacyá przy tém pełná natury, mocná i bystrá; to wszystko nazwano w umieiętnościach, naukach i kunsztach *gieniiuszem*, to Horacy swym sposobém pięknie i zwięźle wyraził: *ingenium ac mens divinior*. Samym tchniéniém i popędém natury uniesiony, bez prawideł,

deł, bez przykładów, gieniusz tworzy swoié dzieła, z których drudzy prawidła i przykłady brać maią. Sama wielka Xięga świata fizycznégo i moralnégo to iest, cokolwiek się w przyrodzéniu, co w ludziach dzieie, iest nauką iego. Tén wizerunek natury zawsze iest przytomny imaginacyi żywéy i sercu tkliwému człowieka z gieniuszém. Zapatruiąc się na wszystko, co iest około niego, czuiąc i przeświadczaiąc się o tém, co iest w nim, znayduie się pełnym dzieła swego, i prawie przymuszonym wydać go światu. Często tén płód rozumu iego wychodzi bez porządku, bo nie iest wolnym w zastanowiéniu się nad układém iego. Piękności dzieła iego są mocné, męzkié, często obok iakich wad lekkich. W samey rzeczy doświadczénié uczy, że gieniusz w dziełach dowcipu, rozumu i ręki nie raz wykracza przeciwko dobrému gustowi. To stąd pochodzi, że do dobrégo gustu, trzeba iakiegoś określénia, iakiéyś wprawy, trzeba pięknych wzorów : a *Gieniusz* sobie samému zostawiony znayduie się często bez pomocy, i nie

zna

zna téy niby niewoli. Łatwość, szybkość, smiałość są iego własnościami. Bez łatwości i byſtrości w poymowaniu, w wynaleziéniu *Analogii* czyli podobiéńſtwa rzeczy, bez objęcia prędkiego rozlicznych stósunków nié masz *gieniiuszu.* Ci nawet, którym tén dar od natury, to ieſt, ze ſkładu samégo fizycznego, z okoliczności piérwszych lub szczególnych ich życiá dany ieſt, żeby wyrobili dziéło doſkonałé, potrzebuią powodowaniá rozsądku i guſtu: nie powinny té osłabiać mocy iego, ale nią kierować i zabezpieczać. Náywięcéy z pomiędzy dzieł uczonych w poetycznych robotach gieniiusz zwykł się okazywać: bo tam własnie tworzén.é i wynaydowanié rzeczy má mieyscé. W Matematyce i poznawaniu práw natury, iak daleko zayść może, dał to widzieć Archimedes i Newton. Ale nié masz żadnego dziéła rozumu, żadnéy sprawy człowieka, któráby nie należała do władzy gieniiuszu. Bo wszędzie myśl wysoká, dowcip niezwyczayny, imaginacyá mocná i obfitá, poięcie

cié łatwé i szybkié rozciągnąć działanie swoié może. W każdéy rzeczy co za różnica! Kiedy iest w ręku człowieka z gieniiuszém, a kiedy pospolity i mierny rozum nią zawiaduie!

*Talentém* w mateyi przymiotów, nauk i kunsztów nazwano sposobność z dowcipu i gieniiuszu pochodzącą, która się do iednéy sztuki, do iednéy umieiętności osobliwiéy nad inné okazuie. Ma kto szczególną łatwość w Muzyce, w Malarstwie, w sztuce Budowniczéy, w pisaniu wiérszy, w mówiéniu z mocą i pięknością; wyrażamy w ten czas, że ma talént muzyki, wymowy, poezyi. Znayduią się tak szczęśliwi, że razem kilka talentów w różnych nawet kunsztach posiadaią. Kto zaś pozna, że nié ma téy sposobności, odstąpić powinién od chęci i usiłowania, bo té daremné będą, bo go ta chęć i usilność śmiésznym uczynić może. W mierności mu zostać wolno dla siebie, ale chcieć między doskonałémi w téy sztuce, w téy umieiętności bydź policzonym, wyrównywać wielkim wzorém i

z tém

z tém się na placu umieiącégo cenić światło popisywać, iest podawać się w pogardę i zawstydzénié. Bez taléntu można bydź godnym człowiekiém: rozsądek i cnota do tego wystarczy: Talent bez rozsądku i cnoty nigdy u rozumnych i poczciwych szacunku i poważania nie ziedna.

*Sztuka*. Dziéło dowcipu, dziéło ręki ludzkiéy, zrazu samą potrzebą, samém skazaniém od natury, iakiémś natchniéniém, gieniiuszém, imaginacyą, kierowané było. Jeszcze nie znano prawideł i przepisów podaiących sposoby i niby powinności czyniénia. Różnica dobrych i złych robót od bácznych ludzi postrzégana uważana wiodła ich do rozeznawania, coby tę różnicę sprawiało. Zbiór tych uwag i wynikaiących stąd przestróg, prawideł, przykazów użytecznych do wyrobiénia doskonałégo dziéła, zowiémy sztuka, kunsztém. Sam wynalazek, *inwencya*, wymyślénié przedsięwziętéy rzeczy, pospolicie nie podpada pod sztukę: do poięcia i dowcipu, do imaginacyi i uczucia to należy.

Ale

Ale powiérzchny kształt, postać, skład i podział części, miara i liczba, pod rządem sztuki zostaią. Tak, gdy wyborny malarz zamyśla wyrobić obráz, zapatruie się na naturę rzeczy, którą má w swym obrazie wydać. Wymyślénié dzieła iego nie będzie godné oczu znaiących się i gust maiących, ieżeli mu gieniuszu, dowcipu, imaginacyi brakuie. Sztuka, to iest reguły, nic w téy mierze nie potrafią. Ale żeby taki lub inakszy był wymiar każdéy części, żeby taki stósunek iednéy z drugą, żeby farby były dobrané, naturalné, trwałé, na to są przepisy i prawidła kieruiącé ręką *artysty*. Jest pewná przyzwoitość, pewny kształt, sposób, pewny skład, pewné użycié farb i cieni, w których nie iest wolny, i bez których doskonałégo dzieła nie zrobi. Ta uwága wszystkim sztukóm ogólnie służąca w szczególności wyłuszczona będzie, gdy z osobna o Wymowie i Poezyi mówić przyydzie.

ROZ-

# ROZDZIAŁ I.

## *Wymowa.*

Jeszcze zebrané kupy ludzi nie spoiły się zupełnym towarzystwa Obywatelskiégo węzłém, to iest, ieszcze wzaiémné iednych z drugimi obowiązki nie były znané, ieszcze pewné umowy i ustawy, pewny rząd nie uiął piérwiástkowéy wolności w okréslaiącé ią granice; kiedy się znalazł człowiek większégo nad drugich przenikniénia: rozum iego wystawiał mu okropność dzikich obyczaiów, sercé wiodło go do chęci do-

Skutki Wymowy daią poznać co iest wymowa.

bra

bra swego i spółbraci swoich. Stanął między nimi przeięty widokiém podobnégo ieszcze do zwiérząt życiá przez drapiéżność, nieskróconą chuci, zemsty, gniewu porywczość. Zaczął mówić o nierządzie, niebezpieczéństwach i przykrości, któréy doznawali wszyscy. Wystawił potrzeby, pożytki i słodyczy towarzyskiégo życiá, wyciągał od nich offiary cząstki wolności i maiątku dlá dobra wszystkich i każdégo. Mowa iego coráz w uczuciu nabiérała większéy gorącości. Sama pilność w słuchaniu ludu całégo coráz bardziéy ożywiá słowa iego. Ogiéń, którym pała, przenosi się w serca słuchaiących. Dusza ich, umysł, wola, wszystko się wzruszá, wszystko się do woli mowcy skłaniá.

Dzi-

Dziwná i nad wszelkié mniemanie następuie odmiana: Biorą na siebie więzy, ale więzy słodkié wzaiémnych powinności. Czynią i przyymuią ustawy. Nieograniczoną wolnosć określaią. Przywięzuią się do mieysca: siedliska ich okrywaią się domami, a té skupioné daią początek wsióm i miastóm. Po takiém wzruszéniu serca następuie oświécénié, rada, nauka, przekonanié (a).

W tym składzie społeczności ludzkiéy pomnożą się potrzeby. Skró-

co-

(a) W samęy rzeczy, Wodzowie osad z Egiptu przeniesionych, którzy ludy Greckié z dziczyzny wyprowadzali, byli to ludzie prawdziwie wymowni. *Cekrops*, *Deukalion*, *Kadmus*; a po nich *Linus*, *Orfeusz*, *Amfion*, (którégo cudowna lutnia nic innégo nie była, tylko wymowa) większą co raz mądrość i obyczayność rozkrzewiali.

cone, ale żywé i nie odięté od przyrodzéniá ludzkiégo zostaną namiętności. Do wszystkich dzieł chwálebnych, do obrony niewinności, do pomocy słabszych, nie obéydzie się bez ich wzruszéniá. Mowa człowieka znaiącégo, co są wrodzoné żądze, iakie sposoby obudzéniá ich i wzruszéniá, albo pochamowaniá i uspokoiéniá, stanie się rządzicielką duszy i serca drugich. Przypadnie naiazd niesprawiedliwégo a mocnégo sąsiada, odezwie się wśrzód spółobywatelów, zawoła o ratunek, wystawi niegodziwość naieźdźcy, mężnych ożywi, w słabszych natchnie odwágę. Nie zastanáwiá ich miłość wygody, spoczynku i życiá, biegną bronić oyczyzny, żon, dzieci, rodziców. Natchnioná słowy iego waleczność nié ma baczéniá na większą

kszą liczbę i siłę; wszystko łamie, pokonywá, i zwycięztwo odnosząc w domy, uwieńczá sprawcę pożytku i chwáły.

Rozgniéwani buntém albo raczéy wybiianiém się Brytanów z przywłászczonéy mocy Rzymianie z potężném woyskiém idą na ich starcié. W ten czas na widok niebezpieczéństwa i doznawanéy natarczywych Rzymian walecznosci obruszony iedén z naydzielnieyszych Wodzów Galkakus, zaięty miłością chwáły i wolności stawá w pośrzód narodu swego i czyni rzecz w ognistych prawie wyrazach. Zbiérá się na obronę kraiu i wolności naród. Młodziéńcy ochotnie siłę i oręż niosą. Starzy, którym czérstwość pozwálá trudu, znaczni dawnych boiów i mę-

męstwa znamionami, nie ustępuią młodszym w ochocie. Wszyscy zapomnieli o życiu. Utarczka krwawá nastąpiła: i woleli zginąć, niż wolność utracić (b).

Wielé razy błędém, urazą, lub poduszczéniém cudzém roziuszoné pospólstwo, miasta i miészkańce zatrwo-

(b) Obacz *Tacyta* w życiu *Agrykoli* Roku XXX. wydania *X. Brotier*. Tén i inné wyięté z dáwnych i nowych Mowców przydłuższe przykłady, zebrané bydź maią w osobnéy Xiążce z oznaczéniém mieysc do których należą. Nauczyciele w ciągu czytania i nauki tego dzieła przytaczać ié będą, dadzą wiadomości historyczné o Osobach i rzeczach. Lubo niekiedy historycy sami układali mowy wprowadzonych od siebie Wodzów i innych ludzi, w tém iednak często treść rzetelnych mów zachowali, a zawsze w tych nawet któré sami ułożyli; do charakteru i zwyczaiu osób mowiących pilnie się stósowali.

trwożyło groźbą ognia i śmierci!
wielé razy cały Kray nad przepaścią
zguby stawiło! Znalazł się człowiek
niestrwożony, wielkością złégo przeięty, wstąpił na wyższé mieyscé, nakazáł milczénié i obrzydliwość występku, okropność nieszczęściá stawiaiąc w oczach rozgniéwanych, przeraził serca, wláł w nie łagodność i litość, wytrącił im z ręku pochodnie i żelazo.

Tak w początkach Rzeczypospolitéy Rzymskiéy, gdy po wypędzéniu Królów, pospólstwo ze zbytkiém rodzącéy się wolności używaiąc, zerwało iedność z Senatém, i zhukane z orężem w ręku pagórek świętym nazwany blizko brzegu Tybru obsiadá; smutny nader i nieszczęsliwy był stán Rzymu: i gdyby nie Walerego Publi-

Publikoli wymowa na ratunek przybyła, nadzieia tak wielkiégo Państwa byłaby w samym swoim wschodzie zginęła. Usłyszeli głos iego, nie oparła się zuchwałość iego mocy; oręż złożyli: spokoyność i zgoda powróciła. Słowóm iego, iak mówi *Val. Maximus Pisarz*, gniew, trwoga, postrzały i miecze ustąpiły.

Kiedy w powstaiących lub ustanowionych Rzeczachpospolitych i Państwach zdarzały się wielkié sprawy, kiedy zezwoléniá lub sądu całégo ludu rzecz potrzebowała, kiedy na dwie strony myśli i chęci podzielоné były, widziano skłonioné tam wole tak odmienné, dokąd ié mocnieyszy, to iest wymownieyszy Mowca porywał. Szło o náywalnieyszą rzecz w Atenach, bo o los téy i innych

Rze-

Rzeczypospolitych Grecyi. Kiedy cała moc i chytrość *Filipa* Macedońskiégo naprzód, a potém *Alexandra* Syna następcy iego mięszała i trwożyła lud cały, kiedy niektórzy obywatele i wielcy między niémi mowcy sprzyiaiąc stronie Macedońskich iedynowładzców, zyskiém lub też boiaźnią przeięci do przeciwnych zdań część ludu nakłaniali; Wymowa *Demostenesa* staie się panią woli i myśli Ateńczyków. Otrzymuie nad przeciwnémi tryumf, na oparcie się dwóm potężnym woiownikóm zapálá lud nieśmiały, stanowi ich zdaniá, uzbraiá Greki; buduią okręty, wyprawuią Wodzów, zaciągaią się ochotnie. Ani lekkość i odmiénność tego Narodu, ani trwoga siły nieprzyiaciela, ani nadzieia zysków szcze-

gólnych, nie opiérá się dzielności Mowcy. Prawda w całéy mocy stawioná przez usta iego wchodzi w serca słuchaczów. Wymowa iego pełná iest siły, daleká od zniewieściałych ozdób, ożywioná duchém miłości ku Oyczyznie. Téy dzielności wymowy oddawáł chwáłę niezwyciężony Król i Bohatyr Pyrrus. Więcéy mi, mówił on, Miast zdobyła wymowa Cyneasza, niż wlásny móy oręż. Słodká i potężná mowa tego posła od Króla Epiru wyprawionégo do ludów, które się mocy iego opiérały, bez gwałtów i potyczek, bez krwi rozlaniá zachodziła aż do podbiciá serc samych nieprzyiaciół, bramy otwiérano, prawa zwycięzcy przyymowano i nikt się za przymuszonégo

i nie-

i niewolnika nié miał (...).

Wsparty potęgą spółprzymierzonych, sprzyianiém lub pobłażaniém niektórych możnych obywatelów, zaufany w świétności rodu, w dáwnych i mocnych przyiaźniach, w zahartowanéy śmiałości swoiéy Katylina, wiedząc iuż, że spisek iego odkryty, że Konsul má iawnie o nim donieść Senatowi, nieprzelękniony i owszém myśląc obecnością swoią zastraszyć Konsula i Senat, oraz wyparciém się wszystkiégo, obiecuiąc sobie uyśdź hańby i kary, zasiadá w nim swoie mieysce. Odzywá się Cycero Konsul. Słowa iego niby piorun gwałtowny i walący wszystko pádaią na herszta spi-



(...) *Cyneasz* rodem Tessalczyk uczéń *Demostenesa* i poradzca *Pyrrusa* rownie sławny Filozofią iak Wymową.

spisku. Nié może on wytrzymać ich natarciá, rzucá Senat, otwarcie się nieprzyiacielém wydaie, w rozpacz wpádá, na koniec z miasta uchodzi. Téy potęgi mowy *Cycerona* równie doznáł *Verres* rządzca i łupieżca Sycylii. Sądu się przeląkł i w nocy z Rzymu uciékł.

Przedsiębierze ténże *Cycero*, mówiąc za *Plankcyuszém* dobroczyńcą i opiekunémi doi swoich w czasie wygnania, ratować go przeciw oskarzycielowi. Cała moc Rzymskiégo mowcy, po przytoczonych wywodach, obróconá do wzruszéniá Sędziów, wszystkié uczuciá użyté są do ich zmiękczéniá. W tén czas skazuie on na płaczącégo *Plankcyuszowégo* Oyca, siebie z nim łączy, oycem się drugim mianuie, i w téy postaci

imie-

imieniém dwóch prożby i zaklinania czyni. *Plankcyusz* przez wyrok Sędziów zostaie zwycięzcą *Laterensa*, który mu prawém Rzymskiém *ambit*, to iest, zakazane ubieganié się o urzędy zadawáł.

Podobny dáł się widzieć tryumf wymowy. *Tulliusza* w sprawie *Lucyusza Flakka*. Wprowadzá do sądu syna *Lucyuszowégo* w dziecinnym ieszcze wieku, ściská go, łzami oblééwá; i o litość do Sędziów woła. A zachowanié oyca staie się skutkiém i nadgrodą wymowy.

Oskarżony iest przed zwycięzcą swoich przeciwników *Cezarém Ligaryusz* obywatel Rzymski, że się do nieprzyiacielskiéy strony przyłączył. *Cezar*, od którégo woli cały los i zdrowié obwinionégo zawisło, równie

stra-

straszny orężém iak dowcipém, lédwie się skłaniá na słuchanié *Cycerona* chcącégo bronić *Ligaryusza*. Umysł uprzedzony przeciw oskarżonému i prawie lekce wáżący obrońcę, pewną zdaie się przegraną wróżyć. Czémuż nié mamy, rzékł *Cezar*, posłuchać trochę dłużéy mówiącégo krasomowcę *Cycerona*, bo co się tycze *Ligaryusza* nic pewnieyszégo, iako, że iest niepoczciwy człowiek i główny móy nieprzyiaciel. Zaczyna mówić *Tulliusz*: wkrótce wszyscy postrzégaią osobliwszé iakiéś pomięszanié w *Cezarze*. Twarz iego ráz się czerwiéni, drugi blednieie. Gdy mowca wzmiankę Farsalskiéy bitwy czyni, cały zmiéniony wódz zwycięztwami dumny zadrżáł. Pisma, któré na ow czas trzymáł wypádaią mu z ręki:

ki: pokonała go wymowa; *Ligaryuszowi* odpuścić winę, wolnym go i bezpiecznym ogłosić iest przymuszony. Chwała tego tryumfu przechodzi tryumfy wodza: iému náypotężnieysi bohatyrowie i woyska, on mówcy, od którégo sam był urażony, ustępuie.

Przeniesiéni do dáwnieyszych czasów Ateńskiéy Rzeczypospolitéy, stawiéni w śrzód tamtego ludu na placu miasta, widzimy znaczną liczbę kobiet cisnących się ku iednému mieyscu, porywaią pomiędzy siebie iednego obywatela, uwieńczaią laurami głowę iego, z okrzykami wprowadzaią w dom iego. Pytámy się, co to iest za człowiek? co tén tryumf znaczy? co wiedzie té niewiasty? co ié ożywiá? Oto *Perykles* skończył dopiéro

mo-

mowę na pochwałę woiowników, którzy mężnie za Oyczyznę polegli na bitwie przy Samos. Té kobiéty, które ściskaią mowcę, które mu taką cześć wyrządzaią, są to matki i żony osierociałe poległych rycérzów. Zapomniały, że ich woyna pozbawiła dzieci i oblubiéńców. Pochwały dla nich *Peryklesa* tylé wjch sercach dokazać mogły! (d) Co za dzielność, co za skutki przedziwné wymowy!

Zasięgniymy dalszych ieszcze wieków świata. Wystawiłyż nam baieczné i prawdziwé dzieiów ludzkich powieści sroższégo woiownika nad *Achillesa*? Sercé tego zawziętégo *Tro* nieprzyiaciela zdało się nie przystępné uczuciu ludzkości; tchnie ogniém i śmiercią. Zginął iego ręką *Hektor* Syn

(d) *Thucydydes* w Historyi swoiéy.

Syn Troiańskiego Króla, *Hektor* ostatnia nadzieia starością zwątlonégo Oyca i całégo Narodu. *Pryam* osierociały, w przepaści żalu pogrążony, chce dostać śmiertelnych zwłoków Syna. Przedziérá się do namiotu Greckiégo wodza, przed którégo obliczém truchleią i swoi i obcy. Zaczyná drżącym głosém náyżałośnieyszą prożbę. St wiá *Achillowi* w mowie swoiéy pozostałégo w domu Oyca iego, czyni między nim a sobą porównanié. Pomniy rzecze na Oyca twego iednegoż ze mną wieku, który stoi w progu ciężkiéy starości. Może go sąsiedzi w koło otáczaiąc uciskaią, a nié ma ktoby od niego nieszczęścié odpędzał. Ale on słysząc o tobie, że żyiesz, cieszy się w sercu i má nadzieię, że obáczy kocha-

négo

nego syna od *Troi* powrácaiącego. Lecz ia náynieszczęśliwszy oycém byłem wielu synów, a teráz żadén mi nie został. Ze wszystkich zaś, który mi iedyny ieszcze był, który miásta i domu bronił, temuś ty przed kilką dniami życié odebrał walczącému za Oyczyznę. Wstydź się i bóy Bogów *Achillesie* i nade mną samym miéy litość przez pamięć na Oyca twego. Ja nieszczęśliwy na to przyszedłém, iż do ust moich rękę tego przytykám, który mi synów pozabiiáł. *Achilles* zmiękczony, tęsknotą do Oyca zdięty, płacze rzewnie, *Pryam* płacze syna, lamént i szlochanié rozlégá się po obozie. Sam *Achilles* wkłádá ciało *Hektora* na wóz oyca i przyrzéká strapionému starcowi, że dobywać *Troi* nie będzie wprzody,

dy, aż on obrządek pogrzebu Synowskiégo zakończy; pytá się nawet wiele dni tén obrządek trwać będzie (*) Nieubłagané i prawie dzikié przyrodzénié mowa przenikaiącá ugłaskała.

Wieléż iest cudownych skutków niebieskiéy owéy wymowy, któréy pełné są Xięgi święté, która się w pierwszych wiekach Chrześciiaństwa słyszeć dała w Narodach, przez którą w każdym czasie wielcy Kościoła Nauczyciele i Kaznodzieie przedziwné w sercach słuchaiących odmiany sprawiali. (Tych wzory niektóré dane będą, gdzie o wymowie Kaznodzieyskiéy rzecz przyydzie).

Ale nie tylko wymowa w słowach, któ-

---

(*) Jliady xię, 24.

którą iedén człowiek mówi do drugich, má tę moc nad sercami i umysłami ludzi, iest ieszcze wymowa oczu, twarzy, ruszénia rąk, postaci osób, stawiania i skazywania rzeczy, samégo nawet milczénia. Wymowa równie potężná a często silnieyszá od wymowy ięzyka! *Manliusz* ow sławny obrońca Kapitolium od napaści *Gallów*, buntuie lud przeciw rządowi, słowa iego do pospólstwa na obronę swoią przeciw *Trybunóm* gwałtowné są i burzącé. Ale nie słowa zatrzymuią wyrok kary, którá nad nim wisi: Ręka *Manliusza* skazuie Kapitolium, którégo całość winni iego waleczności. Poki lud widzieć może tén zamek Rzymski, nié maią sposobu *Trybunowie* ukarać herszta buntu. Poty on iest żywy, poki nie zostáł wprowadzony do gaiu, z któ-

z którégo iuż doyrzéć nié można Kapitolium. Tam dopiéro lud godnym go sądzi śmierci (e).

Przewinił za czasów *Katona Serviusz Galba* przeciw danému *Luzytanóm* słowu. Wielki ow Cenzor pisze się na ukaranié tego winowaycy. Nié masz iuż żadnégo ratunku. Wtedy *Galba* poddaiąc się blizkiému wyrokowi śmierci, bierze na ręce maleńkié dzieci swoie i płacząc ukazuie ludowi siéroty. Gniéw powszechny, gniéw słuszny zamiéniá się w litość i życié oyca dzieciόm darowané (f).

Nie byłożby potężną wymową do wzruszéniá serc całego Sądu i Senatu, gdybyś chcąc, że tak rzekę, wydrzéć od nich zlitowanié się nad winowaycą iuż

(e) Valerius Maximus.
(f) Jdem.

iuż iuż maiącym utracić dobrą sławę i oyczyznę, gdybyś mówię, stawiwszy w oczach zgromadzénia, odkrył piersi iego, okazał rany w obronie Kraiu na czele woyska odebrané? Czegoby taka w samém czynieniu wymowa nie dokazała? Tak sobie właśnie postąpił *Marek Antoni* sławny mowca Rzymski, gdy rzecz miał za *Mar. Akwiliiuszém* człowiekiém Konsularnym i wodzém na woynie z niewolnikami w *Sycylii*. Tén powołany na sąd o powrócénié pieniędzy Prowincyi, Mąż waleczny szwankuie o sławę i całość swoię, nie chce się uniżyć do błagania sędziów. Obrońca sprawy iego *Antoniusz*, nagle mu uchyla pancérza, rozrywa szaty i pokazuie blizny. Zamiást wyro-

wyroku hańby, dały się słyszeć okrzyki chwały (g).

Cała moc Wymowy od uczucia Mowcy.

Nie té więc, które przystósowané i wykształcone bywaią mowy, dawadź mogą wyobráżénie co iest wymowa. Całą ona swą moc, całą dzielność, i że tak powiém, życié od uczucia, od poruszénia mowcy zabiérá. *Pectus esto, quod disertos facit.* Stąd pochodzi, że i náyprościeysi i náygrubsi nawet ludzie wymownémi byli, gdy ich namiętność i żądza iaka zapalała, gdy żywo czuli. Nie zdaie się przeto bydź ze wszystkiém prawdziwé to zdanié piszących o wymowie, iż ta nié ma tam mieysca, gdzie iedén z drugim szczególnie mówi, że dlá niéy trzeba placu obszérnieyszégo i mnostwa słuchaią-

(g) Cicero de Oratore L. 2. c. 28. i nota edycyi Oliveta.

chaiących. Wieléż razy słyszymy słowa wskroś przenikaiącé, słowa wzruszaiącé dusze w rozmowach poiedynczych, w przełożéniu rzeczy, która mocno mówiącégo dotyka, choć przed nie wielką ludzi liczbą, choć przed iednym mówi? Mocnégo uczucia potrzeba, i na tém dosyć, lubo mnostwo otaczaiącégo słuchacza (przeczyć nié można) wielé do ożywiénia mowcy, a zatém do wymowy pomága.

Przesyłać więc z żywością i wrażać z mocą w dusze drugich té czucia, któremi iesteś przenikniony; skłaniać wolą słuchaczow tam, gdzie sobie zamiérzasz, żeby toż chcieli i tego nie chcieli, co mowca, oto iest wymowa. W rozmowie swoiéy z *Gorgiaszem* Retorem *Sokrat* przywiódł po różnych wybie-

wybiegach tego sofistę, iż uznać musiał; iako práwdziwá wymowa zależy na tém, aby słuchaiących skłonić ku temu, co w jch sercach sprawić chce mowca (h). Stąd poszło, że u Rzymian, gdzie taką cześć oddawano wymowie, gdy kilku náywiększych mowców w jednéyże sprawie rzecz czyniło; zakończénie, to iest, tę część mowy w któréy náywięcéy potrzeba było wzruszać, poruczali náywymownieyszému. I to náychlubnieyszém iest célowaniá w tym przymiocie świadectwém dlá *Cycerona*, że sam *Hortensyusz* o tę chwáłę z nim walczący, iému zostawiáł tén plac wymowy. A mowca Rzymski tryumf swóy na tém zasadzáł, tém się chełpił, że mowa iego roz-



(h) Plato in Gorgia.

rzewniała, że żałośné uczuciá iego w sędziów, w senatorów, w lud Rzymski, gdy mówił, przechodziły.

# ROZDZIÁŁ II.

## *Mowca.*

Chcąc dadź wyobrażénié mowcy i opisanié przymiotów iego, ustanówmy naprzód różnicę między człowiekiém wymownym a krasomowcą.

Różnica Człowieka wymownego a Krasomowcy.

Kto poiął dobrze, co iest wymowa, tén zná, co iest człowiek wymowny. Człowiek mocno wzruszony a wzruszéniá swego serca przesyłaiący w serca słuchaczów; Człowiek potężnie skłaniaiący, albo raczéy porywaiący wolę drugich, który pełny będąc rzeczy od siebie przedsięwziętéy, przez moc słów wyrównywaiących wielkości sprawy, przez wyrażénié

uczuciá swego w oczach, twarzy, w postawie całéy, zaymuie wszystkich tém, o czém mówi, tén iest práwdziwie wymownym. Wszystkié inné mowców opisaniá okréślaią raczéy przydatkowé ich przymioty, któré albo mało do właściwéy wymowy należą, albo częstokroć przez zbytek, tén piękny dar przyrodzéniá psuią.

Z téy uwági wynika różnica człowieka wymownégo i krasomowcy. Tak zdaie się *Cycero*, który náypięknieyszém pisaniém podáł uwági o wymowie i o mowcach, zdaie się té różnice stanowić we dwóch wyrazach *disertus* i *eloquens*; piérwszym oznaczaiąc krasomowcę, drugim człowieka wymową obdarzonégo.

W wymownym widzę ia człowieka nadanégo bystrym i mocnym dow-

cipém, tkliwégo serca, i czy w pospolitéy czy w swoiéy sprawie, żywém uczuciém poruszonégo, i w tém poruszéniu mówiącégo, i nic w nim nie widzę tylko człowieka. Któż dziecku rozżalonému napisał skargę o uczynioną mu przykrość, albo wymówki z winy, którą mu zarzucaią? Kto matkę nauczył mówić przed sędzią za skaléczénié dziecięcia o zemstę wołaiącą, któréy bez toczénia łez słuchać sędzia nié może? Kto kmieciowi podał mowę litość wzruszaiącą, gdy się na uciemiężénié dozorcy przed zwiérzchnością uskarża? Kto między ludźmi, których dzikiémi zowiémy, tak tkliwie uczucia swoié wyrażaiących poczynił mowców, iakich tysiączné mámy przykłady? (i)

Kraso-

(i) *Przykład wymowy dzikich.*

*Logan* iedén z znacznieyszych wodzów hord Indyanów dzikiémi ludźmi nazy-

Krasomówca stawiá mi się, iako maiący nabytą biegłość sztuki, względém którégo oboiętno iest w jakiéy rzeczy mówi, czy nią przeięty, czy iakié w słuchaczu mocné uczucié sprawi.

Wy-

wanych, dáwniéy przyiaciel Koloniy Amerykańskich, utracił był cała swoią familiią przez zemstę żołniérzy tychże Koloniy. Gdy żona i dzieci iego przeprawiały się w jedney barce przez rzékę, żołniérze Wirgińscy pod przywodzéniém Pułkownika *Kresap* mszczac się za swych zabitych od Indyanów, każdą osobę z płynących na cel wziąwszy powystrzelali. Krwawo Indyanie wetowali swych straty, biiąc się przeciw Amerykańskim Koloniom w ostatniéy woynie. Przyszło do pokoiu. *Logan* nie chciał się na ugodach znaydować. Ale żeby z przyczyny nieprzytomności tego wodza nie zachodziła iaká wątpliwość o szczérości Indyanów w zawiéraniu pokoiu, *Logan* do Gubernatora Wirginii Lorda *Dunmore* taką mowę posłał. ,, Jestże kto z ludzi białych któryby ,, mógł

Wymowny nie trawi czasu na przygotowanié, kształcénié mowy, nie szuká i nie układá peryodów: rzecz go sama zaięła, ona mu mysli, ona wyrazy

---

„ mógł mówić, że kiedy wszedł do „ chaty *Logą* *a* łaknąć, żeby go *Logan* „ nie nakarmił, że zziąbł i żeby go „ *Logan* nie odziáł. Przez cały prze- „ ciąg ostàtniéy, długiéy i krwawéy „ woyny, *Logan* siedziáł spokoyny „ w chacie swoiéy, namawiaiac usta- „ wicznie swoich współziomków do „ pokoiu. Taka byłá przyiaźń iego ku „ białym, że gdy przechodził, bracia ie- „ go skazuiąc nań palcém mówili : oto „ *Logan* przyiaciel białych Nawet „ chciał póyśdź mieszkać w pośrzód was „ nim przeszłéy zimy Pułkownik *Kre-* „ *sap* nie zaczépiony od mnie, rozwá- „ żnie i spokoynym umysłém pozabiiáł „ wszystkich krewnych moich, nie „ przepuszczaiąc nawet niewiastóm i „ dzieciom. Już odtąd ani iedna kropla „ krwi moiéy w żadném stworzéniu „ żyiącém nie płynie! Chciałém się „ zemścić ; potykałém się mocno, pobi- „ łém wielu białych ; zemstą się moią „ nasy-

zy podaie. W samém mówiéniu stawiaią mu się iak náymocniéy obrazy rzeczy, za témi, za żywém uczuciém idzie

,, nasyciłém. Rad iestém, iż dla kraiu
,, mego, zbliża się pokóy; ale nieprzy-
,, puszczáyçie téy myśli, żeby ta radość
,, była z boiaźni. *Logan* nigdy nie znał
,, boiaźni, nigdy on nie zwrócił wstecz
,, kroku, żeby uniósł życié. Któż te-
,, raz został na świecie, coby *Loganowi*
,, mógł bydź miły? nikt!
*Recherches historiques & politiques sur le gouvernement de l'amerique* Tom 4.

Drugi podobnyż z pomiędzy wielu przykład przytoczyć tu można w zwykłém zachęcéniu, którém wodzowie dzikich Narodów młodzieńców swoich do bitwy zapalaią, ,, Kości społziomków
,, naszych ieszcze rozrzucone leżą po
,, ziemi, łoża ich skrwawioné ieszcze
,, nie są spłukané. Duchy ich wołaią
,, przeciwko nam, trzeba ie uspokoić.
,, Pódźmy i pożryymy tych, którzy
,, ich pozabiiali. Nie spoczywáycie
,, próżniacko na matach waszych, pod-
,, nieście topory, pocieszcie duchy
,, zmarłych i mówcie im, że mścić się
,, za nie idziecie. Historie de l'Ameri-
,, que par *Robertson* Tome I.

idzie wybór słów i całé złożénié mowy. Przeświadczénié o prawdzie którą wprowadza, poruszénié serca, które go ożywia, samemu głosowi różné natężénié i umiarkowanié nadaie. Inaczéy tén mówi, który iest tylko krasomowcą. Poięcia iego są słabé i wyszukané, zimny iest i nieczuły a chce udawać wzruszénia. Czybyś tak rzecz swoię mówił? zapytywał się *Cycero Kallidyusza*, czyby mowa twoia tak zimna była, gdybyś nie zmyslał? *Tu isthuc Marce Callidi! nisi fingeres sic ageres?* Bo czémże iest zabawiony takowy krasomowca? Przewiduie, że mu przychodzi mówić, cały się zatrudnia układaniém niby pod cyrkiel swéy mowy, prácuie aby kształtne były słowa, tok okrągły, policzoné części i gład-

i gładkie zakończénia peryodów. Cokolwiek mu się wydaie osobliwszą okrasą, chociaż dalekié iest od przyrodzonéy piękności, wszystko to chwytá i przywłászczá. Stąd wszystko oziębłé i na koniec nudné.

Cała baczność wymownégo człowieka, żeby słuchacz o nim zapomniáł, a wszystką uwágę obrócił na rzecz, o któréy słyszy: A tén zaięty sprawą, która się toczy, potrzebą Oyczyzny, ważnością rady, obroną niewinności, powoduie się wzruszéniém mowcy, ani o mowie iego, o pięknościach, których iest pełná, o pochwáléniu mowcy nie myśli. I tém samém mowca dokonáł tego, co sobie zamiérzył. Krasomowca sobą nie rzeczą zabawiá słuchaczów swoich. Z upodobaniém i przepychém wykłá-

dá

dá przed niémi ozdobki mowy swoiéy, klaskanié i pochwála celém iego. Ci którzy go słuchaią zupełnie obrócéni na wytworné wyrazy, głaskani składnym tokiém mowy, maią sobie za obcą tę rzecz, o któréy mówi; mowca iest na celu ich pilności w słuchaniu, ich pochwáł i podziwiéniá.

Różnica ta krasomowstwa i wymowy daie się poczuwać w tłumaczéniu dziéł mowców. Té mieysca, które prawdziwą wymowę maią, w każdym ięzyku dokładnie przełożoné bydź mogą, byle tłumaczący uczucie Autora przeiął na siebie, w każdym ięzyku swą piękność zachowuią; té zaś części, w których cała okrasa na układzie słów, na dówcipném połączeniu myśli, na toku i

przy-

przyiémności uszóm dogádzaiącéy zależy, wielé w przełożéniu na inszy ięzyk tracić muszą.

Zgoła piękność wymowy podobna iest pięknośći, którą ciału człowieka nadaie czérstwość i zdrowié; a kształcénié i barwiénié delikatnéy twarzy kryiącé bladość iéy i niezdrowość, obrazém są krasomowskich ozdobek.

Ta cała, o któréy mówimy różnica bardzo pięknie wytkniętá iest od *Cycerona*, gdzie o znakomitszych mowcach pisząc rzecz má o *Marku Kallidyuszu*. Wychwálił go z pięknégo sposobu pisaniá, miłégo słów okrążéniá i zamknięciá, z dobranych, gładkich i nieprzymuszónych wyrazów, z wielkiéy sztuki przystósowywaniá mowy do rzeczy. Ale na końcu tego opisaniá nie znayduie ognia

i ży-

i życiá w mowie iego. Ważne rzeczy *Kallidyusz* bierze do mówieniá, idzie o zadaną truciznę obywatelowi; wszystko w mowie iego zimné, słuchacz niczém nie wzruszony. Zapalić miáł sędziów i lud przytomny do gniéwu i zemsty, a oni prawie drzymią. *Nulla perturbatio animi.* Itaque *tantum abfuit, ut inflammares nostros animos, somnum isto loco vix tenebamus.*

Nie trzeba iednak z tego wszystkiégo, co się tu powiedziało, wnosić, iakoby wymowa nie przyymowała żadnégo staraniá, iakoby wymowny człowiek odrzucáł wszelką okrasę i nie powinién mieć wielé przymiotów rozumu, wiele wiadomości. Dalszé uwági zawiérać będą wielé w téy mierze przestróg bardzo potrzebnych i ważnych. Tym czasém ogólnie powiédz-

wiédzmy: że komu i przyrodzénié udzieliło daru wymowy i rozsądek skaził, co z krasomowstwa wybrać bez uszczerbku tego daru może, tén niech mowcą będzie, mowcą, iakiégo tu wystawić przedsięwzięliśmy. W następuiącym rozdziele krótko wyłożymy, iaki z strony duszy, z strony obyczaiów i życiá, z strony rozumu i biegłości powinién bydź mowca.

## ROZDZIÁŁ III.

### *Źrzódła i pomocy Wymowy. Przymioty Mowcy.*

Z poprzedzaiącégo wyobrażéniá wymowy widzisz, że iéy tam nié masz, gdzie nié ma żywégo poruszéniá, gdzie nié ma tkliwości. Od natury więc istotnie wymowa zawisła, bo od na-

Z przyrodzéniá tkliwość.

natury, to iest, od składu danégo człowiekowi pochodzi sposobność mocnego czuciá. Wychowanié, okoliczności piérwszé lub osobliwszé życiá młodégo człowieka wskrzészaią lub morzą, natężaią lub tępią tę iego przyrodzoną sposobność. Jakożkolwiek na koniec stáł się człowiek czułym, kiedy mu przyydzie mówić o rzeczy, którá go mocno dotyká i wzruszá, mówić będzie wymownie, bo uczuciá iego udzielą się słuchaczóm. Ale ieżeli sam piérwszy nie iest tkniętym, cała usilność przeięciá drugich nadarémná iest. Zimno i lód mowa iego. Chceszli mówił *Horacy* (1) żebym słysząc cię płakáł, płacz

(1) Si vis me flere, dolendum est primum ipsi tibi.

płacz sam piérwéy. I dlá tego to wielkié żądze, wielkié passye, prawdziwie wymownym czynią. Bez téy tkliwości, bez tego ognia żadna pomoc, żadné sposoby nie utworzą wymowy. Ta iest gruntém i zasadą wszystkiégo w téy mierze.

Imaginacyá żywá i obfitá mocno i pięknie maluiącá. Poięcié przenikaiącé i bystré, ktoré obeymuie rzecz do mówiéniá przedsięwziętą, które ią we wszystkich okolicznościach mocno wyobráżá w duszy, i ze wszystkich stron w oczach mowcy stawiá, które podaie bez namysléniá się człowiekowi wyrazy, słowa i tok mowy, iakié tu są przyzwoité, i dzielnie uderzać mogą w duszę słuchaiacych; to żywé i mocné poięcié istotnie iest do wymowy potrzebné. Ale ta imagina-

Imaginacyá poięcié żywé i mocné.

cya,

cyá, to poięcié nie oddzielnym iest skutkiém i wspólistotnym tkliwości przymiotém : bo uczucié wzbudzá wyobrażéniá. Stąd to pochodzi, iż widziano zawsze osobliwsze wymowy cuda z strony ludzi, których mámy za nieumieiętnych, grubych i dzikich. Czuy żywo, a poięciá twoié będą szybkié, błyskawicy podobné. Nié masz nikogo, któryby tego w życiu swoiém nie doświádczył, w żalu, w gniéwie, w miłości, przyiaźni, lub nienawiści i zemście.

Okoliczności, które wzbudzaią wielkié passye.

Są okoliczności rządu, obyczaiów sprzyiaiącé wymowie, bo są takowé okoliczności w których poruszéniá i passye są wielkié.

Wolność.

Dlá czegoż w Rzeczachpospolitych zawsze wymowa kwitnéła w náywyższéy doskonałości swoiéy ? Bo w nich

wiel-

wielkié całégo Narodu sprawy tykały wszystkich; bo szlachetność umysłu którą wolność rodzi, przygotowywá duszę do wzruszéń mocnych; bo tam idzie o to, aby mowca skłonił wole spółobywatelów, z których każdy stanowić lub odrzucać może, co sobie mowca zamiérzył, każdy wolny, każdy powáżany, każdy prawodawca (m). Stawmy sobie w Atenach lub w Rzymie męża w rząd Rzeczypospolitéy wchodzącégo. Otoczony mnostwém ludu, że tak rzekę, od ust iego wiszącym, widzi około siebie náywalecznieyszé rycérze i wodze, náyświatleyszé mędrce, powáżné starce, żywość i ochotę niosącą młodzież;

E lau-

---

(m) Haec una res (eloquentia) in omni libero populo.... praecipue semper floruit, semperque dominata est. *Cicero.*

łaury i tryumfy wielu ze słuchaczów iego tkwią mu w żywéy pamięci. Idzie w tém zgromadzéniu o całość i sławę Narodu, o odparcié naieźdźców, o pomoc sprzymierzonych, o chwałę zasłużonych, o obronę niewinnych, idzie o sąd i wyrok na samych rządzców, na piérwszé urzędy. Jak wielką staie się dusza iego, iak się przeymuie spólną potrzebą! Postrzégá na twarzach maluiącé się te żądze, te namiętności, któré obięły całé iego sercé: Jak może nie bydź wymownym? (n) Tacy byli w Grecyi *Phocyon*, *Demosthenes*, *Eschines* i dawniéy *Perykles* szanuiący acz powiérz-

(n) Crescit cum amplitudine rerum vis ingenii, nec quisquam illustrem orationem facere potest, nisi qui causam parem invenit. *Cicero*.

wiérzchownie wolność, którą skrycie osłabiał. Tacy w Rzymie *Krassus*, *Grachowie Antoniiuszowie*, *Kato*, *Cycero*. Sam *Likurg* surowy ow Lacedemonów Prawodawca, okazałéy wymowie z jnnémi zbytkami wstęp do swéy Rzeczypospolitéy zamknął; ale zalécił wymowę tak zwięzłą, tak mocną, iakié chciał mieć serca Spartanów. Przeciwnie zaś niewola, ślepá ludzióm a nie samému prawu podległość, ciężar tyranii, samowłádztwo niszczy práwdziwą wymowę: bo przytłumiá mocné czuciá, wspaniałość umysłu; bo uszczuplá sprawy pospolité. Moc przywłászczoná odięła ludowi takich spráw wiadomość i kierowanié. W Kraiach niewolniczych iakáż iest wymowa? Pochlébstwa, zbytnié i nie sprawiedliwé pochwáły, pokrywaniá i wy-

mówki gwałtów wolności i włásności człowieka poczynionych, słowa czczą okrasą ubarwioné pod nazwiskiém *Elogiów*, *Panegiryków*, *Komplementów*, i innych podobnych, dziéłami bywaią podłych mowców a zawsze złych obywatelów. A kiedy w samowłádnych Państwach odezwie się prádziwá męzká wymowa, znak iest, że się pokazało światło mądrości, że hasło wolności słyszeć się dało. (o).

Gdy

(o) Non enim... in regum dominatione devinctis, nasci cupiditas dicendi solet. *Cicero de Clar. Orat. Cap. 12.* Nie słychać u Persów, Assyryyczyków i u innych despotycznie rządzonych Narodów o prawdziwéy i mocnéy wymowie. Scytowie dla tego, że wolni, z jaką mocą, z jaką odwagą do *Alexandra W.* świat orężém swoim trwożącégo mówią! *Curtius.*

Gdy ieszcze umysły słuchaiących będą w tym stanie, iż łatwiéy wzruszénia przyiąć mogą, łatwieyszé iest wymowy zwycięztwo. Chociaż albowiém do iéy mocy należy i niechętnych skłonić i uporczywych pokonać; atoli iawną iest dlá wymowy pomocą znaydować albo roziątrzonych, gdy chce oburzyć, albo zmiękczonych, gdy chce rozrzewnić. Z téy przyczyny, kiedy co spokoynie radzić zamyślá, więcéy dokazywać zwykła w pokoiu niż w upale woyny; w ustanowionéy społeczności niż w dziczyznie, w ułagodzonych sercach, niż w sporze przeciwnych namiętności.

Umysły skądinąd przygotowané do skutku wymowy.

I w tém

---

Jest uwága *Longina* do tego mieysca bardzo służącá, że *Filip Macedoński* nigdy znaléźć nié mógł mowcy, któregoby naprzeciwko *Demosthenesowi* Ateńskiému stawił.

I w tém to rozumiéniu *Cycero* nazwał wymowę pokoiu towarzyszką i wolnégo od burzy czasu przyiaciołką (q).

Ćwiczénié i wprawa.

Lubo cały wymowy początek i dzielność przypisuiémy naturze, lubo okáżémy wkrótce, iak mało albo raczéy nic do iéy istoty nie pomágaią przykazy i prawidła, atoli nié można z liczby pomocy rugować zwyczaiu i wprawy mówiéniá, co nazywámy ćwiczéniém się w wymowie. Często mówić, coś umyślił, porównywać często i miéć przed oczyma wyborné wzory, uważać iakie wyobrażéniá, iakié wzruszéniá mowa twoia w drugich sprawuie; iest to śrzodek pewny dlá człowieka nadanégo tym darém

(q) Pacis est comes otiique socia P, *Cicero de Cla. Or. C. 12.*

rem natury wydoskonaléniá go i nabyciá w używaniu iego łatwości.

Jakié zaś ćwiczéniá do tego końca użyteczné bydź mogą, czego się w nich warować należy, to się daléy w ciągu tego dzieła przełoży.

Mówiąc tu o pomocach wymowy, skazało się iuż prawie, iakie bydź powinny przymioty mowcy. Dalszé uwági w tém dziéle zawiérać będą przestrogi wielce ważné i potrzebné, które mowcą i mowami podług różnégo ich rodzaiu w téy, iaká iest teráz społeczności ludzi, kierować mogą. Tu krótko i w ogólności stawimy, iaki z strony duszy, z strony obyczaiów i życia, z strony rozumu i biegłosci powinien bydź mowca. Przymioty mowcy.

Kiedy taka iest moc i dzielność wymowy, kiedy mowca má umysłém,

ser-

sercém i sprawami ludzkiémi rządzić, który na to mówić zaczął, żeby radami swoiémi prawdziwé dobro i chwałę zgromadzonému ludowi ukazał, z którégo ust pochwały i nagany, iako wyroki prawdy i cnoty, wychodzić maią, który siłą wymowy równie obronić, iako pognębić może niewinność; któż nie widzi, żeby tén nie powinién bydź náylepszym, náycnotliwszym człowiekiém? Daiémy wymowie władzę kierowania sercém człowieka i żądzami iego; od serca i żądz myśli i sprawy zawisły: ieżeli więc wymowa zły cel sobie założy, iak niecne skutki, iakié występki i zbrodnie staną się iéy dziełém! Niech ogólném dla ciebie będzie prawidłem, czy mówić mąsz, czy pisać? Szanuy cześć Boga, szanuy święté

Jaká poczciwość, iaká cnota.

Re-

Religii prawa: miéy báczność na wstydliwość i przystoyność obyczaiów: szanuy wolność i bezpieczeństwo obywatela i człowieka: całość Oyczyzny, powága práw, niechây nietkniętą u ciebie będzie. Prawda, cnota i niewinność ięzykiém i piórém twoiém rządzić powinny. Inaczéy odpowiész Bogu, Oyczyznie, zwiedzionéy lub pokrzywdzonéy niewinności. Lepiéy, żeby talentów nie było na świecie: nigdy szkody duszy i powszechnégo dobra nié mogą bydź nagrodzoné ich powabami i nawet użytecznością.

*Neque oratorem nisi bonum virum esse judico & fieri etiam si posset, nolo*; mądrze i cnotliwie mówił *Kwintyliian*. Nie sądzę, aby mowcą, iak należy, mógł bydź inny, ieno człowiek poczciwy,

ciwy, i gdyby nawet bydź mógł, nie chcę. I wielki ow Rzymski mędrzec *Kato* témi słowy oznaczał mowcę: *Vir bonus dicendi peritus*. Bardzo piękny obráz człowieka wymownégo, a z cnoty i czynów czci godnégo stawiá nam *Wirgiliusz*: W srzód oburzonego ludu, kiedy kamienie i pochodnie w ręku iego ostatnią zgubą Miastu grożą, daie się widzieć mąż pobożnością i zasługami poważny. Postrzegli go z nagła, wnet zamilkli wszyscy, z pilnoscią słuchaią, a on mową swoią powoduie umysły zgromadzénia i łagodzi serca: *Tum pietate gravem ac meritis si forte virum quem*
*Conspexere, silent, arrectisque auribus adstant.*
*Ille regit dictis animos & pectora mulcet.*

I nie iestże do skutków mowy potrzebná, aby mowca u tych, do których

rych mówi, miał powágę i szacunek? Powága náywiększą radóm iego dzielność nadadź może. Gdzież iest powága, wziętość, szacunek, zaufanie, bez cnoty, bez nie nagannégo życiá, bez sławy, poczciwości? Biada tému kraiowi, tému miastu, w którém wymowa wpływá w zdaniá Obywatelów, wielé wáży w gminie, wielé dokazuie w Sądowniach, a człowiek bez sumniéniá, bez cnoty, bez względu na słuszność i na dobro pospolité dostáł od natury daru wymowy!

Znaią tę poczciwości potrzebę do mocy i dzielności wymowy ci nawet sami, którzy iéy nié maią. Bywá zatém, że z pomocą żywéy imaginacyi człowiek dowcipny mocném uczciwości wyobrażéniém tak sobie, że tak rzekę, nastroi umysł, tak się chwále-

bnym w sercu zapałém przeymie, iż słowa i wyrazy iego tchnąć cnotą i udawać poczciwość będą. Wieléż razy doświádczénié widzieć nám dało pisarzów i mowców pięknie o cnocie i powinności mówiących, a życié ich i obyczaie pismóm i mowóm (że tak rzekę) fałsz zadaią. Będzie to może, iż poznany na koniec zostanie w pogardzie, całą władzę nad umysłami utraci; ale tym czasém wzniécaiąc zapáł w niebácznych, zwodząc słabszych, i przez wzruszénié żądz porywaiąc zdaniá; iakich nieszczęść i niecnot, iakich szkód i bezprawiá stanie się przyczyną! A do tego, cóż może bydź obrzydliwszégo, iako wysilać się na udawanié poczciwości, taiénié zdradliwych zamysłów, zbrodni i fałszu pod pozo-

rém

rém rzetelnégo dobra, czci i cnoty. To zaś czynić złému człowiekowi, złému obywatelowi, niecnotliwému patronowi przypadnie, bo nikt złym się iawnie pokazać nie chce, gdzie ieszcze szanuią cnotę.

Z tego to wymowy na złé użycia pochodzi, iż w dáwnych o wymowie pisarzach, a mianowicie *Cyceronie* i *Kwintyliianie* czytámy wprowadzoné przeciw niéy zarzuty. Wymowa obwinioná tam iest: że wzniécá złé chuci, zapalá gniéw, wzbudzá zemstę, podnosi bunty, wywrácá pokóy i porządek, daie oręż w ręce roziuszonégo ludu, pożáry i spustoszéniá roznosi. Rozsądná iest zawsze ich odpowiédź: że i náylepszéy rzeczy źle użyć możná, że takowé użycié nie stanowi iéy złości (r). Da-

(r) Non artis sed hominis est vitium. *Kwintyliian.*

ią oni na przykład miecz, który na obronę przeznaczony będąc, nie przeto má bydź z rąk wszystkich wytrącony, że go zbrodzień lub szalony na swą i cudzą zgubę używá. Nie przeto ogień złym iest żywiołém, że nim zapalczywość i zemsta lub nieostrożność domy i miasta w perzynę obrácá. Ale mówią daléy, wymowa ludzi w jedno zebrała, ona prawa i ustawy wprowadziła, dzikość i swawolą woli powszechnéy towarzystwa poddała; obronie niewinności, zemście nad zbrodnią i krzywdą, słuszności i cnocie poświęconá.

Wy, którzy kształcicie obywatelską młodzież w tym Kraiu, gdzie tylé placu má wymowá, Nauczyciele wzrástaiących Polaków! bierzcie za náyściśleyszy obowiązek sumniéniá waszégo, ostrzégać ich wcześnie o złém

te-

tego daru użyciu, wrażáycie w jch umysły tę práwdę: że lepiéy nie znać, co iest wymowa, nié mieć nigdy taléntu mowcy, niż obrácać kiedy tén oręż na zgubę Oyczyzny, na wykręty i podstęp, na uwodzénié zdaniá sędziów, na pochlébianié przemocy i zbrodni. Nié masz na świecie żadnégo przymiotu duszy i ciała, żadnéy sztuki i umieiętności, którąby cnocie i uczciwości poddaną bydź nie powinna. Poznanié práwdy i zamiłowanié cnoty celém wymowy i mowcy, celém waszéy około nauki młodych prácy i zasługi.

W całém tém dziéle, gdzie o szczególnych rodzaiach mowców rzecz będzie, nie oddzielné dadzą się przestrogi o cnotach i wadach, lub niecnotach mowców. Co po wszystkiém,

kie-

kiedy dowcipém i ięzykiém poczciwość nie rządzi!

Będzie zatém życie i sercé mowcy cnotliwé, zamiérzénié iego będzie práwda i cnota. Stąd wyniká potrzeba, żeby umysł i rozum iego był zdatny służyć práwdzie i cnocie. To zas bydź nié może bez téy znaiomosci, którą daie filozofiia, to iest, práwdziwá mądrosć i oswiécony rozsądek. Trzeba mowcy, aby znáł sercé i żądze człowieka, co ie wzbudzá, co ie zwrácá, co uspokaiá. Filozofiia obeymuie znaiomosć rzeczy Bozkich i ludzkich, ona przyrodzonym dowcipém i nabytémi naukami kieruie i rządzi, ona im grunt, dobré użycié i skutecznosć daie. Filozofiią nazywáł *Cycero* wszelkiégo dobrégo czyniénia i dobrégo mówiéniá mat-

Jakie nauki i wiadomości.

matką (t). Bardzo utyskiwał ténże mowca, iż kiedy w początkach Filozofiia, to iest gruntowna Bozkich i ludzkich rzeczy znaiomość, rozsądek i mądrość nie oddzielną była od wymowy, poźnieysi nauczyciele odstąpiwszy od tego przyrodzonégo związku, na samé przepisy czczego mówiénia wydali się zupełnie, a tamtą rządzicielkę wszystkiego opuścili: o sobie zaś samym mówiąc, wyznaie, że nie z krasomowskich warsztatów, ale z obszernéy przestrzeni Filozofii mowcą wyszedł (*).



(t) Omnium benefactorum beneque dictorum matrem. *Cic. de Clar. Orat.* c. 93.

(*) Fateor me oratorem, si modo sim, aut etiam quiscunque sim, non ex rethorum officinis, sed ex Academiae spatiis extitisse.

Trzeba ieszcze mowcy, żeby znáł mniemaniá, obyczaie i prawa społeczności, w ktorey mówić będzie. Jeżeli tey znaiomości nié ma, trafi mu się mówić pięknie, nawet mocno i do wzruszéniá, ale skutku żadnégo spodziéwać się nié może, bo często mowa iego będzie obcá, nie zrozumianá słuchaiącym: mniemać będą, że mowę miáł przygotowaną dla innych, słowa póydą na powietrzé. Szkolná zdawać się będzie i cały zamiar wymowy uchybionym zostanie.

Z Filozofiią i wiadomością práw, zdań i obyczaiów swégo Narodu, łączyć się w mowcy powinny nauki. Wielcy o wymowie pisarze *Arystoteles*, *Cycero*, *Kwintylian* pełno o téy potrzebie uwág i wybornych wywodów maią. Bez wielkiégo rozszérzénia

niá się w téy rzeczy łatwo iest uznać, iaką potrzebę má w każdym Kraiu mowca znać iego dzieie, żeby ié w okoliczności przytoczyć umiáł; żeby ukazywáł Narodowi przyczyny przeszłégo szczęściá lub nieszczęściá iego z podobnych postępków, które on radzi lub odradzá, żeby wystawuiąc przykłady cnót i dziéł Przodków, do podobnych czynów do podobnéy chwáły potomnych zagrzéwáł.

Łatwo daléy widzieć, iakié powinowactwo między mowcą a poetą zachodzi, iednego piękności do zbogacéniá i okrasy, drugiégo z umieiętnym wyborém służyć mogą. Wymowa czyli wolná czyli pewną miarą i liczbą związaná zawsze iest wymową. Styl, kształt, miara, spádek i inné, o których niżéy, okoliczności, między dzie-

łami poezyi a wolnéy mowy różni-cę tylko czynią. Łatwo ieszcze widzieć, iak koniecznie grammatykę ięzyka swego posiadać należy tému, który nim mówi, żeby przeciw składowi mowy, przeciw własności słów nie wykroczył, żeby obfitość i moc wyrazów miał na pogotowiu (u).

Wyciągaią ieszcze ci wielcy pisarze obszérnieyszych umieiętności w mowcy. Fizyka, wiadomość dzie-

iów

(u) Ktokolwiek doskonałą tak powszechnéy grammatyki, iako w szczególności polskiégo i łacińskiégo ięzyka, wiadomość znaléźć pragnie, niech iéy szuka w grammatyce na Szkoły Narodowé Polskié wydanéy. Znakomity nauką i pracowitością iéy Autor zupełną grammatyki Metafizykę i gruntowną Loikę, źrzódła w naturze i zwyczaiu mowy ludzkiéy i mowy oyczystéy wytknięté w dziéle swoiém od wszystkich którzy ie czytali i rozważyli pochwalonêm, z jasnością i dokładnością zamknął.

iów natury na ziémi, wiadomość obrotów, gmachów i świateł niebieskich, wiadomość początków, przyczyn i związków rzeczy nié ma bydź obcą tému, który się na mowcę wykształcać usiłuie (w). Nie wszystkié wprawdzie nauki w równéy mierze dlá niego są potrzebné, ale żadnéy nié masz, któráby mowom iego w mieyscu i czasie, nié mogła gruntowności, obfitości, okrasy, ciekawości dodawać. Nauki w szkołach dobrze prowadzoné, czytanié wybornych Xiąg dáwnych i nowych, osobliwie dzieł grec-

(w) *Plutarch* mowi o *Peryklesie* iednym z náywiększych mowców Greckich, że umiał w czasie i mieyscu używać w mowach swoich, czego się nauczył od *Anaxagory* i Fizykę zafarbowywał Retoryką, *Anaxagoras* był w téy umieiętności Nauczycielem *Peryklesa*.

greckich i łacińskich, obcowanie i rozmowy z ludźmi rozsądkiém, dowcipém i nauką znakomitémi, pilnosć w rozważaniu i pamiętaniu, co się słyszy i czytá, są to śrzodki konieczńie potrzebné do nabyciá tego skarbu wiadomosci, bez których młodzián sposobny do mówieniá i pisaniá w publicznych i domowych rzeczach stać się nié może.

Przymioty mowcy wewnętrzné i zewnętrzné krótko od *Cycerona* zebrané.

Co się tycze przyrodzonych z strony umysłu i ciała przymiotów, które łatwym w poięciu i myśleniu, mocnym i miłym w wypowiedzeniu rzeczy swoiéy czynią, w krótkich *Cycerona* słowach wszystko iest zamknięté. „ Tak „ rozumiém, mówi on, że przyrodzénié i dowcip náywiększą do mówiéniá zdólnosć nadaią. I umysłu „ bowiém a dowcipu poięciá i obroty

„ pręd-

„ prędkié bydź powinny, któréby co
„ do wymyśléniá bystré, co do wy-
„ łożéniá i ozdobiénia obfité, co do
„ pamiętaniá mocné i trwałé były. Cóż
„ o tém mówić, co się z człowiekiém
„ samym rodzi, wolny iezyk, brzmié-
„ nié głosu, siła, piersi, skład i po-
„ stać twarzy i całégo ciała. I nie
„ tak to twiérdzę, żeby sztuka okrze-
„ sywać i wygładzać czegoś nié mo-
„ gła: bo wiém, że i co dobrégo iest
„ z przyrodzéniá, nauka lepszém u-
„ czynić, i co miernégo i nie náydo-
„ skonalszégo, zaostrzyć nieiako i po-
„ prawić potrafi. Ale się znayduią
„ albo tak zaiąkliwégo ięzyka, albo
„ tak przykrégo głosu, albo tak na
„ twarzy i całém ciele nalani, nie-
„ zgrabni i grubi, że chociążby w nich
„ dowcip i sztuka moc miała, iednak

„ w po-

„ w poczet mowców przyięci bydź
„ nié mogą. Znayduią się zaś inni
„ tak darami natury przysposobiéni
„ i zbogacéni, że nie zwyczaynym
„ ludzi sposobém zrodzéni, ale od
„ iakiegoś bostwa w téy doskonało-
„ ści utworzéni bydź się zdaią (x).

RÓZ-

(x) Sic igitur sentio, naturam primum atque ingenium ad dicendum vim afferre maximam. . . . Nam & animi atque ingenii celeres quidam motus esse debent, qui & ad excogitandum acuti & ad explicandum ornandumque sint uberes, & ad memoriam firmi atque diuturni. . . . quid de illis dicam, quae cum ipso homine nascuntur ? linguaesolutio, vocis sonus, vires, latera, conformatio quaedam & figura totius oris atque corporis ? Neque haec ita dico, ut ars aliquid limare non possit: neque enim ignoro, & quae bona sunt, fieri meliora posse doctrina, & quae non optima, aliquo modo acui tamen & corrigi posse, sed sunt quidam aut ita lingua haesitantes, aut ita voce absoni, aut ita vultu motuque corporis vasti atque agrestes, ut, etiamsi ingeniis atque arte valeant, tamen in oratorum numerum vel-

# ROZDZIAŁ IV.

## *Retoryka*

## *Sztuka mowienia.*

Maiąc rzecz o Retoryce czyli sztuce mówiénia pospolicie zwanéy, przełożymy uwági o początku i wszczęciu się Retoryki; o iéy przykazach, ile z tego początku wynikaiących; powtóré zapytámy się, czy przykazy i przepisy retoryczné są do wymowy użyteczné, czyli są, i w czém pró-żné lub szkodliwé; na koniec do czego się cała retoryka, cała mówiénia sztuka rozsądnie i pożytecznie ściągnąć może.

*I.*

---

nire non possunt. Sunt autem quidam ita naturae muneribus in iisdem rebus habiles atque ornati: ut non nati sed ab aliquo deo ficti esse videantur. *Lib.* 1. *de Orat.*

## I. O początku Retoryki.

Początek retoryki z przyrodzonéy wymowy.

Widzieliśmy w wyższych uwagach, iako natura sama, to iest gieniiusz przyrodzony, tkliwość serca i żywé stąd w okolicznościach życiá ludzkiégo uczuciá, człowieka wymownym czynią; iako dziécié, prostak, człowiek za dzikiégo miany wymownym się staie, gdy go namiętność iaká porusza; iak dziwny bywá téy wymowy skutek w wzruszéniu słuchacza. Piérwéy więc człowiek był wymownym, nim mu ktokolwiek przepisywał sposoby wymowy. Słyszano takich ludzi w początkach domowych i obywatelskich towarzystw, doznawano w duszy i sercu cudnych skutków wymowy: Znaleźli się między słuchaczami ludzie z większą pilnością uwá-

żą-

żaiący mowę tych, którzy osobliwé té czuciá w nich sprawowali. Zastanowiéni nad témi skutkami, obrócili uwágę na ich przyczynę, to iest uważać poczęli sposoby, przez które tak dzielnie i przyiémnie mowca sercami ludzkiémi władał. Rozbiérali rzecz iego, skład cały, mieyscá wymownieyszé, i osądzili, że to, co wymownym czyniło człowieka tym darém od natury obdarżonégo, przez imaginacyą i żywé poięcié, przez tkliwość duszy, przez prędkość w postrzeżéniu, co i gdzie, i iak mówić należało, że to pod pewné prawidła poddać, w pewnych przepisów kluby uiąć mogli. *Ita notatio naturae & animadversio peperit artem.* W krótkich wyrazach tę uwágę zamknął *Cycero*: tak postrzéga-

ganié i uważanié przyrodzéniá kunszty urodziło (y). Łatwo w rozbiéraniu przykazów retorskich, z których utworzono tę sztukę, poznać każdy może, iż natura powodém do nich była. I gdyby ci, którzy się Nauczycielami wymowy czynili, w przyzwoitych ią a od rozsądku i znaiomości rzeczy określonych granicach zatrzymali; nie byłoby tych nieużytecznych przepisów, nauk, kształtów i prawideł podawanych żądaiącym naby-

(y) We wszystkich prawie kunsztach i rzemiosłach przyrodzénié poprzedziło sztukę, i tak n. p. piérwéy z potrzeby budowanié z pewnych części składać się musiało, a potém dopiéro Architektura czyli sztuka budownicza swoie prawidła stanowić poczęła. Piérwéy ludzie naturalnie spiéwali, niż li z uważania, co przyiemném, co składném toż spiéwanié czyniło, wyrobiła się Muzyka i t. d.

nabyciá wymowy. Nieużyteczność ich okáże się w ciągu dalszym uwág.

Zastanówmy się teráz nad niektórémi retorów przepisami, iako one z natury początek swóy wzięły. Rozbierzmy to, co oni za istotné zasady i części swéy sztuki podaią. Samo przyrodzénié wiodło nie przygotowanych mowców, że mowę swoią zaczynaiąc, starali się zjednać ku sobie łaskawość i pilność słuchaczów, czasém skrómnością swoią, czasém okazaniém wielkiéy ważności rzeczy do mówiéniá przedsięwziętéy. Było niekiedy, że w mocném poruszéniu duszy, z nagła mowę swoią zaczynali; żal, gniéw, gorliwość o dobro pospolité lub obronę niewinności, i tym podobné wzruszéniá w piérwszym wstępie mowy czyniły ią gorącą, żwawą,

rozrzewniaiącą albo obruszaiącą innych. Układacze kunsztu krasomowskiégo zrobili stąd przepisy o *Exordyach* wolnych, o *Exordyach* nagłych *ex abrupto*, chcąc tę część mowy pod pewné prawidła podciągnąć.

Każdy, który mówił, musiáł mieć rzecz do mówiénia przedsięwziętą i założoną. Jeżeli do sprawy, którą utrzymywáł, lub rady, któré dawał, trzeba było opisać przypádek iaki, opowiadáł go słuchaczóm swoim. Będzie więc drugą częścią mowy (rzekli retorowie) powieść i założénié mowy, *narratio*, *propositio*.

Jeżeli mówiącému szło o przekonanié słuchaczów, żeby na zamierzoną od niégo rzecz przystali, zbiérâł dowody przedsięwzięciá swégo; obrotny dowcip iego skazáł mu, że słab-

sze

sze okoliczności utaiał, albo w śrzód poprzedzaiącé i następuiącé mocné dowody, te, które takiéy mocy nié miały, mieścił: chcąc swoie utrzymać musiał często przeciwné zbiiać. Z tego w okoliczności uważanégo składu mowy wnieśli retorowie, że trzecią czyli czwártą częścią mowy bydź powinno potwiérdzénié i zbiianié, *confirmatio*, *refutatio*.

Skłaniała się mowa ku końcowi swému: wypadało często mowcy zebrać w zamknięciu krótko, co obszerniéy przełożył w osnowie mowy; wypadło natężać wyrazy mysli i uczuciá swégo. Poruszéniá stąd rodziły się mocnieyszé. Chciał mowca, aby słuchacz odchodził z głębszém w umyśle wywodów iego wrażéniém, aby żywiéy tknięty i wzru-

szo-

szony poddáł się zwyciężcy swému. To często z przyrodzénia rzeczy, z okoliczności wynikało: Mistrze retoryki przepisali, żeby *contentio* w ostatniey mowiénia części mieyscé miało; żeby *peroratio* zamknięcié mowy koniecznie zawiérało powtórzénié wszystkiégo, co się mowiło, i żeby mowca wysiláł się na wzruszénié słuchacza swégo koniecznie. Tóż mowić o sposobach, postaciach i przenośniach mowy (*figurae, tropi.*) Nic z natury rzeczy nié masz zwyczaynieyszégo, iako w pospolitych nawet rozmowach i náyprościeyszych ludzi używanié figur i przenośnych wyrazów. (z) Niektóre z nich słu-

(z) Wszyscy mówią figurami, chociaż nie wiedzą że niémi mówią. Tak iako w komedyi *Molliera* mówił ow Aktor, że nie wiedział, iż prozą mówi, chociaż zawsze prozą gadał.

służą do większégo obiaśniéniá, niektóré do większégo wzruszéniá (aa). Porobiono stąd przykazy o wprowadzéniu i zażyciu figur, skazywano którá do iakiégo końca mowcy zdatnieyszą się zdaie.

Dwa z tego, cośmy rzekli wynikaią postrzeżéniá: piérwszé, że nie wymowa z kunsztu, ale kunszt z wymowy wziął urodzénié, iako mówi *Cycero*: *Non eloquentia ex artificio, sed artificium ex eloquentia natum*: drugié, że nauka retorská w zwykłym sposobie dawaná, odstępuiąc od natury, zawsze prawie nieużyteczną iest, a często szkodliwą bywá, co się w następuiących uwágach roztrząśnie.



(aa) Nazwiska i opisanié figur i tropów należą do Grammatyki i znayduią się w Grammatyce elementarnéy.

*II. Retoryka, sztuka mówiénia, iak pospolicie dawana bywa, po większéy części niepotrzebną i nieużyteczną iest, a często szkodliwą.*

Mówię tu o zwyczaynych i szkolnych preceptach retorskich. Nic nie iest łatwieyszégo, iako okazać niepożyteczność onych a nawet szkodliwość w nauce i ćwiczéniu młodzi. Uwági o téy prawdzie służą bardzo do powodowania nauczycielów i uczniów, do wykształcénia ich rozsądku, obwarowania ich przeciw mniemaniu o doskonałości swoiéy, do utworzénia i pomnożénia gustu i krytyki, to iest zdatności sądzenia o pisarzach i pismach uczonych.

Wielká w starożytności u Greków a poźniéy u Rzymian i bliższych czasów w Szkołach Europeyskich namno-

Niepożyteczność

żyła

żyła się liczba retoryk, preceptów, xiążeczek zbiorów niby nauki wymowy. Możnáby się zapytać, czyli té pisma, té retoryki uczyniły kogo wymownym? Naprzód wielká część tych przepisów iest wcale nie potrzebná, próżná co do saméy ich treści: potém wcale nieużyteczná co do tych, którzy w wymowie ćwiczyć się pragną.

zwyczaynych preceptów retorskich.

Na co na przykład przepisywać mowcy, aby zaczynaiąc rzecz swoią ziednywał sobie pilność i łaskę słuchacza, żeby peryody czynił gładkie i okrągłé, żeby czasém mowę zaczynał z nagła i porywczo? Któż zabiéraiący się do mowiéniá, bez żadnych przykazów nie wié tego, iż słuchacza uiąć sobie powinién? Czy

z umysłu układanié i toczénié peryodów, wykształcony pod miarą i liczbą spadek mowy nie uczyni iéy oziębłą, nudną i wcale przeciwnégo w słuchaczu skutku nie sprawi? Jak možná komu, który nic mocno nie czuie, niczém dzielnie wzruszonym nie iest, nakazywać, aby z nagła i gorąco *exordium* zrobił? A ieżeli wzruszénié iakié mocné unosi go i zagrzéwá, czy potrzeba mu przepisywać, aby mocno i tęgo mówił?

Tak twoią mowę układáy, mówią retorowie, żeby drugá iéy część była założéniém *propositio*, i opowiadaniém *narratio*. A któż bez założonéy rzeczy, bez przedsięwzięciá mówić zaczął? A kiedy nié mam nic opowiédać, żadnéy sprawy, uczynku, przypád-

pádku do wiadomości słuchacza przynosić; kiedy tu idzie tylko o podanié rady, o skłoniénié serca; to iuż mowa moia nié maiąca téy części, nie zupełną, nie dobrą będzie; bo nie według waszych przepisów iest zrobioná? Za cóż koniecznie w drugiém mowy mieyscu to opowiadanié położóné bydź powinno, alboż w ciągu mowy nie przypadnie często z saméy rzeczy opowiadać przypádek, uwiadomiać o nim słuchacza?

Taki ieszcze iest przykaz czynienia podziału mowy *partitio, divisio*. Podział może bydź bardzo użyteczny do lepszégo rozbioru przedsięwziętéy sprawy lub prawdy, może słuchaiącym ułatwić obięcié rzeczy, obiaśnić ią ze wszystkich stron uważoną i nieiaki umysłowi w natężonéni

słu-

słuchaniu niby spoczynek przynosić. Ale czyż nie będzie nigdy mowa iasná, dokładná, rozbiéraiącá, czyż nie poymie nigdy słuchacz prawdy lub sprawy, kiedy tén podziáł nie będzie wyraźny, kiedy nie widać wszystkich związków, wszystkiégo spoiéniá, i że tak rzekę, wszystkich stawów mowy, bez żadnéy powłoki i ukryciá?

Nie wszystkié prawdy od mowcy przedsięwzięté potrzebuią potwiérdzéniá dowodami. Mówić mász n. p. że czas szybko bieży: na cożby się zdało szukać na to wywodów w doświádczéniu, w naturze czasu, w świadectwach mędrców? Czyliż całé mowcy staranié obróconé bydź nie powinno, aby z téy powszechnie znanéy prawdy zachęcał i zagrzéwał słucha-

cza do dobrégo użyciá czasu ? Niezliczoné są podobné przypádki.

Jak można przepisywać mowcy, aby wzruszénié serca w słuchaiących odkłádáł do końca mowy swoiéy ? Człowiek wymowny, tam gdzie rzecz nym mocniéy uczuie, gdzie wyrazy i będą, nie uchybi zapewne wzruszyć towaniá, bez cyrkla. Cóżby to za postawiaią wyrazy takié, co náypotężniéy wzruszyć zdołaią, on ié w tym do końca mowy swoiéy odkłádáł: iego, nie czuły, spokoyny, zimny, niéść będzie, gdzie sam się wzruszoopisywaniá w osnowie mowy tkliwszé słuchacza, bez zamysłu, bez przygostępowanié mówiącégo było, żeby stósuiąc się do tego przepisu, gdy mu się czasie i mieyscu opuszczáł, a zimno albo gdy ku końcowi má się rzecz wysi-

wysilał się i męczył na taki mówiénia sposób, który mu się wzruszaiącym zdaie?

Podobny obowiązek wkłádá mniemaná sztuka wymowy, żeby kończąc mowę zebrać krótko, co po całym iéy przeciągu rozłożono było. Zapewne bardzo często, użyteczność, potrzeba, okoliczności, czynić to każą. Ale wieleż razy bardzo pięknie zakończy się mowa, bez wzbudzéniá żadnéy namiętności, bez obeymowaniá w krótkim zbiorze rzeczy mówionych; lecz wypadnie myśl iakaś piękná i osobliwszá zamykaiącá mowę sposobém takim, który rzuci wielkié światło na umysł zgromadzonych ludzi i utkwi w jch pamięci wrażénié mowy?

Dopiéroż rozumiém, że nic prożnieyszégo, iako przepisywać, żeby

mow-

mowca w tém lub owém mieyscu użył takiéy lub inakszéy figury, taki lub inakszy dał obrót, zakończénie peryodóm, tu ié czynił krótkié, tam długié. Kto kiedy pięknie piszący, kto z wymownych ludzi na tém się w dziéle swoiém zastanowił, kto taki warsztat zakładał, aby w tén lub ow kształt mowa iego utkaną została ?

Jest to prawdziwa i na ustawiczném doświadczéniu zasadzona uwaga, iż naywymownieyszé mieysca naymniéy zastanowiénia się i prácy kosztowały mowców. Gdyby koło ich wyrabiania zabawiać się chcieli, cała żywość i piękność mowy musiałaby oziębłości i nudności ustąpić. Prócz tego, ponieważ mowa do okoliczności czasu, mieysca, osób, stósowana

i po-

i podług nich odmiéniana bydź powinna, a té niezmierną różność mieć mogą; trzebaby niezliczoné prawidła mówiącym podawać; ieszczeby wszystkich obiąć nie podobná.

Obáczmy teráz, czyli przepisy retoryczné maią iaką pożyteczność względém tych, którzy w wymowie ćwiczyć się pragną. Stáwmy sobie młodziéńca nadanégo od natury darém łatwego poięciá, bystréy imaginacyi, uczuciém żywém i mocném przebywaiącégo w towarzystwie ludzi náylepszégo gustu, często bawiącégo się czytaniém, lub słuchaniém wybornych mowców, przedsiębiorącégo mówić o rzeczy, któréy wielkość albo włáśné iego dobro całégo przeięło, a nigdy nie widziáł żadnéy z tych xiążek, co retorykami zowią, nigdy nie sły-

słyszał preceptów i przykazów retorskich; czy tén, gdy w zgromadzéniu słuchaiących stanie, nie będzie wymownym? daway iak náywięcéy retoryk, iak náydrobniéy wyszczególnioné precepta drugiému, bez imaginacyi, bez gieniiuszu, bez czucia, bez upatrzonégo w mowiéniu celu i potrzeby, czy potrafi bydź mowcą? Tak zawsze było i tak będzie. Nie mówiąc nawet o tych czczych retorykach, o iakich tu náybardziéy rzecz iest, ale i náylepszé uwági, náyrozsądnieyszé przestrogi o wymowie tego nigdy nie dokażą, aby bez przyrodzonéy sposobności, uczynić kogo wymownym potrafiły. Cóż więc bez tego przysposobiénia z natury czynić má, chcąc bydź wymownym? Nié má chcieć bydź wymownym. Za cóż się

má

má koniecznie napiérác bydź mowcą na ochydę swoią, na znudzénié drugich. Piłuy, piłuy, mówił zbyt ostro iedén Filozof, a nie pisz. Są niezliczoné zabawy i práce, którémi towarzystwu ludzkiému użytecznym bydź możesz, poradź się swéy skłonności, porachuy z siłami, nikt cię do pisaniá i mówiéniá obowięzywać nié może.

Stąd poszło, że owi wielcy nauczyciele wymowy *Cycero*, *Kwintyliian* i inni, którzy więcéy swym przykładém niż przepisami mówić i pisać uczyli, w samém podawaniu przepisów i przykazów wyznawali, iż natura może bez sztuki, a ta nigdy bez tamtéy obeyśdź się nié może. *Si parti utrilibet, alterum detrahas, natura etiam sine doctrina multum valebit; doctrina nulla esse sine natura poterit.*

W ja-

W jakiém zaś rozumieniu brać się má, że sztuka pomágá do wydoskonaléniá natury, że okrzesuię i poprawiá wady przyrodzoné ; to dalszé uwági obiaśnią. Tu rzecz iest o czczych przykazach zwyczaynych retoryk, o złym podawaniá téy nauki sposobie, który nie tylko, iako się rzekło, nie użyteczny i próżny iest, ale owszém szkodliwy, co okazać mámy.

Szkodliwość złych retoryk.

Trzy ia wielkié szkody w zwyczayném podawaniu szkolnych retoryk upatruię, które wymiénić dlá dobra nauczycielów i uczniów potrzebą bydź sądzę. A naprzód, co sami dáwni pisarze o wymowie postrzégali i z wielką mocą naganiali. Tacy mistrzowie retoryk, takié rétoryki psuią rozum młodégo człowieka. Kiedy z natury samey filozofiia, to iest, mądré poznawanié rzeczy nie oddzielná

Psuią rozum.

bydź

bydź powinná była od mówiéniá; kiedy filozof i mowca, czyli o Rzeczypospolitéy radził, czyli prawa stanowił i prawa bronił, iedénże człowiek bydź musiáł; retorowie szkodliwy oddziáł zrobili, iak mówi *Cycero*, że inná stała się nauka mowy, inna rozumiéniá i sądzéniá, *alia intelligendi, alia dicendi disciplina est, & ab aliis rerum, ab aliis verborum doctrina quaeritur.* Taż sama iest nauka nie porównanégo Filozofa *Sokratesa*: tén (słowa są iego w rozmowie z *Fedrem*) tén iest „ Poeta, tén krasomowca, tén prawodawca, ale ia chcę Filozofa, to iest „ człowieka wielkiégo rozsądku, „ pełnégo znaiomości ludzi i rzeczy, „ widzącégo iaśnie związek práwd „ iednych z drugiémi. Wytyká w téyże rozmowie błąd retorów, że szukaią wprzód sztuki przekonaniá i skłoniéniá,

niá, niżeli się nauczą co iest to, o czém przekonywać i do czego skłaniać potrzeba. Puszczá się więc młody na samé czczé wygadywanié, umysłu zaś ćwiczéniá zaniedbuie. Nie obiął rzeczy, nie zná iéy z gruntu, nié ma żadnégo uczuciá, nie wié, iakié sposoby wzruszéniá serca ludzkiégo a męczy się i wysilá, żeby przekonywáł i wzruszáł, bo się tak z retoryk nauczył. W sercu zimno i oboiętność, a w uściech przysada zapału i tkliwych wyrazów. To właśnie nazwać możémy pięknem *Cycerona* słowém : *dissidium linguae atque cordis*.

Co za sposób szkodliwy dlá rozsądku i dlá saméy wymowy té krótkié i oschłé zbiory reguł, preceptów, rozdziały o figurach i o tropach, zbiory i precepta, które *Bakon* wielki filozof *compendia audacula* zowié, które sobie mło-

młodzi za iakiéś wyroki i dekreta z poważéniém poczytuią? Tén młody z gieniiuszém, gdybyś go nie uciskáł preceptami, samą przyrodzoną mocą mówiłby wymownie. Nauczyciel miáł przywiéść ucznia do samych źrzódeł myśli i mowy, a on mu skazáł szczupłé i prędko wysychaiącé strumyczki: *rivulos, non fontium capita.*

Jak to uszczuplá rozum ludzki, iak wspaniałość i zacność iego poniżá! a ieszcze tę szkodę dlá umysłu oráz dlá duszy człowieka powiększaią owé reguły, owé zwyczaie i ćwiczéniá retorów i sofistów, którémi wprawiaią ucznia o iednéy rzeczy na obie strony mówić (aa). Jak on może grunto-

wnie

(aa) O Sofistach obácz w Dykcyonarzu Starożytności na Szkoły Narodowé pod słowém *Philosophia.*

wnie i prosto sądzić o rzeczy, iak potrafi brać ze stałością iedné przedsięwzięcié, będąc wprawiony w obroty i wykręty obostronné. Kto nie widzi iakiém to iest charakteru i serca zepsuciém? (Obszérniéy ta uwága wyłuszczoná będzie, gdzie przyydzie mówić o ćwiczéniach w mówiéniu i pisaniu, i uczyni się wzmianka o deklamacyach retorskich, oráz w téy części, w któréy się podawać maią uwági o mowcy i mowach prawnych)

Drugi szkodliwy z takich nauk skutek iest: że uczniowie widząc retorów nauczycielów swoich o każdéy rzeczy śmiało i obszérnie gádaiących, napoiéni ich przykazami i zachęcéni przykładém, stawaią się zuchwałémi; przy grubéy niewiadomości mniemaią, iż o wszystkiém rozprawiać i stanowić mogą, co iak obrażaiącą iest w mło

Zuchwałémi młodych czynią.

dych wadą, iak wielki sławie i dobru ich uszczerbek przynoszącą, iak w obcowaniu ludzkiém naganną, któż nie widzi? Na téy uwádze wielki ow mowca a oráz cenzor Rzymski *Krassus* od *Cycerona* w rozmowie wprowadzony, usprawiedliwiá wyrok swóy przeciw retorόm wydany. Taką nauką, mówi on, przytłumiaią się dowcipy, a wzmacniá się zuchwałość. *Ingenia obtundi nolui, corroborari impudentiam* : i o tych nauczycielach przydaie, iż niczego nie nauczą młodzi, chyba aby nadto śmiałémi byli, czego nawet w dobrych rzeczach wielce unikać należy (bb).

Usły-

(bb) Cicero de Oratore Lib. III. Cap. 24. Nihil posse docere, nisi ut auderent. Quod etiam cum bonis rebus conjunctum, per se ipsum magnopere fugiendum.

Usłyszeli krótkié owé zbiory retoryk, umieią, iak się figura zowié, iak się kończą peryody, iak się dzieli krasomowstwo, i zaráz mniemaią się zdólnémi ułożyć mowę godną náypoważnieyszych słuchaczów, drugiémi, co tego nie słyszeli, gardzą, wysokié o podobnych sobie rozumiénié maią, wielki to retor, mówią, zaráz w każdéy materyi dwuarkuszową mowę napisze. Zawiérá tę uwágę w krótkich wyrazach przestroga *Kwintyliiana* dziwnie młodym użyteczná. „ *Nolo; se juvenes* „ *satis instructos putent, . . . Si quem ex* „ *his, qui breves plerumque circumferun-* „ *tur, artis libellum edidicerint, & velut* „ *decretis technicorum tutos* (cc). Ta



---

(cc) Tęż uwágę sławny Angielski filozof *Bakon* swoim zwięzłym mówiénia spo-

zaraza retorów szkolarskim uczéniá sposobém młodź psuiących, panowała w Grecyi, przeniesioná potém do Rzymu, poźnieyszych czasów rozeszła się po całéy Europie. Stamtąd wychodzących nauczycielów wymowy, filozofii, nauczycielów próżnych *Graeculos* nazywali Rzymianie. *Graeculi loquaces & otiosi* (dd). Znacznieyszy mię-

---

sposobém w tych słowach podał. ,, Ut ,, caveatur a compendiis & a praeco- ,, citate quadam doctrinae, quae inge- ,, nia reddat audacula & magnos pro- ,, fectus potius ostentet quam faciat. De Augm: Scientiarum.

(dd) *Graeculi* mędrkowie na pół uczéni, wszystkiégo się podeymuiący, umieiący wszystko, biorący na siebie z wielką śmiałością obowiązek uczéniá i ćwiczéniá młodzi, czy w publicznych szkołach, czy po osobnych domach, tém naywięcey w Rzymie zalécéni, że uczonym i pięknym ięzykiém mówili, są obrazém bardzo dokładnym tych ludzi wędrowników w naszym wieku

między niémi téy zuchwałéy gadatliwości mámy przykład w *Formionie Efezkim* retorze. Wypędzony z Kartaginy *Annibal* przyszedł był do tego miasta udaiąc się do *Antyocha*. Chciano, żeby posłuchał sławnégo retora: *Formion* widząc przed sobą wielkiego wodza i bohatyra, począł się rozwodzić przez kilka godzin o urzędzie i powinnościach hetmana, o żołniérstwie i wszystkich woiénnych rzeczach. Zapytany *Annibal*, coby o mowcy sądził,

---

wieku i kraiu tak często bez braku za Guwernerów, za Preceptorów, za Metrów używanych. Byli wprawdzie pomiędzy pospolitémi owémi nauczycielami z Narodu Greckiego ludzie zacni, uczéni, mądrzy, ale byli w małéy liczbie, tacy i u nas znayduią się, których z gminu nagannych i pogardy godnych cudzoziémców słuszność wyłączać każe.

dził, wielu (rzekł) widziałém od rzeczy prawiących starców, ale pomięszanégo rozumu bardziéy nad *Formiona* nie widziałém. Jleż iest, mówił *Cycero*, podobnych *Formionów*, którzy nigdy nie znaiąc rządu, woyny, prawa, nié maiąc doświádczénia i znaiomości ludzi, obyczaiów, o wszystkiém podéymuią się mówić i stanowić? Umieli *Spartańczykowie* poskramiać taką Krasomowców płochość: gdy iedén mówca cudzoziémiec podéymowáł się u nich mówić przez cały dzién o każdéy, którą by mu podali rzeczy, zaráz mu z miasta ustąpić kazali, za niegodną rozumu i cnoty swoiéy tę lekkość i zuchwałość poczytuiąc.

Nie lepiéy żeby było dlá ucznia, gdybyś mu powiedziáł: myśl, rozważáy, nabywáy wiadomości rzeczy, rzą-

rządu twego kraiu, praw iego, obyczaiów ludzkich, serca człowieka, nie podéymuy się mówić o żadnéy rzeczy, któréy nie obeymuiesz, o żadnéy, którą przeięty nie iesteś; inaczéy może dowcipnym ale zimnym, czczym i nadętym, może śmiałym ale śmiésznym i nudnym mówcą będziesz.

Strata czasu na takiéy nauce

Na koniec strata czasu na złém uczéniu się tych próżno podawanych przykazów i reguł, na próżném i nudném podług nich usiłowaniu o nabycie wymowy iest niezmierną dlá młodzi, dlá przyszłych obywatelów szkodą. Wieléżby rzeczy dlá siebie i dlá społeczności pożytecznych przez tén przeciąg lát marnie trawionych nauczyć się mogli z większą oráz przyiemnością i uciechą? Przymuszéni do gnuśnégo siedzéniá na słuchanié czczych preceptów, rozbiorów, kommén-

méntarzów retorskich bez gustu, bez wyboru; trawią godziny, któréby na wzmocniénié sił, na ćwiczéniá zręczności i mocy, na rozrywki umysł serćé rzeźwiącé lepiéy obrócone były. Z tych uwág i przyczyn pochodziło, że ludzie mądrzy Greccy i Łacińscy grekulów owych retorów i mniemanych wymowy nauczycielów w pogardzie mieli, natrząsali się z stanu i nauki ich *Sokrates*, *Cycero*, *Kwintyliian*, *Lucyan*, *Petroniiusz*.

Mowca Rzymski maiąc rzecz o wymowie, gdy ochydzá młodym spółziomkóm gadatliwość, bredníé i bałamuctwa retorskié, czyni tę uwágę: iż Grecy nié mieli w swoim ięzyku słowa odpowiadaiącégo wyrazowi łacińskiému *ineptiae*, dlá tego, że wkorzénioná u nich ta wada, pospolity zwy-

czáy

czáy i nałóg bałamucéniá i szczebietliwości, nie dozwalały im postrzégać tego złégo. *Hoc vitio ineptiae cumulata est eruditissima Graecorum natio . . vim hujus mali Graeci non vident. Petroniiusz* w Satyrze swoiéy, iak dáwniéy w owéy rozmowie z *Fedrém Sokrates*, tychże retorów do kucharzów przyrównywá: potrawy gotuią, których sami nie iedzą, uczą wymowy, któréy nié maią, a ieszcze przyprawy ich przyrodzony smak psuią i pożywaiącym szkodzą. Urzędy nawet rzymskié za godną baczéniá swego rzecz poczytywały weyźrzéć w rozmnożoné tych to retorów w mieście szkoły, zastanowić się nad złémi na młódź a przez nią na Rzeczpospolitą spływaiącémi skutkami z tego nie użytecznégo rozum i sercé mamiącégo sposobu uczéniá. Dał téy baczności dowód za *Kaia Fanniusza*

*niiusza* i *Marka Waleryusza* Konsulów Senat, gdy uchwałą swoią o filozofach i retorach łacińskich zlécił *M. Pomponiiuszowi* Retorowi dopilnowanié, iakby mu się náylepiéy podług pożytku Rzeczypospolitéy i sumniénia iego zdawało, aby ich odtąd w Rzymie nie było. A po nim *Lucyusz Licyniiusz, Krassus, C. Domicyusz, Aenobarbus* cenzorami będąc, przymusili swym dekretém retorów do wyyścia z Rzymu: ,'
„ Doniesiono nám (słowa są ich wyroku) iż się znayduią ludzie, którzy nowy nauki rodzáy wprowadzili, do których młodziéż do szkół się schodzi. Ci sobie imié łacińskich retorów nadali, i tam młódź po całych dniach przesiaduie . . . ta nowość, którá się i zwyczaióm i ustanowiéniom przodków naszych sprzeciwia,

„ ciwiá, ani nam się podobać może, „ ani dobrą wydawać. Przeto osą- „ dziliśmy zdanié naszé tak tym, któ- „ rzy wzmiankowané szkoły trzyma- „ ią, iako i tym, którzy do nich chodzą „ ogłosić, iż tego nie chcémy. „ Szkodliwi ci półmędrkowie za upadłéy Rzeczypospolitéy czasów znowu do miasta wstęp nalezli i szkoły ich niby powódz iaka Rzym zalały. Wszystká właściwá wymowa skażoná, gadacze dowcipni a próżni nastali, wymowni zniknéli. Mówiąc o téy odmianie i pogorszéniu Autor dziéła o przyczynach zepsutéy wymowy, przypominá nám owé czasy, gdy wymowa przyzwoitá Rzeczypospolitéy rzymskiéy w swoiém przyrodzeniu i kwitnącym stanie była. Nie znała na ów czas młodzież innéy szkoły, prócz domów náy-

náypoważnieyszych Senatorów i obywatelów. Tam się dzieci rzymskié wymowy razém i cnoty uczyły. Wspaniałość myśli i serca, męstwo, miłość Oyczyzny mowami i przykładami wpaianá, szła ieszcze piérwéy niż moc i gładkość mówiéniá.

Znaydowali się atoli i w poźnieyszych czasach, chociáż rzadko nauczyciele retoryki, którzy szlachetność myśléniá i filozofiią z retorstwém łączyli. Takim był *Rufus*, którému *Marek Aureli* w uwágach swoich przyznaie, że go nauczył gardzić subtelnościami retorycznémi, nie wysadzać się na kształtné sposoby mówiéniá, które zawsze mówi ten Cesarz filozof iest złé, gdy iest wyszukiwané, nie okazywać się z umieiętnością, listy pisać stylém prostym. Takim był *Longin* filozof i re-

i retor za panowaniá Aureliiana Cesarza, którégo wielką mądrość, wielki rozsądek i wymowę pozostałé z dzieł iego ułomki dostatecznie okazuią. Po tych wszystkich uwágach o sztuce wymowy, zarzucić kto może: Na nic że się żadné prawidła do kierowaniá uczniá około wymowy nie przydadzą? Czyliż náylepsi w starożytności Pisarze nie podali nám pięknych myśli o pomocy, którą sztuka naturze przynosi? jak się rozumieć ma pospolité owé przysłowie, iż poeci się rodzą a mowcy się staią? Następuiący rozdział rozwiąże to pytanié, okáże iakié i w czém prawidła użyteczné bydź mogą, i założy zasadę całéy dalszégo dzieła osnowy (*). RO-

(*) Pozná każdy w dalszym ciągu téy rzeczy, iż nié masz sprzeciwiania się sobie samémú, gdy w tém mieyscu naganiamy zwy-

# ROZDZIÁŁ V.

*W czém prawidła i przestrogi mogą bydź użyteczné mowcy i pisarzowi. Na czém nauka ta zależeć powinna.*

Uwági wyżéy podané tén międzj innémi cel maią, aby i uczących i uczniów ostrzédz około zwyczaynych w uczéniu wád i niedostatków. Zamyślám na końcu dzieła tego położyć ogólné i náywiększéy wági napomnienia i prawidła około podawania i nabywania wiadomości z práwdziwym rozumu i życia pożytkiém (ff). Ta,

zwykłym szkolnym sposobém nątykané przepisy retorskié, a w jnnym kładziémy niektóré uwági i przestrogi kieruiącé mową i pisaniém tych, którzy się do mówiénia i pisania zabiéraią. Podaiąc ie nauczyciel mówić może do ucznia, co pisząc o krasomowstwie *Cycero* mówił do brata. *Nec vero te carissime frater atque optime, rethoricis nunc quibusdam libris, quos tu agrestes putas, insequor, ut erudiam.* Cic. de Orat. l. 2. c. 3.

(ff) Mądra o podawaniu nauk mowcy

rzym-

nad którą teráz się bawimy, część zawiéra uwági i nauki do przedsięwziętéy materyi szczególnie należące.

A naprzód, chociaż tu rzecz iest osobno o wymowie, nie sama iednak w scisłém rozumiéniu wymowa staie się materyą tych uwág i wiadomości: w tém bowiém ścisłém rozumiéniu wymowa, iako się z poprzedzaiących rozdziałów widzieć daie, cała zależy na taléncie lub darze przyrodzonym skłoniéniá, wzruszéniá woli słuchaiących.

---

rzymskiégo uwága zasadą tych wszystkich prawideł będzie. Inaczéy, mówił on, daią się nauki sztuki kunsztów od tych, którzy ié do używania w życiu ludzkiém stósuią, a inaczéy od takich mistrzów, którzy się w samych przykazach kunsztu kochaiąc, nic innégo w całém życiu czynić nié maią. *Omnes enim artes aliter ab iis tractantur, qui eas ad usum transferunt, aliter ab iis, qui ipsarum otium tractatu delectati nihil in vita sunt aliud acturi. Cic. de Orat. c. 23.*

cych. I kto má imaginacyą żywą, poięcié ze wszystkich stron rzecz obeymuiącé, oráz tkliwość serca; wymownym bydź musi. Ale w zamiarze tego dzieła iest sposobić ucznia do każdégo rodzaiu pisaniá i mówiéniá. Nié masz prawie takiégo gatunku dziéła, w którymby nie było mieysca wymowie. Lecz ani potrzebná, ani bydź może ciągle i długo trwaiącá wymowa. Té mocné wzruszéniá, tê piękné malowaniá rzeczy, té pociski przenikaiące duszę słuchacza, lub czytelnika, z przyrodzéniá swego szybkié są i przemiiaiącé, pokazuią się często, iak łyskawica i nikną. Na nie sztuka pádać nié może, nié może ich zachwycić ani utkwić; gdyby się do nich mięszała, przytłumićby tylko i przygasić mogła tén ogiéń, i całą moc

iego

iego osłabić. Tam gdzie taká wymowa ustaie, tam tylko prawidła, przestrogi i uwági przydać się mogą i owszém są potrzebné, i ta ich pożyteczność z dalszéy dziéła osnowy stanie się oczywistą. Łatwo z nich będzie uznać, że náylepszé Retoryki opisanié dáł *Chrysyppus*. Nie nazwáł on iéy sztuką wymowy, ale rzekł, Retoryka iest sztuka porządku i ozdoby mowy ludzkiéy.

1° Wysłowiénié czyli elokucyá, styl, sposób pisaniá, są pewnym przykazóm i przepisóm podległé. Do czego przykazy i przestrogi ściągać się mogą.

2 W mowie każdéy zwłászcza, którá się z umysłu i z przygotowaniém układá, dwie rzeczy uwáżać należy: naprzód istotę wymowy: powtóré kształt, stósowność do zwyczaiu i powiérzchną postać saméy mowy. Isto-

ta, i że tak rzekę, dusza wymowy potrzebuie *gieniiuszu*, dowcipu tworczégo, żywości w uczuciu, i nic nié ma spólnégo ze sztuką. Ale że zwyczáy nadaie różné postaci mowóm podług rzeczy przedsięwziętéy, podług mieysca, czasu i słuchacza, iako to inny iest kształt i obyczáy mów radnych, inny prawnych, inny kazáń, pochwał, mów Akademicznych ; trzeba zatém przepisów, któréby się do tych powiérzchnich kształtów i odmián mowy ściągały. Przepisy okazywać będą, zwłászcza nié maiącému doświádczéniá, co każdéy okoliczności przystoi, co za farbę, iak dáwni retorowie wyrażali, takiéy lub inakszéy mowie dadź należy (gg). Ta uwága obiaśniá owé

(gg) Color orationis. Kwintiliian.

owé pospolité, a pospolicie źle wzięté przysłowié: Poetowie się rodzą, Mowcy się staią. *Poetae nascuntur, Oratores fiunt*. Bo i w Poezyi iest, co sama nadaie natura, to iest sposobność przyrodzoná, piérwszé lub osobliwszé okoliczności w wieku zwłaszcza młodym, żywość imaginacyi, dowcip twórczy, zapał i chęć wiodąca do takich dzieł; sama zaś tylko powiérzchowność poetyckiégo dziéła iest regułóm i zwyczaióm poddaną, i tak inszy iest skład epopei, tragedyi, elegii, epigrammatu, różné są liczby, lub miary rymowaniá wiérszów, różná długość dziéła. Toż w krasomowstwie, inná iest rzecz wymowa, inná rozkład i sposób mówieniá i pisaniá. I tu ieszcze zawsze zachować należy rozsądną uwágę ludzi oświéconych, którą w krótkich

tkich słowach podał *Kwintyliian*. *Si qua in his ars est dicendi, ea prima est, ne ars esse videatur*. Jeżeli w tém iaká znaydować się má sztuka, ta zaiste będzie, żeby się sztuką bydź nie zdawała.

3º Gust zastąpić może prawidła i nauki. Ludzie maiący tén smak duszy, to delikatné czucié, tén prędki w rozeznawaniu piękności rozsądek, pisząc i mówiąc, w tym samym razie czuią, co w tém mieyscu i iak powiedzieć, co opuścić i zamilczeć, iak rzecz wystawić, iakich farb użyć należy. Ale gdy tén smak, tén gust nie iest ieszcze pewny, gdzie go doświádczénié nie zabezpieczyło, trzeba powodowaniá rád cudzych. Jest więc powinnością nauczyciela kierować zdaniém młodégo, skazywać mu srzodki naby-

nabyciá lub wydoskonaléniá uczuciá tego, wytykać różnice práwdziwych a fałszywych piękności, ostrzégać o błędach bystrégo a samopas lataiącégo dowcipu. Sposoby i rady takowé należą do nauki, ktòrąśmy przedsięwzięli. I w tém to rozumiéniu mówił nauczyciel wymowy *Kwintylian*, z wielkiéy prácy, ustawicznéy nauki, rozmaitégo ćwiczéniá, z wielu popisow i doświádczéń, z wysokiéy rostropności i gotowéy zawsze rady rodzi się i powstaie sztuka mówiéniá (hh).

Cała więc rzecz w prowadzéniu młodégo człowieka w biegu nauk wyzwolonych, co literaturą zowiém, na tém zależy, 1mo aby go wprawić w roz-

---

(hh) Multo labore, assiduo studio, varia exercitatione, pluribus experimentis, altissima prudentia, praesentissimo consilio constat ars dicendi. *Quintilianus*

w rozsądek, i skazać mu niby drogę do myśléniá, 2do. aby nim kierować w poznaniu serca ludzkiégo, 3tio. aby ostrzédz o przymiotach, własnościach i wadach różnégo pisaniá, stylu, wysłowiéniá *elokucyi*, 4to. aby określić rozmaité mowców i mów rodzaie i przyzwoity każdému rodzaiowi skład i postać oznaczyć, 5to. aby mu pokazać wzory doskonałéy wymowy, dobrégo pisaniá, 6to. aby mu nastręczać ćwiczéniá przyzwoité wiekowi iego, okolicznościóm, w których się znayduie, czasu, kraiu, związków, przyzwoité zamiérzonému z urodzéniá lub obraniá celowi, do którégo się mowca i pisarz przysposabiá. Przystąpić potém do szczególnych niektórych wiadomości i pomocy, które pisarza zbogacić mogą, iakié są historyá staro-

starożytná i nowszá. Osobnę mieyscé poezyá mieć będzie.

Rozumiém, że w tym składzie zawiérá się wszystko, czego potrzeba, i co práwdziwy gust w literatury określéniu wyciągá. Tego trzymać się toru iest zamysłém moim. A zręczni nauczyciele dowcipém, doświádczéniém i prácą dopełnią, czego w przepisach obiąć nié można. Sposób, którym rozsądni nauczyciele użyią tych uwág, usprawiedliwi, co mówił *Cycero* na zarzut: iakoby nie poważná rzecz była uczyć. Zapewné tak iest, kiedy po szkolarsku dawaná iest nauka; ale ieżeli w mieyscu ostrzégaiąc, ieżeli zachęcaiąc, pytaniá czyniąc, spólnie rozmowy i myśli znosząc, czasém téż razém czytaiąc i słuchaiąc, prowadzisz uczniów do wiadomości, i lepszymi

pszymi ich czynisz, cóż taká nauka mieć w sobie nie poważnégo może? (ii) Wszędzie zaś ćwicząc w naukach młódź obywatelską nie przestaną iéy podawać obowiązków poczciwości, które w mówiéniu i pisaniu zachowané bydź powinny. Tak ucząc, nie będziémy podpádać téy naganie filozofa Rzymskiego *Scholae discimus non vitae*. Tén związek nauki z cnotą, częścią iuż iest namiéniony, częścią w dalszém dziéle, wyłuszczony będzie.

ROZ-

(ii) At dignitatem docere non habet. Certe, si quasi in ludo, sed si monendo, si cohortando, si percontando, si interdum etiam una legendo, audiendo, nescio cur non docendo etiam aliquid, aliquando si possis meliores facere, cur nolis? Orat. I. 42. *Cicero*.

# ROZDZIÁŁ VI.

## *Myśli, Logika, zdrowy rozsądek, dowodzénié.*

Gdzie nié masz myśli, iest brzmiénié, iest gadanié, ale nié masz mowy człowieka. Myśl náyzacnieyszy przymiot istoty naszéy, cecha działaniá rozumu i sam rozum. Nie zawsze mówiący lub piszący może czuć zapały serca; nie zawsze ié w słuchaczu lub czytelniku wzbudzać,: trzeba go częściéy oświécić, nauczyć, przekonać; trzeba go czasém przeciw poruszéniom, namiętnościóm obwarować, oburzoné chuci i zapędy uspokoić i przygasić. Żeby mowa twoia była godná człowieka, żeby się w niéy okazáł rozum mówiącégo

i żeby

i żeby ią przyiął rozum słuchaiących, powinieneś myśl twoią zabawić rzeczą przedsięwziętą; powinienes rzecz ze wszystkich stron oglądać i obiąć; powinienes rodzić myśli w słuchaiącym i przywieść go, aby to uznał za prawdę, co za prawdę podaiesz, żeby zdanie twoie stało się zdaniem i sądem iego. Trzeba więc myśléć, abyś nie uczynił mowy czczéy i próżnéy. Trzeba myślom dadź porządek służący do oświécénia, moc do przekonania słuchacza. Trzeba na koniec znać, iaki czynić wybór myśli, żeby się w nich wad ustrzédz, żeby miały przymioty zgodne z przyrodzéniém i okolicznościami.

Logika. § I. Zdrową Logiką nazywam ow przyrodzony człowieka rozsądek, uwá-

wągą, wzwyczaiéniém, pilném rzeczy we wszystkich swoich częściach báczéniém stwiérdzony i kierowany. Nié masz żadnégo wieku, żadnéy sprawy człowieka, żadnéy mowy iego, żeby pod rządém, że tak rzekę; logiki nie zostawała, bez niéy wszystko iest błędné, wszystko bałamutné. Można śmiało twiérdzić, że prawie wszystkié przestępstwa i winy ludzkié z niedostatku logiki, to iest, z błędów rozumu, albo przez niepoznanié, albo przez złé poznanié rzeczy wynikaią. Stąd mądry ow i z gieniiuszu nigdy dosyć nie wysławiony *Bakon* na związku prawdy z cnotą zasadzáł nierozdzielny związek logiki z nauką moralną. *Neque datur in universitate rerum tam intima sympathia, quam veri*

&

*& boni* (kk). Práwda zawsze wiedzie do cnoty, oświécénié do poczciwości, porządek w myślach do porządku w życiu.

Nauczyciele powinni bydź tą uwágą przeięci, i w całém postępowaniu swoiém, w całym rządzie młodzieży kierowani. Postrzeże się iakié przestępstwo, iaka wina w uczniu lub

(kk) *Bacon* z Verulamium Kanclerz Angielski za panowaniá Jakuba I. i Elżbiéty, osobliwszégo gieniiuszu człowiek, prorokiém nauk nazwany, w owym wieku gdzie ciemnota ieszcze i błędy po większéy części panowały, o wydoskonaléniu i użyciu nauk pisał tak dokładné dzieła, iż nic prawie przydać im nié można. Skazał, co w naukach zbytniégo i krzywégo; co niedostatecznégo było, czego do ich pożyteczności potrzeba. Ktokolwiek się uczy, a bardziéy ieszcze kto drugich uczy, powinién znać *Organum scientiarum*. *De augmento scientiarum* i inne Xięgi iego.

lub w obcym człowieku; niechby zaráz zawiadowca wieku młodégo skázáł mu i wywiódł, że błąd, że opaczné rzeczy poznanié, że niedostatek zastanowiéniá się i wniosków był owéy w czyniéniu nieprawości źrzódłém i przyczyną, że gdyby tę lub ową prawdę miał przed oczyma, byłaby go ona obiaśniła, co i iak miáł czynić. Często takié przestrogi w czasie i mieyscu dawané, związek lub niesforność myśli okazywaná, rozum ucznia, aby zręcznie do prawdy trafił naprowadzany, náypewnieyszą iest drogą do utwiérdzéniá rozsądku, owéy to przyrodzonéy i praktycznéy, że tak nazwę logiki, bez którey żadné prawidła i nauki nadadź prawégo sposobu myśléniá człowiekowi nié mo-

gą. W czytaniu i rozbiorze dzieł uczonych wymownych wytykać często należy, czyli z pozorną pięknością, z okrasami w pisaniu iest w samey rzeczy złączona ta Logika, czyli iest związek rzeczy i myśli, czy porządek ich nie iest przewrócony. Rozbiór mów krasomowskich, wywodów i roztrząsań filozoficznych tym sposobém i w tym zamiarze má bydź czyniony. Wyłuszczy się ieszcze ta nauka, gdy o ćwiczéniach w pisaniu młodzi rzecz będzie, a w osnowie tego dziéła przypadnie zapewne nie ráz przytoczyć téy nauki przykłady. Zgoła cały i iedyny zabezpieczéniá się o práwdzie, nie odstąpiénia nigdy od zdrowéy logiki sposób iest, aby z piérwszych lat młodosci przywyknąć do obziéraniá, że ták powiém, każdéy

rze-

rzeczy ze wszystkich iéy stron i rozbiérania iéy na swe cząstki: co w logiczném wyrażéniu nazywaią toróm rozbiorowym, *methodus analitica*. Wchodzisz w piękny ogród. Naprzód ci się razém i nieoddzielnie stawiaią w oczach drzewa, zioła, kwiaty, ulice, ściészki: póki tym tłumiącym wzrok i myśl sposobém iedno z drugiém bez oddziału widzisz, nié możesz mówić, żeś poznał ogród. Dopiéro zastanowiénié się osobném báczéniém nad częściami iego, nad położéniém, gatunkiém i poiedyńczą postacią roślin i ozdób, daie ci práwdziwé poznanie ogrodu. Na tén czas sądzić o nim rzetelnie, mówić dokładnie możesz. Tak się rzecz ma we wszystkiém, co pod zmysły i

przez

przez zmysły pod rozum nasz podpádá, we wszystkiém, co tén rozum dziwną władzą swoią od rzeczy zmyślnych oddziélá i w ogólne rzędy rozstawiá. Obéymować, ile słabość ludzká pozwoli, rzecz całą przez rozbiór, poznawać iéy części, to wiadomym, to umieiętnym czyni. Takowé rzeczy obięcié, takowé wszystkim iéy stronóm i częściom przypatrzénié się dziwnie do wymowy, do zupełnégo wyłuszczéniá pomágá, obfitą do mówiéniá i pisaniá równie gruntownégo iako i pięknégo materyą podaie. Owszém mowcą bez niego bydź nié można. Przykaz retorów dlá chcących obszerniéy i z wyłuszczéniém mówić, aby na okoliczności, osoby, sprawy, czasu, mieysca, przyczyn,

spo-

sposobu, baczność mieli, na téy się, którą tu przekładámy práwdzie zasadzá (ll). Logikę miáł na widoku wielki nauczyciel *Kwintyliian*, gdy sposobiącym się do téy zabawy naukę Jeometryi radził. Bo Jeometryá iest taką, iakeśmy tu krótko wystawili, logiką (mm).

Jakby wielé iężyków zamilkło, iakby wielé mów i pism nie znało świata, nie zabrało potrzebnégo na inné sprawy czasu, nie znudziło czytelnika i słuchacza! Jakby wykręty i czcze spory nie znáydowały w ludzkié spra- Gadanie bez myśli.

K wy

(ll) Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando.

(mm) Mądré iest rozrządzénié náywyższéy w Kraiu naszym nad edukacyą zwiérzchności, ażeby nauka logiki poprzedzała naukę o wymowie i krasomowstwie.

wy i mowy wstępu, albo zbyt śmiałe w samym wstępie niknąćby musiały, gdyby nic nie mówiono, nie pisano bez myśli, bez logiki. Kiedy w dalszéy tego dziéła osnowie o mowach radnych, seymowych, o prawnych i innégo rodzaiu mówić przyydzie, wielkiéy się wági ta przestroga w szczególności okáże.

Bardzo ruzumnie o czczych bez myśli mowcach dáwni mawiali, że ich mowa w samych się uściech a nie w sercu rodzi (nn). Przeciwnie, *Homer* wystawiaiąc nám człowieka mądrze i iak należy mówiącégo, tym go wyrazém maluie: „ słowa on swoie „ z głębokości duszy puszczá. Dusza, ro-

(nn) Orationem eorum in ore non in pectore nasci.

„ rozum, sercé przez usta tłumaczyć „ się powinny. Nigdy nié można spuszczać z oka owéy wielkiéy práwdy i nauki od *Horacyusza* pięknie i zwięzło podanéy: że wszelkiégo dobrégo pisaniá i mówiéniá początkiém i źrzódłém iest myśléć, mieć rozsądek. *Scribendi recte sapere est & principium & fons.* „

Tu właśnie służy przytoczyć postrzeżénié *Walerego Maxyma* względém iednego mieysca w dziéle *Sallustyusza*. Gdzie teráz czytámy: „ *satis* „ *eloquentiae, sapientiae parum*, dosyć „ wymowy, mądrości mało; czytá „ *Walery Maxym*: *loquentiae satis, sa-* „ *pientiae parum*; gadactwa dosyć, „ mądrości mało. „ Wymowa ze wszech miar práwdziwá bez mądro-

ści bydź nié może, gadatliwość zwyczaynie bez niéy bywá. I ow mowca Rżymski *Cycero* tak obfity w mówiéniu, którégo wymowę do szerokiéy i pełnéy rzéki przyrównywano, który chciał bydź wzorém mówiéniá młodzi swego Narodu, osobliwszy wstręt oświádczył od bezrozsądnégo choć na pozór wymownégo gadaniá. Wolálbym, rzékł w dziéle swoiém o krasomowstwie, roztropność nie wymowną, niż głupią gadatliwość. *Malim indisertam prudentiam, quam stultam loquacitatem*. Bo práwdziwie coś iest podobnégo do szaléństwa, nagadać słów wiele pięknych, wspaniałych, górnych, próżny dzwięk i brzmiénié wydawać, a w tém wszystkiém żadnéy umieiętności, żadnéy wiadomości, żadnéy mysli nié masz. Stąd po-

pochodzi wielká owá różnica iednego mowcy pełnégo rzeczy i myśli, drugiégo przy kształtnym sposobie pisaniá i wyrazów mniéy w myśli obfitégo. Taką różnicę *Fawoniiusz* Filozof Rzymski upatrywáł i wytykáł między dziełami *Platona* a *Lizyasza*. Jeżeli, mówił on, z *Platona* mowy odetniesz słowa iakié, żadén się uszczérbek nie stanie, odéymiesz tylko okrasę; ieżeli ze słów *Lizyasza*, tém samém odéymiesz myśli (oo).

Czytać i słuchać będą młodzi nasi na nieszczęście więcéy takich mowców, którzy pełni słów, ledwie sami wiedzą, co wmawiać w słuchacza, czego dokazać maią. Zdobyli się oni na piękné, okrągłé, brzmiące sło-

wa

(oo) Wiadomość o tych pisarzach będzie w osobnym rozdziale niżey.

wa i peryody i na tém przestali. O iakby dlá nauk i saméy Rzeczypospolitéy dobrze było, żebyśmy ani rzeczy, ani tych nazwisk nie znali, w które Rzymianie do mianowania takich mowców obfitowali. Nazywali oni ich upodlaiącémi wyrazami, *locutuleios*, *blaterones*, *linguaces*, gadaczami, bałamutnémi, ięzycznémi. Przynáymniéy w tén czas druku iescze nie znano i często próznéy gadatliwości nuda z samém brzmiéniém i głosém niknęła. My w tém nieszczęśliwsi, że takowé bałamuctwa druk roznosi i trwałémi czyni.

Jedną tu przestrogę w téy mierze przydać należy: że młody przez żywość i buyność swoią, w słowa, wyrazy, ozdoby obfitszy bydź musi. Nieznanié wielu rzeczy, niedoświad-

cze-

czénié, przestawanié na nabytych naukach sprawuią, iż tylé myśli i treści w mowie młodégo bydź nié może, ilé w doyźrzałégo człowieka bydź powinno (pp). Nie powinna bydź zatém ze wszystkiém naganiona ta młodzieńczá buyność, *juvenilis redundantia*,, czas sam okrzesze ią i umnieyszy, przyydzie na koniec do tego, że iak *Cycero* mówi: i mowa zsiwieie (qq). Ale tego nieodbicie przestrzégać należy, żeby obfitość mowy nie była przeciwná rozsądkowi, żeby w swoiéy mierze do wieku i okoliczności obszérnie mówiącému nigdy nie było wolno mówić bała-

mu-

---

(pp) Nihil enim est feracius ingeniis iis praesertim, quae disciplinis exculta sunt. *Cicero Orat. C.* xv.

(qq) Cum oratio nostra canesceret. *Cicero.*

mutnie, nie logicznie, bez przyrodzonégo porządku.

§. II. Kiedy mowa twoia má uczyć, má przekonywać, má, że tak rzekę, wydziérać zezwolénié na podanié twoie, taki sąd i zdanié słuchacza, iakeś sobie otrzymać założył, oczéwista iest, iż trzeba umyśléć i przygotować dowody i w jch przytoczéniu pewny zachować porządek. Przeto w swoich naukach retorowie za istotné mowy części kładli *wynaleziénié i rozłożénié, inventio, dispositio.* A to ściśle mówiac, nie tak iest sprawą wymowy, iakośmy na początku dzieła tego wystawili, ale sprawą dowcipu, rozsądku i logiki. Stósownie do téy uwági mówi *Cycero:* wynaydywać, wymyśléć, osądzić, co mówić mász, iest rzecz roztropności niż wymo-

Dowody.

mo-

mowy właściwszá (rr): lubo i wywody i związki a przeyściá z jednéy części do drugiéy wymownie wyłożoné bydź mogą a często bydź powinny.

Bywaią wpráwdzie mowcy, którzy przez żywóść dowcipu, przez bystrość i obfitość imaginacyi, przez poprzedzaiącé częsté zamyśléniá się, przez wprawę i nabraną stąd łatwość, skoro im się z potrzeby lub przypadku iakiégo urodzi okoliczność mówiéniá; zaráz bez przygotowaniá wymyśleć, postrzédz i obiąć rzecz swoię, zaráz gruntownie, pięknie, wymownie wypowiedzieć ią potrafią. Ale pospolicie tak się dzieie, iż mowca lub

(rr) Nam & invenire, & judicare quid dicas, magis prudentiae quam eloquentiae. *Cicero.*

lub pisarz biorący przed się rzecz około któréy mowa lub pioro iego má się zabawiać, zastanawia się naprzód myślą, co i iak prowadzić mu trzeba będzie; iakiémi wywodami rzecz swoią utwiérdzać; iakim porządkiém myśli swoie rozłożyć. „Innégo czasu, powiadáł o sobie *Tulliiusz*, myślę, „co mám mówić, innégo mówię.

W tém umyślaniu roboty swoiéy náypiérwszá, iak się rzekło, baczność będzie, abyś upatrzył wywody, przyczyny, pobudki do zniewoléniá na twoie zdanié i na twoię wolą, rozumu i serca słuchacza. Prawda zawsze celém i rządzicielką bydź powinná dowodów i rozmów twoich. Lepiéy iest nie umieć mówić, niż mowy na zgwáłcénié téy świętości używać. Wywody zatém twoie powin-

Práwda w dowodach.

ny

ny bydź godné swego celu, to iest dążącé do okazaniá prawdy. Kiedy będziesz miał, iakoś mieć powinién, náyczystszą chęć przełożéniá rzeczy, iak iest w sobie, iak ią słuchacz poznać powinién, żeby na tém poznaniu nie błędne zdanié swoié osadził; nic nie powiész, żadnégo opowiadaniá rzeczy nie wprowadzisz, żadnéy okoliczności nie utaisz, żadnéy nie przydász, żeby fałsz miał przyćmić prawdę, żeby oszukany słuchacz inszy sąd, inszé zdanie wydał, niżby za rzetelném odkryciém nastąpiło.

Powtóre. Wywody iédné są z samégo przyrodzéniá i istoty rzeczy, i té *wewnętrznémi* nazwać można. Takié się wyprowadzaią z przymiotów rzeczy, z końca iéy zamiérzonégo, z wytknięciá przeciwnych wniosków z prze-

Różność dowodów.

z przeciwnych włásności i celów. Tak gdyby dowodzić przyszło w zgromadzéniu Stanów, że woyna zaczepná nigdy podéymowaná bydź nié má: znalazłbyś wsparcié zdaniá twego w sprawiedliwości przyrodzonéy, w ustawie wolnégo rządu, w niebezpieczéństwie utraty wolności przy otrzymaniu nawet przez swych wodzów zwycięztwa, w spiknieniu się otaczaiących samowładzców na zgubę Rzeczypospolitéy zbyt śmiałéy do porywaniá się na nich; stósowáłbyś wywody i przyczyny do szczególnych okoliczności, mieysca, rządu i przymiérzy. Albo gdybyś obwiniáł przed narodém niegodziwégo urzędnika, na złé władzy sobie powierzonéy używaiącégo; istota i cel postanowionych urzędów, wynikaiącé z takowé-

go

go bezprawia dla społeczności okropné skutki, okoliczności, które mnieyszą, w prywatnym, a większą w urzędniku czynią winę, podałyby ci silné dowody do przekonaniá, iak mocno témi złemu zabiegać, iak mocno popełnioné karać należy. Są inné pobudki, przyczyny i dowody które *zewnętrznémi* zowiém. Takié w pospolitych narodu sprawach są przymiérzá, sojusze, poselstwa, obietnice, pamięci historyczné; takie w obywatelskich domowych, świadkowie, umowy pisané i słowné, rzeczy przy obwinionym znalezioné, wyznanié właśné, papiéry i pisma ręczné, grodowé i t. d; takié bywaią, doświádczéniá, przykłady i tym podobné.

Czy w jednym, czy w drugim dowodów rodzaiu, prócz prawdy i rzetelności, uważać należy; aby nie by- Wybór.

ły

ły brané z daleka, a zatém mało związku z przedsięwziętą rzeczą maiącé; aby nie były zbyt ogólné, pospolité, wszystkim okolicznościóm spólné, bo takié mało maią mocy nad umysłém słuchacza, o którégo sąd i przyzwolénié idzie. Błahégo to iest rozumu, byle skąd zaciągać niby przyczyn na poparcié zdaniá swego. Stąd wyniká drugá przestroga; że nie na wielości dowodów, ale na mocy i gruntownosci ich zasadzá się przekonanié. Przypádaią wpráwdzie niekiedy takié sprawy i rady, że w niedostatku wielkich owych i w szczególności dostatecznych dowodów, wielość mnieyszych zręcznie z sobą połączonych zastąpić może. *Non magna sunt, sed multa.* Ale części éy użycié takiégo gada-

czóm

czóm zwykłégo sposobu iest wielką przywarą i tęsknicę przynosi i wiarę sprawie lub rádzie uymuie, & *taedium afferunt, & fidem detrahunt* (ss). Ta przestroga wartá iest, żeby ią ćwiczący się w naukach młodzi, a nie młodzi tylko, lecz i doyźrzali ludzie w sądach i radach przed oczyma zawsze mieli.

Należy tu ieszcze przydać wielce tyczącą się rozumu i cnoty uwágę. Lubo wywody pewné i mocné na popárcié práwdy lub odbicié fałszu, równą, gdy dobrze poięté będą, względém wszystkich rozumów dzielność maią; bo co iest prawdą dlá iednego umysłu, niepráwdą dlá drugiégo bydź nié może, iako świa-

tło

(ss) *Kwintylijan.*

tło każdému wźrokowi iest światłém: z tém wszystkiém mówiący dlá przekonaniá, baczność na mniemaniá, i sposób myśléniá tych, do których mówi, mieć powinién; nie żeby mu wolná była chytrość i oszukanié, albo zeby utrzymywać miáł błędy i fałszé, ale chcąc dokazać skutków oyczyznie, sprawiedliwości, dobru słuchacza dogodnych, taki kształt, taki obrot mowie i wywodóm swoim nadadź może, iź niémi każdégo gatunku słuchacz stósownym do swego poięciá i rozumiéniá sposobém dá się na rzecz przedsięwziętą skłonić i namówić. Lecz ulégać błędóm, utaiać co iest pożytecznégo, dawadź fałszywé rzeczóm farby, dogádzać gminnému myśléniu, lub potrzebie iednéy strony z uszczerbkiém prawdy i sprawie-

wiedliwości, a w takiém postępowaniu zamiérzać sobie pochwały, poklaskania i iakie zyski, byłoby to sumienie swoié, rzetelnosć, wierność i samych słuchaiących prawdziwé dobro zawodzić i zdradzać; byłoby nie tylko dziecinną śmiészną lekkością, ale i ochydną podłością. Po takiéy przestrodze, bezpieczne dla prawdy i cnoty będzie użycié uwagi *Cycerona* w tych słowach wyrażonéy: „ „Zawsze wymową mowców rządził „sposob myśléniá słuchaczów. *Sem-„per oratorum eloquentiae moderatrix „fuit auditorum prudentia.* Wszyscy „bowiém, którzy podobać się pra-„gną, na wolą słuchaiących oczy o-„brócone maią, do téy ich woli, do „myśli i skinieniá układaią i przy-

„ stósowuią się cali. *Omnes enim, qui „ probari volunt, voluntatem eorum, qui „ audiunt, intuentur, ad eamque & ad „ eorum arbitrium & nutum totos se fin„ gunt & accommodant* (uu).

Kiedy rozumnieysi, cnotliwsi, a zatém zacnieysi w mowach twoich moc prawdy uznaią, kiedy dobroć rady i zdania *poczuią;* za więcéy to uczciwości twoiéy i sławie stanie, choćby cię na czas opaczné tłumaczéniá i przegryzki większéy liczby potkały. Służą tu bardzo przytoczoné od *Cycerona* w téy rzeczy piszącégo słowa *Antygenidesa*. Gdy uczéń iego na piszczałce graiący w popisywaniu się z swą sztuką przed ludém, ostygł dla niepilności i niesmaku tegoż

(uu) *Cicero* Oratorum C. VIII.

goż ludu w słuchaniu, rzékł mu mistrz wspomniony: „*Mihi cane & musis.*„ Dlá mnie gráy i dlá muz. Obrácaiąc té słowa *Cycero* do *Brutusa* czyni wprawdzie tę uwágę, iż trzeba mieć wzgląd na lud słuchaiący, i zdaie się przeciwną tému, co mówimy, w tém mieyscu myśl wyrážać; łatwo się iednak to niby przeciwiéństwo zniesie. Gdzie idzie o pokazanié i dowodzénió prawdy, o wywody i myśli tam na upodobanie gminu względu mieć nie należy; gdzie zaś trzeba umieć tym wywodóm i przyczynóm dadź kształt i powłokę wymowy do umysłu słuchacza przypádaiącą, gdzie się maią wzruszać serca i skłaniać chęci ku przyięciu prawdy, uczciwości i słuszności, tam mowcy należy całą obrócić usilność, aby się podo-

bał słuchaczowi, aby sobie sprzyianié iego ziednał, aby do poięcia iego sposobu myślénia kształt mowie swoiéy nadał. Prócz wielu innych w téy mierze tak starożytnych iako i nowszych przykładów znaczny iest w owéy przypowieści *Meneniiusza*, którą rozruchy zbuntowanégo przeciw patrycyuszóm pospólstwa rzymskiego uśmiérzył i serca ich ułagodził. Powiedział im baykę o zbuntowanych wszystkich członkach przeciwko żołądkowi, który wszystkié innych prace sam próżnuiący i spokoyny pożérał. Ale gdy mu inné członki rozgniéwané żywności dostarczać przestały, wszystkié omdléwać i niszczeć poczęły. Postrzégłszy się w błędzie do zgody z żołądkiém powróciły, czém całemu ciału czérstwość i ży-

cié odzyskané. W téy bayce widziáł lud obráz swego postępku. Mowa byłá przystósowaná do umysłu i pòięciá gminu. Bunt się uspokoił, záwziętość i szémranie ustało (ww).

Zaiste iako náypilniéy unikać tego obrońcy dobréy sprawy, radźcy pospolitégo dobra należy, aby wyłożénié práwdy bynáymniey dlá słuchaczów, dlá tych, od których pomyślny skutek zawisł obraźliwém nie było, aby ostrość, nieuszanowanié, hardość mowcy nie stała się umysłów i serca od dobréy rzeczy odrazą. A ieżeli sposób i ułożénié mowy, do rozumu, do obyczaiów i mniemaniá słuchaczów stósowané bydź powinno, piérwszá ieszcze z prawideł rozsądku

(ww) Tę powiéść nauczyciel przeczytá z *Liwiiusza*.

ku mowcy baczność na siebie samégo obrócona będzie. Każdy mówi podług swego przyrodzénia, wieku, charakteru, kondycyi życia, stopnia na którym zostaie. Myśli i wyrazy młodégo wieku, lub żywégo przyrodzénia inne są od tych, które podeszłému wiekowi i spokoynému umysłowi właściwie służą. Inaczéy się odzywa wódz zagrzéwaiący woyska do bitwy, a inaczéy filozof uczący powinności człowieka. Bardzo iaśnie dał tę prawdę poznać swoim przykładém *Sokrates*. Gdy na obronę iego sławny krasomowca *Lizyasz* napisał i offiarował mowę, żeby ią filozof do sędziów swoich powiedział: wymówił się on z tego, daiąc do zrozumiénia, że ta mowa mogłaby bydź do-

dobra i przyzwoitá dlá *Lizyasza*, ale dlá *Sokratesa* nie była taką.

Porządek

Już tedy mász umyślone i przygotowané dowody, iuż kiérowany dopiéro przełożonémi uwágami osądziłeś, iak oné wybiérać masz i przyymować. Zostaie ieszcze, abyś zà téyże logiki, rozsądku i roztropności powodowaniém, poznáł iaki ci w wynalezionéy rzeczy rozkładzie porządek zachować należy.

Czyli mówiąc o układzie całégo iakiégo uczonégo dziéła, czyli o porządku samych pomiędzy sobą części mowy lub pisma, nié mász powszechnych i każdéy materyi, każdéy okoliczności spólnych przykazów. Kto w dobré użycié rozumu, w rozsądné postępowanié, w logikę myślną i czynną z młodości wprawiony, tén trafi

za-

zawsze na zgodné z naturą ułożénié dzieła, na podziały iasné i ograniczaiącé rzecz przedsięwziętą, na kształt mieyscu i czasowi przyzwoity.

Podziały. Łatwo iest widzieć, że iako do wyłuszczéniá dokładnégo nic bardziéy nad podziáł nie pomágá, tak náywiększá pisarza i mowcy báczność obróconá bydź powinna ku dobrému użyciu tego śrzodku. Zaiste stósuiąc się do podanégo sposobu uczénia się i nauczaniá innych, którymeśmy rozbiór czyli *analysim* skazali, podzielénié na części przedsięwziętéy rzeczy, ku oświécéniu rozumu, ku daniu dokładnéy czytelnikóm i słuchaczóm wiadomości, za istotną uznaiémy drogę. Stąd owé przysłowié: *qui bene dividit, bene docet.* Kto umié podziały czynić, umié uczyć. Podziáł, mow-

cę

cę i słuchacza, pisarza i czytelnika ochraniá od tęsknicy i uprzykrzéniá tak właśnie, iak podroznému ulgę czynią kamiénie, które po drogach mile oznaczaią. Rad poznaiesz, wieleś odrobił, odbył, uszedł, pokrzepia cię ta wiadomość do dalszéy podroży i prácy, dowiaduiesz się, ilé ci ieszcze do przebieżéniá zostaie. Lecz są w czyniéniu podziałów wady, któré zamiást pomocy i nauki psuią zamiérzony skutek. Trzeba zatém wiedzieć, przez co podzielénié dobrém a przez co złém się staie. $1^{\underline{mo}}$ Podziáł ani na więcéy niż do poznaniá rzeczy potrzeba, ani na mniéy części czyniony bydź powinién. Jeżeli zbyt wielé cząstek poczynisz, będą ułomki trudné do spoiéniá, darmo rzecz twoią przedłużysz i co do obięciá

ięciá całości słuchaczowi twému pomódz miáłeś, to wielością odrobin zaćmisz, zatłumisz i zmorduiesz rozum i pamięć iego: natężać będzie pilność swoią i strudzóny opuści szukaną naukę, zaniedbá sprawę, w któréy go do zamiérzonégo zdaniá nakłonić chciáłeś. Jeżeli podziáł mniéy niż potrzeba wytknie części, oczéwistá, iż poięcie cáłkowitości niedostateczné będzie, opuści się podobno, co náyistotniéy do okazaniá rzeczy służyć miało, błąd i opaczné zdanié, zawodná nauka nastąpi. Ta przestroga náywięcéy potrzebná tym, którzy podziały znowu na poddziałki, że tak powiém, drobić lubią. Zbyt szczupłé cząstki, iak przed rękami i oczyma, tak przed rozumém uchodzą. Smiészny iest tych nauczycielów przepis

pis, smiészné wielu nasladowanié, którzy wszystkim mowóm i pismóm podział na trzy części określony bydź rozumieią. $2^{do}$ Kiedy w podziale twoim nié masz pewnych i znacznych miedzy i kresów iedną cząstkę odłączaiacych od drugiéy, mięszaią się oné z sobą; co się w jednym punkcie podziału kładzie, to się powtárzá w jnnym: złé zatem iest podzielénié. Znać prawdziwe ograniczénié i miarę części, umieć ie wytknąć i odbić wzaiémnie, iasnégo iest rozumu dziełém, iasnégo poznaniá w uczniu, w słuchaczu, w czytelniku śrzodkiém nieochybnie potrzebnym. $3^{tio}$ Nie zachować porządku w podziałach, to iest, mówić to pożniéy, co piérwszé mieć powinno mieyscé, mówić, co za dowiedzé-

niém

niém poprzedzaiącéy części iuż się stało nie potrzebném, iest wykraczać przeciw rozsądkowi, przeciw logice. Tak *n. p.* w obronie Xięcia *Dymitra Sanguszki* dzieli swoią mowę Patron iego: „pokáżę, iż gwałtu Kniaź *Dy-„mitr* uczynić nié mógł: pokáżę, iż „go nie uczynił.„ Jeżeli dowiedzie, iż obwiniony *gwáłtu uczynić nié mógł*, iuż nié masz potrzeby okazywać, iż go nie uczynił: bo tém samém pewná, że to się nie stało, co się stać nié mogło. Gdyby zaś piérwéy był sobie założył, że nie było gwáłtu, a potém postąpił do okazaniá, iż nawet bydź nié mógł, byłby przyrodzony porządek zachowáł i nowéy dowodowi swoiému mocy przydáł (xx).

Po-

---

(xx) w Górnickim mowa Odachowskiégo.

Podobná iest wada tego podziału od iednego z mowców użytego : „ pokáżę, iż oskarżony o zabóystwo nie „takiego iest życiá, żeby podeyzrzénié „ o tę zbrodnię na niego pádać mo„ gło: pokażę, iż nié miáł żadnéy zabi„ ciá pobudki: pokáżę, że w tén czas, „ gdy zabóystwo popełniono, był za mo„ rzém. „ Na co dwie piérwszé części dowodzéniá. Powiédz ostatnié i dosyć : ieżeli w czasie popełnionégo morderstwa był za morzém, choćby podeyzrzénié na niego pádać mogło, choćby miáł pobudkę zabiciá, zapewne iuż nie zabił. 4to Mowca, pisarz gładki stará się, ażeby podziały iego nie były kónieczne wydatné i zbyt wyraźné. W dziéle iakiém samey nauki, gdzie zwięzłość i dokładność bez względu na okrasę i kształtność istotnym

tnym má bydź przymiotém, tam wydatności, tam wyraźności wszystko ustąpić powinno. Lecz gdzie bez uymy iasności i dokładności utaić té związki, té, że tak rzekę, stawy, z których się dziéło twoié składá, wygodnie możesz, na cóż té kości stérczeć, té żyły wyprężoné bydź maią. Mowa iak piękná osoba, niecháy náylepiéy spoioná i uczłonkowaná będzie, ale iak piękná osoba, niech má spoiéniá i członków podziały ciałém pokryté: dopiéro postać iéy kształt má przyzwoity, dopiéro podobać się może. Bywaią i w jnszych dziéłach takié okoliczności, że się bez wytknięciá części nie obéydzie: albo potwiérdzénié tego, co mówimy, albo zbicié zarzutów, albo skład saméy sprawy, o którą się naradzámy, lub ktora pod

sąd

sąd przychodzi, koniecznie tego wyciągá. Lecz że iedén mowca, pisarz sławny szczęśliwie używáł podziałów w swych mowach, rozumieć, że wszyscy i zawsze toż czynić maią, robić sobie z tego prawo i nieiaką modę, szkodliwym iest nie tylko dlá ozdób i piękności, ale też i dlá samey treści mowy błędém. Tak té podziały osłabiaią moc wymowy, iak mowę nie równą, chropowatą, przepadzistą, iak oziębłą i chudą czynią, iak w niéy ogiéń i zapęd psuią. Czémuż nié ma bydź porządek i podział w samych myślach, w saméy rzeczy? Za co koniecznie wyrážać: *to będzie piérwszą, to drugą, to trzecią mowy moiéy częścią?* Wiém ia, że się ciało twoie z kosci i stawów skládá, ale widzieć ich nie chcę. W tysiącznych

cznych przykładach tę wadę wytknąć można. Prócz tego, będzie ieszcze téy przestrogi mieysce, gdzie niżéy o mowach kaznodzieyskich rzecz przyydzie.

Myśli, ich przymioty §. III. Powiedziáwszy względém myśli, co się wynaydowaniá rzeczy i ułożéniá tycze, zostaie ieszcze podadź uwági względém myśli, ilé w mowę samę i w słowa, że tak rzekę, wchodzą. Dobroć i piękność myśli oblékā się w wyrazy, iakoby w przystoyné szaty i tak się zmysłóm człowieka stawiá. W takim względzie tu myśli uwáżámy. Ktoby z uszczérbkiém ich całą usilność obrócił na ozdoby słów, chybiłby przeznaczéniá natury. Słowa bowiém dlá myśli, a nie myśli dlá słów są postanowioné: *nihil verborum causa esse faciendum*, mówił

Kwin-

*Kwintyliian, cum verba ipsa rerum gratia sint reperta.* Stąd ważność téy uwági chcąc wytknąć ténże mówił uczniom swoim, o słowa starać się mácie, ale iak náywiększą troskliwość o myśli i rzeczy mieć wám należy. *Curam ego verborum, rerum volo esse solicitudinem.* Tak uważané myśli, to iest, wprowadzoné w mowę człowieka nazywali Łacinnicy *sententias*, niby sensa, oddziélaiąc ie od wyrazów wziętych ilé tylko są wyrazami, któré bydź mogą czczé, próżné i bez rzeczy, o którąby się opiérały. Co iako się dziać zwykło, iaką iest w mówiéniu i pisaniu wadą, dá się widzieć gdy o wysłowiéniu *(elokucyi)* rzecz będzie. Tych myśli iakie są własności, iakie przymioty, wiedzieć mło-

 démų,

dému, wiele nalezy do dobrégo mówiénia i pisaniá.

Prawdziwość, gruntowność.

A naprzód kiedy w té n rozumieniu mówimy, że mysli bydź powinny prawdziwé, nie tylko przez to znaczymy, aby co się iuż wyżéy rzekło, nigdy fałszu nie udawać za prawdę, nigdy sędziego, słuchacza, Narodu, mową swoią nie zwodzić; ale przestroga iest, aby nawet w tych rzeczach, w których nie idzie o zdanié i wyrok sędziégo, albo zgromadzonégo ludu, myśl była zgodna z naturą przedsięwziętéy rzeczy, aby była podana od rozsądku, aby nie zawisła od wymysłu mówiącégo; niech się rodzi z rzeczy saméy tak, iżby się zdawało, że o niéy nié można było ani myśleć ani mówić inaczéy. Bez téy prawdy nié masz myśli pięknéy,

ia-

iako nié masz ciała pięknégo bez zdrowiá. Pozór łudzący, farba przybraná może uwodzić młodégo słuchacza, albo ludzi, których gust i rozsądek ieszcze nie iest pewny i ustanowiony; lub dáł się łatwo zepsuć i skazić. Lecz rozwága i rozsądné zastanowiénié się włásné, lub przewodnictwo nauczyciela, człowieka maiącégo práwdziwy gust, obnaży, że tak rzekę, myśl z téy obłudy i okáże iéy fałszywość. Ták *n. p. Plutarch* sprawiedliwie naganiáł ową myśl iednego z dzieiopisów mówiącégo o spaléniu kościoła *Dyanny Effezkiéy*. Nie trzeba się dziwować, że tén kościół téy samey nocy ogniém spłonął, któréy *Olimpiia* urodziła *Alexandra*; bo przytomná tému rodzêniu *Dyanna* świątyni swoiéy ratować

nié mogła. Nie od rzeczy iest przytoczyć tu uwágę *Rolina*: Dziwná mówi on, że się ta myśl piękną *Cyceronowi* zdawała, który zdrowo i gruntownie zwykł myśléć i z gustém myśli tłumaczyć. Lecz ieszcze dziwnieyszá, że *Plutarch* tak surowy sędzia zapomniáł się w téy okoliczności, gdy napisáł, że dopiéro wspomnioná myśl tak iest zimná, iżby sama była wystarczyła do zgaszéniá owego pożaru (*). Znaydziesz w *Kwintyliianie* i w *X<u>ú</u> Bouhous* wielé przykładów takich fałszywych myśli, i wiele uwág, któré około nich czynią (yy).

Kie-

(*) Zdaie się, iż ta myśl, albo raczéy tén sposób wyrażéniá użyty był od *Plutarcha* dlá wyśmianiá owego nadętégo i wykwintnégo gadania, któré w tém mieyscu naganiać zamyśláł.

(yy) *Bouhous* Jezuita. Dziéłą iego 1mo

Kiedy myśli będą miały tén przymiot práwdy i gruntownośći, uwáżáć ie mámy, iako ciało zdrowé i mocné; ale iak ciału wdzięk i piękność, tak myślóm práwdziwym i gruntownym potrzebné iest przymilénié, okrasa i kształtność, aby się podobać mogły. Práwda bardzo pospolicie powiedzianá, nie zastanáwiá, nie razi, często minąwszy słuchaiącego uszy, nie zostawiá wrażéniá w pamięci. Tok i kształt mowy dany zdaniom i prawdóm zwyczaynym, sprawuie tę przyiémność i czyni myśl miłą. W czyta- Kształt, piękność.

L' art de juger. 2do Pensées ingenieuses &c.

Nauczyciele do źrzódeł udawać się maią, a tak obszernieyszą rzeczy swoich znaiomością uczyć będą, i wielé do obiąśniénia swéy nauki przykładów znaydą.

taniu pisarzów klassycznych w każdym ięzyku, wszędzie przykłady takowych myśli napotkász. A co często młodzi w mówiéniu i pisaniu ćwiczącéy się wbiiać należy, im lepsi, im w rodzaiu swoim doskonalsi są pisarze, tém naturalnieyszé myśli ich znayduiémy. Nié masz w nich konceptów, nié masz owych igraszek i wyskoków dowcipu. Ta przedziwná ich prostota czyni, że się náyłatwieyszémi zdaią, że każdy rozumié, iżby tak myśláł i tak myśli tłumaczył: i to iest cechą práwdziwéy piękności. Będą między pięknémi myślami iedné wspaniałé i iakąś wielkość oznáczaiącé, poważné i wyniosłé; ale nié masz w nich nadętości i śmiésznéy górności. Inné z żywégo na piękność w swych dziéłach natury uczuciá, z tkli-

z tkliwégo serca nabywaią miłéy i głąszczącéy duszę przyiémności, wszystko w nich iak w przyrodzéniu, któré się przez nie maluie, wszystko spokoyné, skłądné, bez wykwintnégo i wysiloną imaginacyą wyrobionégo niesfornych z sobą rzeczy połączenia. Inné przez obok stawioné podobiéństwa, albo sprzéczność zręcznie wydaną, przez *antytezy*, podobaią się umysłowi; ale w użyciu onych trudná iest miara, tak zbytek tych ozdób i zbliżaiących się na wzaiém farb łechce tych, co się za błyskotkami ubiégaią i zwyczaynie okazuie złé użycié dowcipu i niedostatek gustu.

Wspomnieliśmy wyżéy, że w wiekach, w których kwitnéli ludzie z rozsądkiém i gustém uczéni i dowcipni;

wte-

wtedy pisarze dalecy byli od sposobu, który poźnieyszych się czasów w szkoły i uczoné dzieła wcisnął, kiedy nie chciano prawie mówić i pisać z naturalnością i wspaniałą prostotą, ale wszędzie starano się natykać myśli żywych, krótkich, podrobionych, szczególnych, wytwornie kształtnych. Za czasów *Kwintyliiana* przykład *Seneki* namnożył takich dowcipków. *Seneka* nadany bystrością w myśléniu, odstępuiąc od zdrowego dawnieyszych Greków i Rzymian gustu, *Seneka* porobił gorszych od siebie naśladowców. Wady iego były rzetelné, ale iak mówi *Kwintyliian* były słodkié i miłé a tém samém stały się niebezpiecznieyszé. *Abundat dulcibus vitiis.* Weszło zatém we zwyczáy, żeby żadnéy części mowy, żadnégo peryodu

ima-

inaczéy nie zakończyć, tylko dowcipnym iakim słów i myśli tokiém, iakąś sentencyyką szczególną; żeby robić sensa podrobioné, oderwané iedné od drugich, nie maiące przyzwoitéy rozciągłości (zz). Nie gani pomiar-

(zz) Ta wada, o któréy mowa ieszcze będzie w rozdziałach o stylu, o pisaniu, wielu za dni naszych Autoróm zwłaszcza Francuzkim dowcipnym i uczonym stała się bardzo pospolitá. Szczególny talent w pisaniu niektórych w małéy liczbie Autorów połączony z gustém potrafił uczynić miłym i bardzo się podobaiącym sposób ich pisania. Inni zwłaszcza młodzi tłumém rzucili się do naśladowania, chcąc sobie podobno u czytelników przyięcie zjednać, i narodziła się mnogość Xiążek lekkich przez zbytek dowcipności nudnych i przez natkané ozdóbki pełnych pstrociny i łatek. Zatém co raz bardziéy gust się psuć musiał i ledwie rozsądnych Autorów usiłowania i przykłady, znowu do niego współziomków pisarzów zwracaia. Sławny i gruntowny w naukach *Oliwet* té mię-

miarkowanégo tych piękności używaniá rozsądny *Kwintyliian*, lubo i sam rzadko wpráwdzie, wpadáł w tę wadę; ale bez braku, bez miary ubieganie się wszędzie, naciąganié takiégo kształtu sprawiedliwych iego uwág i przestrog dlá młodzi wyciągało. Niech będą té światła, tè piękne oczy iak on nazywá wymowy: lecz któżby chciáł mieć oczy po całém ciele (aaa). Gęstość w sadzéniu drzew, farby bez cieniá w malowaniu, przytłu-

dzy innémi wydaniá przez siebie *Cycerona* daie pobudki, aby wzór dobrégo myśléniá i pisaniá swoiému Narodowi stawiaiąc, zepsucie gustu zatamowáł i okazáł sposób, którymby ginący dobry gust utrzymać i rozkrzewić można.

(aaa) Ego haec lumina orationis, velut oculos quosdam eloquentiae esse credo, sed neque oculos esse toto corpore velim. *Kwintyliian*.

tłumiaią wzrost i pięknosć. Prostackié wyrazy, pospolity sposób w tłumaczéniu myśli, grubość starodáwná, czyniłaby uczoné dziéła nieprzyiémnémi, odstręczałaby słuchacza i czytelnika dni naszych. Podobnie iak w ubiorze, mieszkaniu i obcowaniu polor przydaie wpráwdzie gładkości i okrasy: ale iest pewná między niezgrabnością, nieochędostwém i chropowatością a zbytkiém, dumą i wytwornością granica, pewny śrzodek; tak na tęż miarę w robotach dowcipu wzgląd mieć, zdrowy gust i rozsądek przykazuie. Bo iedno ze dwóch wybiéraiąc, wolałbym staroświecką ową grubość, niż tę nową zbytnią wolność i lekkość (bbb).

Przy-

(bbb) Si necesse sit, veterem illum horrorem dicendi malim, quam istam novam licentiam. *Kwintyliian.*

Przykład z *Seneki*, który tu przytoczę, iako iest w *Rolinie*, osądziłém bydź bardzo zdatny do ostrzeżéniá młodzi w mówiéniu i pisaniu ćwiczącéy się, iak piękné na pozór myśli dziwnie się tému wiekowi podobaiącé, mogą bydź czcze, wytworné, przeciwné, nadto powtárzané a zatém z dobrym gustém, z rozumém nie skażonym niezgodné. Są to uwági *Seneki* nad słowami *Augusta*. *Seneka* przywodzi słowa tegoż Cesarza, który żałuiąc, że sam był przyczyną rozgłoszéniá nie dobrych obyczaiów swéy córki, mówił, iż byłby téy niebáczności nie popełnił, gdyby *Agryppa* albo *Mecenas* do owego czasu żywi zostawali. *Seneka* dlá lepszégo wytknięciá tych słów, czyni tę uwágę pełną rozsądku: maiącému tylé tysięcy

sięcy ludzi dwóch straconych nagrodzić sobie trudno iest. „ Wycięto „ pułki i zaraz inné zaciągnioné. „ Zniesioná flotta i w kilka dni wi„ dziano żegluiącą nową. Srożył się „ pożar na gmachy publiczné i po„ wstały lepszé od spłonionych. Przez „ całé *Augusta* życie *Agryppy* i *Mece„ nasa* mieyscé próżné zostało. „ Nic nié masz piękniey szégo ani gruntownieyszégo nad tę myśl; wszystkié straty nadgrodzić się mogą, wyiąwszy stratę przyiáciela. Ale trzeba było na tém przestać. Nie przestáł *Seneka* i dodáł. „ *Quid putem, defuis„ se similes, qui assumerentur, an ipsi„ us vitium fuisse, qui maluit queri quam „ quaerere? Non est, quod existimemus „ Agrippam & Mecaenatem solitos illi*

„ *vera*

„ *vera dicere: qui si vixissent inter*
„ *dissimulantes fuissent. Regalis inge-*
„ *nii mos est, in praesentium contume-*
„ *liam amissa laudare & his virtutem*
„ *dare vera dicendi, a quibus jam au-*
„ *diendi periculum non est.* Cóż mám
„ rozumieć, czy że schodziło na po-
„ dobnych ludziach, ktorychby *August*
„ mógł był do boku swego przyzwać,
„ czy iego samégo winą było, że wo-
„ lał utyskiwać niżeli szukać. Nié
„ możémy rozumieć, żeby *Agryppa*
„ i *Mecenas* zwykli byli práwdę *Cesa-*
„ *rzowi* mawiać, którzy gdyby ieszcze
„ byli żyli, zapewneby łączyli się
„ z tymi, co práwdę utaiali. Ten
„ iest umysłu panuiących zwyczáy, że
„ na obelgę przytomnych chwalą tych,
„ których iuż nié masz i cnotę mó-
„ wiéniá práwdy tym przyznawaią, od
„ któ-

„ których słyszeć práwdę iuż nié ma
„ niebezpieczeństwa. „ Prócz tego, że
to igranié słów łacińskich *maluit quae-
ri quam quaerere*, iest bardzo błahé i
maléńkié, ieszcze té drugié iego u-
wági obalaią i niszczą piérwszą. Tam-
ta kładzie za rzecz práwdziwą, że
bardzo trudno znaleźć przyiaciela
na mieysce straconégo, drugie zaś
mówią wcale przeciwnie. A do tego
czému *Seneka* czyni tę *Augustowi*, al-
bo raczéy dwóm iego przyiaciołom
krzywdę, zadaiąc im, że nie zwykli
byli práwdy mówić tému panu, i że
nie śmieliby w okoliczności tu wspo-
mnionéy wiernie zdanie swoie prze-
łożyć. Owszém przeciwné ich z *Au-
gustém* postępowanié było: *Mecenas*
zwyczaynie mowił mu z wolnością, i
wiadomo iest, iż na iednym sądzie,
w któ-

w którym *August* zdawał się bydź skłonnym do okrucieństwa, *Mecenas* nié mogąc się do niego dlá ciżby zbliżyć, rzucił mu kartę z témi słowy: „wstań a nie rób się katém.„ Co do *Agryppy*, kiedy *August* w ręku swoich maiący państwo rzymskie zasiągał iego zdaniá, coby daléy miał czynić, on mu ważył się radzić, aby dáwną Rzeczypospolitéy wolność przywrócił. Widać przez to, że *Seneka* chybiał w jstotnym mowcy i pisarza przymiocie, to iest umieć się utrzymać w granicach prawdy i rzetelnéy piękności, a surowo odcinać, co daléy za té granice zachodzi, podług onéy nauki *Horacégo*, „*recideret omne quod ultra perfectum traheretur*.„ Nadto się kochał w swoim dowcipie. Nié mógł się odważyć na stracénié iedney

dnéy myśli, którá mu się ładną zdawała i często przez té ciéńkié i drobné myśli osłabiáł i upodláł, co wprzód wspaniale i mocno powiedziáł.

Té przestrogi tém potrzebnieyszé w nauce, że tén sposób dowcipny bardziéy się młodym podobá, bardziéy ich do naśladowaniá pociągá.

## ROZDZIÁŁ VII.

### *Namiętności. Wzruszéniá.*

Co iest przekonanié względém rozumu, to są wzruszéniá względém serca czyli woli człowieka. Mała iest liczba ludzi, którym dosyć na okazaniu prawdy, żeby przystali na to, co sobie mowca zamiérzył. Ci nawet, którzy się chętnie iéy mocy poddaią, których oświécénié do przy- Wzruszénié skutkiém wymowy.

ięciá iéy zdolnémi i gotowémi czyni, często do dzielnégo poznanéy prawdy wykonywaniá, potrzebuią bydź tkniętémi i wzruszonémi. Wieluż widzi, co iest lepszégo, co z prawdą i cnotą zgodnégo, a w czasie burzy i szturmu namiętności, zapędzaią się niby miotani iakąś obcą siłą w przeciwną stronę. Poznaię, ale nie chcę. *Video meliora, proboque, deteriora sequor.* Kto zaś do mnostwa mówi niczego nie dokaże, ieżeli nie tknie, ieżeli nie wzruszy. Ludzie pospolicie daią się wieść i poruszać chęciom i namiętnościom. I na tém cała moc wymowy, całe iéy zwycięztwo zależy. Wyłuszczoná iest ta uwága na początku dzieła tego. Nikt bez tego taléntu mowcą bydź nie

mo-

może (ccc). Dlá tego iak się rzekło, témi mowcy w Rzymie, którégo za náywymownieyszégo miano, zakończénié mów, gdzie náywięcéy tknąć i wzniécać różné namiętności potrzeba, drudzy wspólnie w jednéy sprawie mówiący poruczać zwykli byli. Co w sobie *Cycero* nie wyższému dowcipowi, ale mocnieyszému czuciu przypisywał, *in quo ut viderer excellere, non ingenio sed dolore assequebar*. Dlá tego żadne przykazy retorskie do práwdziwéy wymowy w tém rozumiéniu wziętéy pomódz nie potrafią: bo przykaży uczuciá nadadź nié mogą. Cóż więc w téy rzeczy do mó-

N 2 wié-

(ccc) Może się w tém mieyscu nauczyciel do piérwszégo rozdziału wrócić i w wielu iego częściach wyłuszczoną tę uwágę i przykłady do niéy służącé uczniom powtórzyć.

wiéniá zostaie? oto dwie uwági użyciém namiętności ludzkich kierować będą. Iedna, że nigdy wzruszénia serca ludzkiégo występkowi i przewrotności służyć nie powinny. Drugá, że użycié wzruszéń w mowach i pismach z naturalnością i z przedsięwzięciém zgodné bydź má.

Użycié namiętności poczciwé.

A *naprzód* nic pewnieyszégo, że namiętności podług sposobu, którym niémi kieruie człowiek, co sobie moc nad sercém ludzkiém zyskáł, równie cnoty iak niecnoty narzędziém bydź mogą. Jeżeli mowca taki, nie iest sam dobry i poczciwy, dowcip iego dá mu łatwo poznać słabość, nieoświécénie, zapáł, uprzedzéniá sędziów, prawodawców, ludu całego; a potrzeba i zamysły iego nie będą brako-

kowáć w śrzodkach do dopięciá celú swego: potrafi zatém wzniecić gniéw, nadzieie i boiaźni, a przez té uczuciá wyiednać ustawy i wyroki przeciwné słuszności, cnocie i prawu. Szczęściém zaś będzie dlá sprawiedliwości, dlá dobra pospolitégo, dlá praw i bezpieczéństwa każdégo, kiedy za niémi odezwie się człowiek wymowny i użyie taléntu wzbudzaniá serc do poparciá i obrony dobréy sprawy. Namiętność człowieka miecz iest w ręku włádnącégo, obronić nim i zgubić może. Co są wykręty względém oszukaniá umysłu, to iest zręczné i chytré użycié passyi względém serca.

*Powtóré*. Żeby umieć i wolą tych, do których mówimy kierować, skłaniać ią ku chcéniu lub odrzucéniu tego, co Użycié przyzwoité do rzeczy.

w na-

w naszém przedsięwzięciu za dobré lub złé stawiámy, trzeba znać naturę każdéy namiętności, znać ludzi, z któremi rzecz mámy, wiadomé nám bydź powinny ich zdaniá, ich mniemaniá, ich obyczaie i przywyknięniá, ich skłonności, upodobaniá i przeciwieństwa. Sprawiedliwie *Sokrates* w rozmowie swéy z *Fedrém* naganiáł retorów, którzy usiłuią nauczać sposobu wzruszaniá serc i wzbudzaniá passyi wprzód, nim uczniowie ich poznali ludzi. Stąd pochodzą czczé tylko wykrzykowaniá, zimné obruszéniá, udawané żale, gniéwy i tym podobne. Zawsze się wrácać potrzeba do téy prawdy, że nié można tknąć, wzruszyć i zapalić kogo innégo, kiedy sam tknięty i wzruszony nie iesteś. Tému, który w uczuciu ży-

wém

wém mówi i pisze, nie zbędzie na mocy przesyłaniá swoich wzruszéń w sercé słuchacza i czytelnika. Każdy z samégo przyrodzéniá bez żadnéy nauki umié się żalić, gniéwać, błagać. Ale tén, który z przygotowaniém pisze, układá mowę lub inné dziéło, często się znaydzie w niebezpieczéństwie błędów i śmiészności. Iakakolwiek iest robota twoia, iakiekolwiek skłoniénié tych, dlá których ią przedsięwziąłeś, iest celém twoim, trzeba, aby żywé wystawiénié rzeczy wzbudzało w tobie piérwéy podobné uczucié. Dowcip sam w mówiéniu i pisaniu nie dokáże tego. Potrafiá on wpráwdzie wystawiać rzecz w różnych względach, a takie stawianié i malowanié pomágá do wzniécéniá w duszy chuci, żądzy, boiaźni, gnie-

gniéwu i tym podobnych namiętności; lecz ieżeli té wzbudzoné nie będą, iakże mogą z twéy wymowy, z twego pisma przeyśdź do duszy innych? Mówił o sobie skromnie *Tulliusz* „ Żadna mnie dowcipu siła nie „ ożywiá, ale moc serca wzruszá i „ zapálá. Sam się w mowach swo„ ich nie posiadám: i nigdyby słu„ chaiący nie czuł tego ognia, gdyby „ rozpaloná do niego nie dochodzi„ ła mowa. „ *Nec unquam is, qui audiret, incenderetur, nisi ardens ad eum perveniret oratio* (ddd).

Tak zamyślaiący wzruszyć mowca; obróci uwágę na tych, do których się mowa i pisma iego stósuią, i według ich przyrodzéniá zdań i skłonności, tym orężém tykaiącéy wy-

(ddd) *Cicero* Orat. c. 38.

wymowy wyrábiąć będzie. Inaczéy się mówi do ludu, aby go do woyny, do obrony kraiu, do poniżéniá hardégo sąsiada zapalić. Inaczéy, aby gniéwy i zawziętości domowé przygasić, roziątrzoné umysły i gwałtowné oburzeniá buntowników uśmiérzyć i ułagodzić. Inaczéy do żołniérzy, aby w nich odwágę wzniécić, na niebezpieczéństwa i stratę życiá napędzić, siłę i liczbę nieprzyiacielską w oczach ich utaić i zniszczyć. Inaczéy ieszcze, kiedy o to idzie, żeby politowanié nad nieszczęśliwym, miłość ku cnotliwému obywatelowi, trwogę z występku i ukaraniá wzbudzić. Nie iedén iest sposób skłoniéniá ku przedsięwzięciu swoiému ludzi w samowłádnym rządzie zrodzonych i wychowanych, a tych, którzy w rządzie wolnym

nym

nym rzeczpospolitą składaią. Nie iednako wzruszać można lud w miękkości i zepsuciu obyczaiów zatopiony, a naród iaki, w którymby karność i surowość obywatelów Spartańczykóm podobnémi czyniła. Religia sama má także swoie właściwé a té náypotężnieyszé pobudki do wzruszénia i pokonania serc ludzkich. Przykładów téy prawdy pełné są mowców, dzieiopisów i poetów dzieła (eee),

Przyrodzénié, namiętności.

Filozofiia, to iest znaiomość natury, uczy i opisuie iakié iest przyrodzénié namiętności naszych. Długo się na ich wyliczaniu i określaniu zabawiać nié ma potrzeby. Każdy za-

(eee) *Wybiérać ie łatwo nauczyciel będzie; są niektóré w piérwszym rozdziale przytoczoné. Obficiéy bydź mogą osobno zebrané z náylepszych pisarzów.*

zastanawiaiący się nad ich roztrząśniéniém, a náybardziéy nad własném swoiém czuciém, łatwo pozná, co iest każda z osobna passyá, iaki iéy cel, iaki sposób wzbudzéniá. Wszystkié namiętności ludzkié maią przed sobą *dobré* lub *złé*, bądź rzeczywisté bądź takié, iakié mniemanié lub imaginacyá wystawiá. Dążyć do dobrégo, ścigać go, używać go, zabawą iednych; unikać złégo, trwożyć się niém lub trapić, zabawą iest drugich. *Miłość* i *nienawiść* różnie usposobione, różnie dążące, wszystkich namiętności człowieka są treścią. Upodóbanié, któré w nas przytomné dobro n. p. cnota, przyiaźń, chwála, dobroczynność, szczęścié naszé lub miłych nám osób, sprawuie, *miłością* zowiém. Dobro iest nie przytomné, ale go w oddaléniu

po-

poznaiesz; wtedy czuiesz w sobie *żądze, pragnienié.* Tuszysz sobie, że dostąpisz dobra, którégo pragniesz; czuciém twoiém iest *nadzieia.* Wszystkoś gotów ponieść, wszystkié trudności zwyciężać, żebyś otrzymał cel żądaniá i nadziei twoiey; mász *odwágę* i *męstwo.* Przeciwnym sposobém, złé doznawané *n. p.* w zdradzie cudzéy, w zgryzocie sumniéniá wlásnégo, w nieprzyiaźni napełniá cię *nienawiścią.* Złé mogącé się przytrafić *boiaźnią* i *trwogą.* Złé uciémiężaiącé bez sposobu ratunku i wyyściá z niego pogrążá cię w *rozpaczy.* Przyczyna złego, któré ponosisz, sposób, którym ci krzywdę wyrządzono *gniéw* w tobie zapalá, cudzé niészczęścié, w którém na siebie samégo uwágę obrácasz, iako podobnému podpádać mo-

mogący wzbudzá w sercu twoiém *politowanié* (fff).

Poznaiąc zaś namiętności w swoiém uczuciu i przyrodzéniu, któż nie pozná iak każdą z nich w potrzebie wzniécić; iak poskromić? Zechcę n. p. zachęcić do chwáły, wystawię wielkość tego dobra, piękność iéy odmaluię, mówić będę o iéy skutkach; i gdy to, iak należy uczynię, słuchacz moy zapali się do miłości chwáły. Będzie moiém zamiérzéniém rozrzewnić nad nieszczęściém niewinnégo człowieka i do ratowania iego drugich skłonić, na pogowiu są pobudki: Sam siebie i słucha-

Sposób ich wzniécania.

(fff) *Nie czyni się tu wyszczególnienié dokładne namiętności ludzkich, ale z namienionych iednych, łatwo określić drugié.*

chaczów stawię w podobném położéniu, wielkość złégo, tkliwość ciérpiącégo, srogość ucisku iego opiszę i niczyie sercé szczerému rzeczy wystawiéniu oprzéc się nie potrafi. Dobré wymaluy dokładnie dobrém, a słuchacze i czytelnicy twoi kochać ié, pragnąć go, sobie i przyiaznym życzyć będą. Złé wystáw w swoiéy obrzydliwosci i przykrości, obruszysz wszystkich nienawiścią i do lękaniá się a unikaniá iego przywiedziesz. Cała sztuka iest podług wyrazu *Kwintyliiana: non tam dicere quam ostendere*, nie tak mówić o rzeczy, iako pokazywać ią i wystawiać.

Za uczuciém idzie mowa i wyrażénié powiérzchowné. Wszystkié wprawdzie poruszéniá serca wydaią się koniecznie w mowie i twarzy człowie-

wieka. Nikt żywo tknięty nie mówi ozięble i słabo. Z téy to przyczyny, gdy do *Demosthenesa* iedén obywatel przyszedł wzywaiąc pomocy iego u sądu przeciw drugiému, na którégo postępowanié z sobą krzywdzącé i zelżywé uskarzać się począł, mowca grecki widząc, iż to spokoyną mową i twarzą czynił, rzekł do niego: nie musi bydź prawdziwie wyrządzoná ci krzywda i zelżywość. Na tén czas ow obywatel oburzył się i zawołał: iak to nie práwda! iak to zelżony i pokrzywdzony nie iestém! dopiéro *Demosthenes*: widzę, że skarga twoia rzetelná iest i wniosę ią do sądu (ggg). Atoli iako téż poruszénia i passye człowieka maią swoie

(ggg) *Plutarch* w życiu *Demosthenesa*.

ie właściwé pobudki i cele, tak prawie każda swoim się sposobém wyráżá i tłumaczy. W mowie, w oczach, w postawie twarzy i całego ciała maluie się, co dusza czuie. I tén sposob wyrażéniá iest przyrodzony. Uważali go iedni w drugich, postrzegali, że pewne sposoby mówiéniá większą do wzruszéniá słuchacza dzielność miały; że inné zdatnieysze były do wzbudzéniá żalu, inné gniéwu, inné miłości i politowaniá; że przez inné łagodność i słodycz rozléwała się w sercach słuchaiącégo ludu i przygaszała zapały obruszonych passyy. I tu był szkopuł dlá tych, co się podięli uczyć kunsztu wymowy i pisaniá, i dlá tych, którzy do takich mistrzów po naukę przychodzili. Z natury rzeczy wyniká,

że

że n. p. wykrzykiwaniá, pewné wyrazy żalu, bólu, podziwiéniá, idą za tém lub owém uczuciém; że człowiek żywo tknięty wzywáł swoich rodziców, krewnych, przyiaciół nieprzytomnych lub też zmarłych, aby mówili za nim, ubolewali nad dolą iego; że czasém mowca wprowádzáł w rzecz swoią cały Naród, Oyczyznę żalącą się lub ratunku wołaiącą: bo im imaginacyá i uczucie poddawały takié obrazy i wyrażéniá. Inny opowiédaiąc swoie dolegliwości nagle obracáł mowę do obecnych lub oddalonych. Używáł powtárzaniá iednychże słów, żeby mocnieyszé wrażeniá uczynił w sercu słuchaiących. Te i inné figury i kształty w mowach ludzi i náyprościeyszych a żywo wzruszonych zwyczayné zawsze były.

Zdało się zatém błahym retoróm, że mogli przepisywać uczniom i wyznaczać mieysca, gdzie w taką lub inakszą postać mowę swoią układać powinni. Młodzi i przepisami nauczaiących i pięknością źle poiętą podawanych przykładów uwiedzéni, usiłowali w takież figury tłoczyć, że tak rzekę, wyrazy i mowy swoie. Cóż za skutek takiego postępowaniá? Męczénié się i wydrzyźnianié z strony piszącégo, a oziębłość i czasém śmiéch z strony słuchacza i czytelnika. Nie można nigdy zapominać téy práwdy, że trzeba bydź tkniętym, żeby tkliwie mówić, że za poruszéniém serca idzie ięzyk, że oczy i twarz obrazém są duszy. Na cóż to silénié się na wydanié gniéwu, gorliwości, żalu, podziwiéniá, kiedy nic tego nie czu-

czuiesz, kiedy trzeba ci było napocić się, żebyś tę lub owę figurę umiescił? Nié masz śrzodka: sposób taki mówienia albo przyrodzony iest i wewnętrznem wzruszeniem natchnięty; i do łez, do litości, do podobnéy iakiéy passyi pobudzić musi: albo szkolarsko bez uczucia wyrobiony; i śmiech w słuchaiącym sprawi. *Nihil habet ista res medium sed aut lacrymas meretur, aut risum.* Nié może bydź przyzwoitszy tému mieyscu przykład, iako ow o *Kassyuszu Sewerze* od *Kwintyliiana* wspomniony. Także téż młodzian iedén stawaiąc przeciw niému w przygotowanéy mowie swoiéy użył tego sposobu mówienia, iż się do *Kassyusza* obrócił i zawołał niby w poruszéniu: czegoż srogo na mnie poglądász? kie-

dy tamtén wcale o tém nie myślił. Na to poważnie i razém żartobliwie rzecze do niego *Kassyusz*: prawdziwie nie uczyniłém tego, aleś ty sobie wprzód tak napisał (hhh).

Z podobnégo niepoznawaniá rzeczy, z podobnych sposobów wyrábianiá mowy pochodzi, że się nie zachowuie miara w téy wzbudzaniá słuchacza swego usilności. Żywé poruszéniá zwyczaynie długo trwać nié mogą. *Lacryma nihil citius arescit.* Jeżeli nie chcesz nigdy skończyć twoiego rozrzewnieniá, twoich zapalaiących niby wyrazów i figur, ieśli co ráz to inaczéy pobudki twoie zbyt obrácász; i siebie zmorduiesz, i gdybyś

---

(hhh) Quid me torvo vultu aspicis? non mehercule faciebam, sed sic scripsisti.

byś nawet na początku wzruszył kogo, tedy ostygnąć, oziębnąć i osłabieć znudzéniém poruszéniá iego muszą. Nié masz na to przepisu, iaka w téy okoliczności miara bydź powinná; a náywiększá iest w tém sztuka. Doświadczénié, doyźrzałość rozsądku, postrzéganié natury, náylepiéy w tém kierować potrafią. Do tego prawidła należy, aby umieć, w którém mieyscu i w jakim stanie serca i duszy słuchacza wzbudzać się maią wzruszéniá. Albowiém przestroga iest *Cycerona*, ani w małych rzeczach zażywać potrzeba tych mowy podpałów, ani w tén czas, kiedy tak są umysły ludzkié obroconé i zaięté, że nic ku skłoniéniu ich serca dokazaćby nié można; żeby nas godnémi gniéwu lub ochydy nie

osą-

osądzono, gdybyśmy albo tragedye wyrabiali w bredniach i fraszkach, albo się kusili obalić, czego ruszyć nie podobná (iii).

Nic ieszcze w wzruszéniach namiętności przeciwnieyszégo nie iest naturze, iako przymięszywać w mowie do żalu n. p. gniéwu i tym podobnych pobudzaiącéy, co wcale te uczucia i namiętności zwrácá, dopiéroż co im przeciwné wzniécá. W takiey okoliczności wyszydził *Lucyán* pewnégo dzieiopisa, co w pochwale pogrzebowéy iednego walecznégo

Wo-

(iii) Nam neque ita parvis rebus, adhibendae sunt hae dicendi faces, neque ita animatis hominibus, ut nihil ad eorum mentes oratione flectendas proficere possimus, ne aut ira aut odio digni putemur, si aut tragedias agamus in nugis aut convellere adoriamur ea, quae non possint commoveri *Cicero.*

Wodza obr cá mowę do setnika, który pod owego bohatyra znakiém służył i widząc go łzami zalanégo przypominá mu one biesiady kosztowné, one wyborné napoie, ktorych w domu zmarłego wodza używáł, i przydaie o sobie ten pisarz satyryczny, iż się nad tą mową z śmiéchu spłakáł (kkk).

## ROZDZIÁŁ VIII.

*Wymowa náywięcéy zależy na wyłuszczéniu i stawiéniu w różnych względach iedneyże rzeczy, co w kunszcie krasomowskim zowią* expositio.

Zaiste drobnością iest retorską wchodzić w náymnieyszych figurek opisywanié; nazwiska ich w szczególnosci wytykané, coś sterczącego i oschłé- Co się rozumié

(kkk) W rozmowie o sposobie pisaniá historyi.

oschłégo maią: a naywiększy błąd

przez to wyłuszczénié.

byłby chcieć dawadź na każdą z nich przykazy i naznaczać im w mowie i pismie pewné mieysca. Ale sposób mówiéniá, bez którégo nié masz wymowy, który w każdą postać mowy wchodzi, który má sobie poddané inné wszystkié sposoby i obroty w mowiéniu, iest istotny wymowie i nazwać się może figurą każdému rodzaiowi mówiéniá i pisaniá powszechną. Taki iest tén sposób, który nauczyciele téy sztuki nazywaią *expositio.* Wyłuszczénié mocné i dokładné iednéy rzecy, stawiénié iednéy prawdy we wszystkich iéy względach. Bez tego nié masz wymowy, bez innych kształtów i postaci obéysdź się ona może. Bo ieżeli cała dzielność i skuteczność wymowy

iest

iest na tém, aby iak náymocnieyszé i náygłębszé wrażéniá przedsięwzię-téy rzeczy uczynić w duszy drugié-go, żeby wzruszéniá były i mocné i trwałé, zaiste dokazać tego nié mo-żna, lekko rzecz wprowadzaiąc i z nią niby mimo uszu słuchacza szybko przebiégaiąc. Wiele myśli, wielé u-wág, wielé poruszéń, iedné po dru-gich następuiąc z głosém prawie ni-kną. Wielość ich roztargniénié w słu-chaiącym lub czytelniku sprawuie, a roztargniénie przeszkodą iest do głębokiégo wrażéniá w rozumie i ser-cu człowieka. Kiedy malowanie ia-kié po iednéin rzucéniu oka opu-szczász, kiedy się nad częściami iego nie zastanawiasz; ani co wyráżá, ani iak pięknie wyraża nie poznász, smaku się i upo-

do-

dobaniá w piękném dźiéle pozbawisz, w pamięci obráz nie został, mówić o nim nié możesz.

Potrzebne do głębszégo wrażéniá i do przyiémności mowy.

Iakakolwiek mowa iest i pismo, cokolwiek ich materyą i celém będzie, nigdy się bez tego wyłuszczéniá rzeczy, bez obięciá i stawiéniá wszystkich okoliczności, bez użyciá téy wielkiéy w pisaniu sztuki, która wieloraki widok przedsięwziętéy rzeczy daie, nigdy się mówię bez téy *expozycyi* nie obéydzie. Mowy radné i prawné, w ktorych się pospolité i domowé sprawy prowadzą, iakże zamiérzéniá swego dóydą, ieżeli práwdy, do któréy przyięciá nakłaniász, nie stawisz w náywiększém świetle, ieżeli to opuścisz, co tknąć i przez wszystkié, względy, do *zezwoléniá* poruszyć może? Piszesz o

pra-

prawach, o obyczaiach, o nauce i potrzebie religii, wszędzie całą rzecz obiąć, wszystkié źrzódłá wywodów i poruszéń wyczérpnąć trzeba. Przez to się mowcy i pisarze wielcy od mniéy szacownych różnią, przez to okazuie się obszérność i bystrość myśli i rzadki pisaniá i mówiéniá talént. Ktokolwiek dáwnych i nowych Autorów czytał, téy prawdy zawsze doświádczy: dozna, że go iedén przekonáł, nauczył, wzruszył i niby podbił, nie dáł mu spoczynku póki w jego umyśle nie dokazáł swego: drugi żadnégo prawie wrażéniá w słuchaczu, w czytelniku nie sprawiá, bo słabe tylko rysy poznaczył, ślady słów iego prędko się zgładziły.

Trzeba ieszcze w mówiéniu i pisaniu téy piękney rozmaitości, która

się i náyzdrowszému rozsądkowi podobá, która kształtu przyrodzonégo nie odstępuiąc przyiémność nadaie i od utęsknienia i nudów ochrania. W takowém tylko stawianiu iednéy rzeczy, iednéy prawdy w wielorakich względach i okolicznościach pewny iest środek do otrzymania rzeczonych skutków. Stąd domowé nawet posiedzénia i rozmowy przyiémność swoią zabiéraią. Mówi kilku w iednéy rzeczy, różni różnie ią uważaią ze wszystkich boków, daiąc iéy obrot, niby wieloraką ią czynią, wrażénié iest mocnieyszé, niż gdyby kto ieden i raz tylko powiedział, co o niéy poswoiému myśli.

Zawiérá wszystkié Cokolwiek iest w mowie ludzkiéy kształtów mówiénia, cokolwiek się figur liczy do rozmaitégo toku

mo-

mowy, bądź dla dodania iéy mocy i dzielności, bądź dla ozdobiénia i umilénia, wszystkié téy iednéy figurze służą. Tén, co dobrze mówi i pisze, nie będzie się zastanawiał, któréy figury i w którém mieyscu ma użyć, ale zawsze przeięty i zabawiony rzeczą swoią, chcąc ią iak náydokładniéy wyłuszczyć, napadnie łatwo iaká i gdzie wzięta bydź ma i użyta. Pytania, powtarzania słów i myśli, wprowádzania żywych i martwych iestestw, obracanié nagłé mowy do obecnych i nieprzytomnych, wyliczanié części, rosnącé powiększanié własności rzeczy, té i inné figury wszystkié tému wyłuszczéniu, tému wyłożéniu nadoręczu będą; i człowiek, iak się dopiéro rzekło, maiący talént mówiénia i pisania niechcący ié znáydzie.

kształty i figury mowy.

Iestże

Miara w téy rzeczy.

Iestże iaka miara tego bawiéniá się mowcy lub pisarza około iednéy rzeczy, iednéy práwdy, którą do wyłuszczéniá przedsięwziął? Nie mász na to przepisu. Byłoby przeciw rostropnosci, tam gdzie nié możesz wszystkich potrzeb, wszystkich przypádkow przewidzieć, gdzie nieskończoná zachodzić może różność z strony umysłu i serca mowcy i słuchacza; tam chcieć dawadź pewné prawidła i przykazy. Przenikanié, rozsądek, doświádczénié, gust mówiącégo i piszącégo, rozciągłość i granice w téy rzeczy stanowić może. Kiedy uczuciá i wzruszéniá słabieć maią; kiedy pobudki zdolné iuż były do wrażéniá práwdy, rady, przedsięwzięciá, do podbiciá rozumu i serca, do wyiaśniéniá rzeczy; kiedy zachodzi nie-

niebezpieczéństwo próżnégo gadactwa i tęsknicy; człowiek maiący dotknięcié, że tak rzekę, delikatné, prędko to postrzeże i miary nie uchybi. Trafiá się wpráwdzie, że w pewnych okolicznościach, iedno słowo, a co dziwnieyszá milczénié samo wymowném będzie, to iest, że uderzy mocno w umysł, głęboko przeymie duszę i gorąco wzruszy lub rozrzewni, iako są tego przykłady w tragedyach, w niektórych krotkich lakonicznych odpowiedziach, ále są to przypádki rzádkié. Pospolicie skutek wymowy od takiégo, o iakiém mówimy wyłuszczéniá, od stawiéniá w różnych widokach rzeczy zawisł.

Czyż nie to samo będzie, ta expozycyá, co mianowaná i używaná w szkołach retorskich *amplifikacyá*? Czy nie to samo co amplifikacyá.

Je-

Jeżeli przez *amplifikacyą* rozumiész tén różny i wieloraki obrót, który się daie w mowach i pismach do obięciá i wyłożéniá z mocą iednéyże prawdy, żeby się zdawało, iż wszystko, co do iéy wyłuszczéniá należy powiedziano, wymalowano, rozumowi i sercu stawiono, rzecz iest iedna z expozycyą, i nie o słowa tu idzie. Lecz iezli amplifikacyá nié ma bydź nic innégo iak pospolicie w szkolarskich ćwiczéniach bywá, ieno czczé i rozwlekłé iednéyże rzeczy rozwodzénié, pełno słów, sensu mało; ieżeli iéy miarą iest tylko papiér lub godzina; ieżeli młody bez wiadomości potrzebnych do wyłuszczéniá, co przedsięwziął, bez znaiomości serca ludzkiégo, bez logiki, bez uczuciá, usiłuie, żeby długo o tém sa-

mém

mém mówił, takową amplifikacyą bardzo daleka i różną iest od tego sposobu i śrzodka wymowy, który się tu opisuie. Owszém ćwiczéniá takié szkodliwé są, przeciwné rozsądkowi i dobrému gustowi.

Nigdy, iako w jnnych tak i w tym punkcie, nie mogą bydź uwági i przestrogi tak skuteczné, iako są przykłady. Nié można zaś otworzyć żadnego dziéła wymownégo, żeby się oné nie stawiały, pełno ich iest w dáwnych i teraźnieyszych mowach, pełno we wszystkich iakiegokolwiek rodzaiu pismach. Dosyć będzie ze dwa z *Marka Tulliiusza* przytoczyć. W oskarzéniu *Werresa* między innémi iego przestępstwy, iako náydobitniéy, ten mowca rzymski wystawić usiłuie zbrodnią zadanéy iednému Przykłady.

obywatelowi rzymskiému katuszy i tém wystawiéniém poruszyć sędziów do ukaraniá okrutnégo urzędnika.— Rzecz, którą chce wymownie wyłuszczyć iest ta: Wielká iest zbrodniá i zemsty waszéy, sędziowie! godná, że *Werres* Prokonsul rzymski w Sycylii *Gawiiusza* odwołuiącégo się do prawa i zaszczytu obywatela rzymskiégo, rózgami siéc, katować i na szubiénicy obwiesić kazał. Dziwná się *Cycerona* w téy sprawie wymowa okazała. Nie opuścił żadnéy okoliczności, mieysca, osób, prawa, któréby zdolné były do żywégo odmalowaniá postępku *Werresa*. Wszystko, co powiększać mogło zbrodnie, co obraźliwość natężać, co rzymskich sędziów i lud cały obruszać, wszystko iest przywiedzioné, okazané,

né, a wszystko to w różnych kształtach, w różnym toku i obrocie mowy nic innégo, tę tylko práwdę zawiéra: Wielką zbrodnię popełnił *Werres* w katowaniu i zabiciu obywatela rzymskiégo. Patrzmy iak wieloraki i iak rozmaity obrót wymowny Sycyliyczyków obrońca obżałowaniu swoiému daie. Tu powieść smutną od owych wyrazów zaczyná: „ Sieczono, sędziowie! rózgami na placu „ mieyskim w Messynie obywatela „ rzymskiégo; żadnégo głosu, żadnégo ięku słychać nie było w srzód bólu i łoskotu chłosty, iak tylko tén, „ *obywatel rzymski iestém.* „ Tu z samégo względu na urząd, który *Werres* nosił, który współobywatelów iego zabezpieczać był powinién, pomnáżá nienawiść a razém zręcznie wytyká,
 ia-

iakié miał, iakié powinién był mieć *Gawiiusz* zaufanié w tym głosie, w tém odwołaniu się do prawa. Ta n przez piękné i nagłé obrócénié mowy do *Werresa*. „ Gdyby cię (rzecze) u Per-
„ sów albo w náyodległeyszéy Jndyi
„ schwytanégo *Werresie*! na ratusz
„ gwałtém prowadzono, cożbyś inné-
„ go wołał, tylko że obywatelém
„ rzymskim iesteś? Jeżeliby tobie
„ nieznaioméinu u nieznaiomych,
„ u barbarzyńców, u ludzi w náydal-
„ széy ziémi zrodzonych, to *świetné* i
„ znakomité u wszystkich imié obywa-
„ tela rzymskiégo pomogło ; tén kto-
„ kolwiek on był, któregoś ty na ha-
„ niebné drzewo porywał, w prawie
„ Rzymianina obrony u ciebie znaléźć
„ nié mógł! „ Jak wielkiéy mocy tému opisowaniu winy przydał przez ową
prze-

przeliczną figurę, w któréy wielé okoliczności żywo i tkliwie zamknął. „
„ O imié náysłodszé wolności! o zaszczycie náydroższy obywatelstwa „ naszégo! o prawo *Porcyuszowé* i „ *Semproniiuszowé*! o náygoręcéy „ upragniona, a kiedyż tedyż przy„ wrócona *Trybunów* władzo! i na toż „ to wszystkié starania i zâszczyty „ wyszły! témże się wszystko kończy, „ że obywatel rzymski, w Prowincyi „ ludu rzymskiégo, w mieście sprzy„ miérzonych z Rzecząpospolitą od „ tego, który nie inaczéy ieno z do„ brodzieystwa ludu rzymskiégo urząd „ i dostoiéństwo swoié otrzymał, skrę„ powany na náyznacznieyszym mia„ sta placu, rózgami chłostany był „ i sieczony! Cóż kiedy ieszcze po-

„ cho-

„ chodnie i rozpaloné blachy i inné
„ katusze do udręczéniá użyté były!
„ Jeżeli cię gorzkié iego zaklinanié
„ i głos płaczliwy nie wstrzymywáł,
„ nie mogłyż serca twego obywatelów
„ rzymskich na ów czas tam przyto-
„ mnych szlochanié i ięczéniá wzru-
„ szyć, wiészać ty na szubiénicy wá-
„ żyłeś się kogokolwiek, który się
„ obywatelém rzymskim powiadáł. „
W tym przykładzie wszystkié się wzwyż wyrażoné uwági iawnie okazuią. Gdyby taż sama treść rzeczy prosto i ráz powiedzianá była od *Cycerona*, nie byłoby w niéy nic wymownégo. Prárwda zaiste iedna, ale byłoby iéy słabé w umysłach wrażénié, bez tego rozmaitego w wystawiéniu iéy obrotu, bez tego wyłuszczéniá, bez tego, że

tak

tak rzekę częstego uderzénia. Słuchacz, sędzia, uznawałby zimno zgwałcénie prawa, zbrodnię urzędnika, ale nie doznałby tego obruszénia i gniewu na iéy szkaradność, nie czułby się ani tak rozrzewnionym na bóle i zgubę *Gawiiusza*, ani tak zapalonym do zemsty przeciw sprawcy tego złego *Werresowi*. Widziałeś, iak wielé figur, obrotów i sposobów mówiénia w jedno to wyłuszczénié wchodzi, iak one wszystkié do iednego celu pomágaią, iak téy iednéy, o któréy tu mowa, poddané są (lll).

O dru-

(lll) Nauczyciel czytać będzie z mowy *Cycerona Actionis 2dae in Verrem Lib. V. Cap. 61.* Zaczynaiac nam *quid ego de P. Gavio Cosano &c.* Tož do drugiego przykładu mowę *pro Lege Manilia.* Każdą część rozbierze, wystawi, moc ukaże, wytknie sztukę w całym obrocie mowy.

O drugim przykładzie dlá krótkości wspomnę tylko. Szło w Rzymie o wybranié náywyższégo wodza na woynę Mitrydacką, *Cycero* zabiérá głos w zgromadzéniu ludu; chce, aby *Pompeiiusz* na rząd woyska był obrany. *Trzeba utrzymać tę prawdę, że Pompeiiusz náyzdatnieyszy iest bydź hetmaném na tę wielką wyprawę*, i ta iest treść zdaniá, które ludowi mowca przekłádá. Obrácá więc całą wymowę na mocné rady swoiéy wrażénié: i żeby tego dokazáł, tén krótki wyráz, *wielkim iest wodzém Pompeiiusz*, wyłuszczá przez rozbiéranié i wyliczanié tych przymiotów, które człowieka wielkim wodzém czynią, stawiá *Pompeiiusza* iako ié wszystkié w wysokim stopniu posiadaiącégo: to iest, má on umieiętność rzeczy woyskowych, powágę,

wágę, męstwo, szczęście. Z tych części składá się wywód mowcy, i czytaiąc tylko, iawnie się widzi, iak tén wymownégo iednéyże rzeczy wyłuszczéniá i stawianiá sposób, pełny iest piękności i mocy. Bo w saméy istocie iedno iest powiedzieć: że *Pompeiiusz* iest umieiętnym w dowodzéniu, mężnym w woiowaniu, powágę maiącym w rozkazowaniu, w przedsięwzięciach szczęśliwym, co powiedzieć, że iest náyzdatnieyszym na wodza.

## ROZDZIÁŁ IX.

### *Wysłowiénié, wymówiénié,* Elocutio, *w stósunku do myśli.*

Wymowá żywá i poruszaiącá nié może bydź ustawiczná. Nie zawsze tén, który mówi, znayduie się w przy-

Wymowa nie wszędzie Elo-

kucyá wszędzie.

w przypádku mocnégo namiętnośći swoich poruszéniá, nie zawsze w potrzebie wzbudzéniá onych w słuchaczu. W zwyczaynym życiá i spraw biegu, w robotach uczonych, gdzie albo umieiętność wykładaná, albo czyny opisywané bydź maią, często nié masz mieysca zapałóm, i tym, że tak rzekę, wymowy piorunóm. Mowca lub pisarz (*) w każdéy materyi żywé i mocné uczuciá, wielkié i wysokié myśli mieć może; ale pospoliciéy mowa iego, iak spokoyná rzeka, albo iak miły strumyk płynąć będzie. W każdym przypádku, w każdéy rzeczy mówiący i piszący, dobrze i do rodzaiu mowy pięknie rzecz swoią pro-

(*) Zawsze w ciągu dziéła tego mowcę i pisarza za iedno uważamy.

prowadzić powinién. Gdzie nié masz wymowy, tam wysłowiénié, *elocutio*, zabiérá mieyscé. Inaczéy ani mowca słuchanym, ani pisarz czytanym bydź nié może ; owszém bez *elokucyi* ani wymowy nié masz : bo gdyby kto náysilniéy był wzruszony, gdyby náywiększą miáł potrzebę swoié uczuciá przelać w duszę i serca drugich, ieżeli mowa iego nie zgádzá się w swych wyrazach, a nawet w toku i składzie swoim z myślą i namiętnością iego, nikt go wymownym nie uzná, nikt skutków wymowy nie doświadczy. Té uwági w tém mieyscu tylko rzuconé lepiéy się w dalszym ciągu rozdziału tego uczuć dadzą. Ale dosyć iuż z tego widzieć možná, co przez wysłowiénié, przez *elokucyą* rozumieć należy. Mam myśli, dowody, zdaniá, czuię w sercu

moiém

moiém poruszénié chęci, żądzy iakiéy; stawiá mi się potrzeba przed ludém, przed sędzią, przed uczniami mówić, albo zostaiącym w odległości mieysca i czasu przesłać ié przez pismo: ieżeli to, co się w myśli méy toczy, co się w sercu dzieie, nie wyrażę do zrozumiéniá, do oświecéniá, do zapaléniá, lub ułagodzéniá drugich, chybiłém mego celu; mogłém ieszcze zaszkodzić zamiérzéniu memu. Czyliż tego codziénnie nie doświadczámy, że w téyże saméy rzeczy iednego z upodobaniém i skutkiém słuchámy, drugi nie toż samo zdaie nám się mówić i pisać. Cała ta różnica z różnégo mysli i chęci wyłożéniá, z odmiénnégo wysłowiéniá pochodzi. I kiedy nauczyciele mowców powiadaią swym uczniom, że mowa nie tylko uczyć ale i po-

i podobać się powinna, skazuią, że całe to przymilénié, cała przyiémność w samém iest użyciu słów i składzie mowy. Przez ucho wchodzi ta lubość, to upodobanié do duszy człowieka, á piérwszy téy przyiémności sąd iest w uszach, sąd (mówią oni) hardy, wymyślny i nie na lada czém przestaiący: *Superbissimum est aurium judicium.* Bardzo są wáżné a razém bardzo naturalné przestrogi, które staraniém w téy mierze mowcy i pisarza kierować maią. Powiedziałém staraniém: bo ieżeli gdzie co do wymowy staranié bydź powinno, to zaiste w téy rzeczy, aby dobrze mówić i pisać.

We dwóch względach wymówiénié, *elokucyą* wybór i układ słów uwáżać należy. Naprzód, ilé oné są wykładém mysli, i że tak rzekę, ciałém iéy i po-

We dwóch względach *elokucyá* wysłowié-

i powłoką; potém ilé w sobie samych
nié brać się má. wzięté do uszu słuchaiących przychodzą. Co do piérwszégo, wszystkié inné przestrogi ta poprzedzić powinna, że gdzie nié masz myśli, nié masz ludzkiéy mowy, gadanié samo i brzmiénié słów, zastąpiło mieyscé sensu, rozumu, racyi. Już wyżéy przytoczyłém, co zalecáł uczniom piszącym i mówiącym *Kwintylijan*: chcę, mówił on, pilności około słów, ale około rzeczy i myśli chcę wielkiéy troskliwości. Jest to bowiém zwyczayná młodégo zwłászcza wieku przywara, a bodayby nie była wielu starszych mowców i pisarzów, natykać wielé słów, dawać iakąś obfitość mowie swoiéy: ścisnąwszy zaś długié ich peryody, żadnéy myśli, żadnéy rzeczy znaléźć i wydobyć nié można. Cóż

podo-

podobnieyszégo do szaléństwa, zawołał w téy okoliczności *Cycero*, iako to, słów by náylepszych, by náypięknieyszych brzmiénié i dzwięk próżny bez żadnégo zdaniá i myśli, bez żadnéy umieiętności i nauki (mmm). Śmiészná iest ta potoczystość słów, ta szybkość mowy, ta śliczność i wytworność wyrazów, bez wiadomości wielu rzeczy, którą mowca mieć powinién (nnn). Tę uwágę obszérniéy wykłádá w jnném mieyscu *Cycero*. Któż, pytá się on, albo za hetmaném albo prze-

ciw

(mmm) Quid est enim tam furiosum, quam verborum vel optimorum atque ornatissimorum sonitus inanis, nulla subjecta sententia, nec scientia. *Cic.* l. 1. de Orat. c. 12.

(nnn) Est enim & scientia comprehendenda rerum plurimarum, sine qua verborum volubilitas inanis atque irridenda est. Jdem c. v.

ciw hetmanowi mówić może, nie wiedząc bynaymniéy ani o obowiązkach ani o kunszcie wodza? Kto o Rzeczypospolitey słuchać będzie mowcę, ktory nie zná początków społeczności obywatelskiéy, zasad, práw i ustaw swego kraiu, obyczaiów i skłonności ludu, samégo położéniá mieysca, nie zna dzieiów przodków swoich? Kto z zdrowym rozumém podeymie się głosém lub pismém podawać prawidła życiá, ieżeli tá rzetelna filozofiia, która wiedzie do znaiomości serca ludzkiégo, cnót i wad im przeciwnych, zdań i mniemáń ludu, obca mu iest, dobrze od niego nie obiętá? Nigdy ani obszérné rozwodzénié i toczénié peryodów, áni brakowanié słów wytwornych i kształtnych nie zastąpi umieiętności i gruntu rzeczy. Trze-

ba wielé znać, wielé przemyślać i rozważać, żeby mowa obfitą i żyzną była (ooo).

A iako nié masz mowy bez myśli, tak przymioty i własności myśli udziélaią się mowie, Są wprawdzie przymioty mowy, które zewnętrznémi nazwać możém, przymioty, które na samym wyborze i składzie mechanicznym wyrazów zależeć się zdaią. O tych niżéy powiémy. Ale co istotną, i że tak rzekę, wewnętrzną dobroć mowy czyni, to się z przymiotów myśli zabiérá: lubo i piérwszych związek z własnością myśli pewny iest i nieodbity. Stąd owe uwági i przykazy

W stósunku do myśli przymioty *elokucyi.*



(ooo) Ex rerum cognitione efflorescat & redundet oportet oratio. *Cic.* L. I. de Orat. c. VI.

uczących pisać wolną i wiązaną mową: ,,Kto, mówił *Horacy*, rzecz swoią
,, dobrze wybierze, kto ią porządnie
,, umyśli, temu póydą łatwo, obficie i
,, porządnie słowa. *Cui lecta potenter*
,, *erit res, nec facundia deseret hunc,*
,, *nec lucidus ordo:* ,, i wjnném mieyscu: *Verbaque provisam rem non invita sequentur.* Tę snadność offiaruiących się na posługę pisarza słów pięknym a krótkim wyrazém wytknął *Kwintylian*: *Verba erunt in officio.* Będą słowa na posłudze rżeczóm. Przystósuymy te ogólné prawdy do szczególnych wymówiénia własności. Jasność i żywość czyli moc, są istotnémi przy-

Jasność miotami mowy. Tych źrzódło iest w przymiotach i sposobie samychże myśli i czuciá. Dokładné poięcié rzeczy, oddzielénié iednych wyobra-

żéń

źéń od drugich, poprzedzénié iednych a następowanié innych takim porządkiém, iaki z natury rzeczy, z względów na okoliczności osób, obyczaiów, mniemáń pochodzi, to wszystko iasną, zrozumiałą i światłą, że tak rzekę, mowę uczyni. Tak iako przeciwnym sposobém, kiedy słyszysz człowieka ciémno, niezrozumiale, z jakiémsiś zawikłaniém i mięszaniém mówiącégo, znak iest, że myśli i wyobráżéniá iego są ciémné, zagmatwané i nieporządné. Tóż mówić o drugim przymiocie wysłowiéniá, to iest mocy i żywości. W jednéy rzeczy dwóch mówi lub pisze. Jednego mowa przeráźá, uderzá, pokonywá, wyrazy iego są, iako postrzały i szybkié i silné: bo umysł, imaginacyá, wzruszéniá serca iego dały życié i tęgość mowie. Drugi,

Moc i żywość

iakby wcale nie toż miał w przedsięwzięciu, nie tylko żadnégo żywégo czuciá w słuchaiącym nie sprawił, ale go znudził i oziębił, przyczyna słabości i omdlałości téy mowy iest w słabém, flegmatycznêm i nikczemném poięciu i uczuciu iego.

Do tego zaś związku między myślą a mową, który własności myśli przenosi na mowę, potrzebny iest wybór części i składu ich w samém wysłowiéniu. Z tych iedne osobnym wyrazóm, inné całému słów składowi służą, z liczby, spadku i harmonii pochodzą i na mechaniczném, że tak rzekę, zbudowaniu mowy zależą. I dopiéro w tén czas mowa i pisanié zupełnie iasné, zrozumiané i dobitné będzie, kiedy słowa, którémi myśl maluiesz, będą własné, tu służącé, wybrane,

ne, mocné i głębiéy wrażénia czyniącé, kiedy ułożénié ich przyzwoité ięzykowi twému, takim porządkiém uszykowané, iż gdyby w nim nastąpiła odmiana, zdawałbyś się inną rzecz mówić, inne chcieć w słuchaiącym wyobrażénié i czucié sprawić.

Wyrazy słowa.

Żeby własność słów zachować, trzeba dobrze ięzyk swóy umieć, trzeba znać w osobnych wyrazach iego acz náymnieyszą różnicę i niby náycieńszé cieniowania. Nie przeto rozumiém, żeby przenośné *metaforyczne* wyrazy właściwémi nie były: bo te bądź z potrzeby, że własnych braknie, bądź ze zwyczaiu, gdyż każdy ięzyk ma swoie używańsze metafory, bądź dla okrasy użyté bynáymniéy za niewłaściwe poczytywać się nié mogą. Czy powiém, człowiek *mądry* został

wy-

*wychwalonym*, czy rzekę, człowiek *świątły* odebrał *wieniec chwały*; równie iasnym, równie zrozumianym będę. Bez wiadomości języka swego a zatém bez obfitości słów zawsze na doręczu będących, bez tego prędkiégo postrzeżéniá, gdzie które służy, że to kształtnieyszé, to mocnieyszé i bardziéy wybitné, to poważnieyszé lub pospolitszé, to gładszé lub twardszé, nikt się nié ma porywać do pisaniá. Jako zaś nie tylko w dziéłach dowcipu i gustu, ale w żadnéy náypoważnieyszey nauk, umieiętności, dzieiów materyi nie godzi się bydź nie iasnym, tak w żadnéy nie wolno się brać do pióra bez posiadaniá wiadomości języka swego. Nie tak, mówił *Cycero*, piękná iest umieć po łacinie Rzymiańóm, iak szpetná nie umieć: toż o

każdym

każdym narodzie mówić należy. Nie usiłuiémy bowiém, rzeknìymy z *Cyceronem*, uczyć tego mówić, który gadać nie umie (ppp). A kiedyśmy o słowach rzecz zaczęli, przydáymy niektóré uwági ogólné, iakié z przypatrzéniá się sposobowi pisaniá wielkich Autorów i z przestróg ich wynikaią i oráz naszém doświadczeniém są stwiérdzoné. Zapewne starać się należy o wybór słów przyzwoitych i pięknych, ale zbytniá skrzętność, mordująca pilność w dobywaniu, brakowaniu, przerzucaniu wyrazów, iako znakiém iest nie bystrego dowcipu, niedostatku łatwości i obfitości w pisarzu ięzyka, tak osłabiá i oziębiá mowę

wietką

---

(ppp) Neque enim conamur docere eum dicere, qui loqui nesciat, de Orat. Lib. 3. cap. x.

wietką i nierażną ią czyni, będąc owocém męczarni autora niesmak i tęsknice w słuchaczu sprawiá. Któż tak nieszczęśliwégo człowieka przymuszá pisać i mowy robić? Co za nieszczęsná práca, koło każdego słowa się męczyć, wszystkié ważyć, miérzyć, kréślić, wymazywać! co gdyby nawet dlá tego czynił, mówi *Kwintyliian*, aby zawsze iak náylepszé wybiérał, nieznośná i ochydzoná iest ta nieszczęśliwość, którá i bieg mowy hamuie i gorącość myśli ugaszá, przez tę nieufność i ustawiczné zwłoki. Nędzny albowiém i ubogi tén mowca iest, który nié może znieść ciérpliwie ani iednego słowka utraty (qqq). Zawsze prawie wy-

(qqq) Quod etiam si idcirco fieret, ut semper optimis uterentur, abominanda tamen

wytworność i silénié się uymuie gładkości i wdzięków, zawsze to náywiększą mowy przywarą od pospolitégo się mówiéniá oddalać. A iakże nabydź téy łatwości tak pożądanéy samému pisarzowi, tak przyiemnéy tym, którzy dzieła iego czytaią? Oto niektóré uwági grammatyczné, postrzéganié podobiéństwa i różnicy w wyrazach, dobrych xiąg czytanié, częsté pisanié, roztrząsanié pism cudzych z pomocą człowieka gust maiącégo, są to náypewnieyszé srzodki do nabyciá zapasu słów, do poznaniá przyzwoitości i stósunku tych materyałów,

z któ-

---

men haec infelicitas erat, quae & cursum dicendi refrenat, & calorem cogitationis extinguit mora & diffidentia. Miser enim pauper orator est, qui nullum verbum aequo animo perdere potest.
*Kwintylian.*

z których mowa i dzieło pisarza skła-
dać się má i powstawać.

Często bardzo w téy okoliczności zachodzą i pytaniá i rozprawy, czyli staré i zadawnioné słowa wskrzeszané, czy obcé zaciągané, czyli nowé tworzoné bydź maią. Jako we wszystkich rzeczach, tak i w téy, rozsądek i gust roziémcą bydź powinién. Jeżeli rozszérzénié wyobrážéń myśli przez pośrzednictwo innych ięzyków wyciągá, żeby i w naszym szukać wyrazów dotąd nieznanych; ieżeli, co więc náyczęściéy bywá, wprowadzénié nietykanych w dáwném pisaniu materyy niesie potrzebę nie używanych i nowych wyrazów; ieżeli bez obrażéniá wielkiégo, bez dzikości i dziwactwa nowé słowa z dáwnémi w składzie i toku swoim podobiéństwo maiącé znay-

znayduie i rodzi bystrość i łatwość dowcipu, nié masz nagany utwarzać nowé. Ale zawsze ta wolność mocno określoná będzie: naprzód nie każdy to prawo przywłaszczać sobie powinién: wieluż się na śmiéch i wyszydzénié przez zuchwałość swoią w téy mierze wydało. Radź się zwyczaiu ięzyka, radź uczonych, rozsądnych, poważnych; radź uszu delikatnych. Potém kiedy iest w języku swoim dáwné a z ninieyszym obyczaiém zgodné, nie twardé, nic nieprzystoynégo nie podaiącé myśli i wyrazisté słowo; za cóż zaciągać skądinąd, na co dawné a ieszcze lepszé sprzęty zarzucać, żeby nowych dostawać? Nie wzdrygá się człowiek z gustu w pisaniu znany użyć słów obcych, kiedy, że tak rzekę, od oyczyzny prawo

zie-

ziemiaństwa odebrały, kiedy tok i stróy ięzyka tuteyszego przyięły, kiedy ié wszyscy mówią i rozumieią; kiedy nie czynią mowy mieszanéy i barbarzyńskiéy, iak zwano makaronicznéy (rrr). Jako ubiéganié się za nowémi, tak przysadné wydobywanié zadáwnionych a twardych wyrazów, błędém iest i zeszpeceniém mowy. Byli w Rzymie udawacze prostoty w mówiéniu *Marka Katona*, naganiano tych naśladowców, że chcieli mieć ięzyk tego wieku, którégo nie mieli obyczaiow, i którégo słowa zwyczáy zagładził. O takim mówił *Cycero:* Rozumié, że iest starożytnym, a on iest grubym i nie-

(rrr) Czytáy o tém przedmowę wielkiégo Polskiégo Grammatyka i Filologa Knapiiusza w piérwszym Tomie *Thesauri Polono—Latino—Graeci*.

i nieokrzesanym (sss). Wszystko, co się względém tworzéniá nowych, wskrzeszéniá starych i zadáwnionych wyrazów, o ich odmianach, kolei i powrocie; co o wyborze i wolności zaciąganiá skąd inąd mówić może; wszystko to w kilkunástu wiérszach zamknął *Horacyusz* w swoiéy Sztuce Poetycznéy:

*Hoc amet, hoc spernat promissi carminis auctor.*
*In verbis etiam tenuis cautusque serendis,*
*Dixeris egregie, notum si callida verbum*
*Reddiderit junctura novum; Si forte necesse est*
*Indiciis monstrare recentibus abdita rerum; &*
*Fingere cinctutis non exaudita Cethegis*
*Con-*

(sss) Priscum visum iri putat, si plane fuerit rusticanus. Cic. Lib. III. de Orat C. 12.

*Continget ; dabiturque licentia sumta pudenter.*

*Et nova fictaque nuper habebunt verba fidem ; si*

*Graeco fonte cadent, parce detorta. Quid autem ?*

*Caecilio Plautoque dabit Romanus, ademtum*

*Virgilio Varioque? Ego cur adquirere pauca*

*Si possum, invideor? quum lingua Catonis & EnnI*

*Sermonem patrium ditaverit & nova rerum*

*Nomina protulerit? Licuit semperque licebit*

*Signatum praesente nota procudere nomen.*

*Ut sylvae foliis pronos mutantur in annos ;*

*Pri-*

*Prima cadunt: ita verborum vetus interit aetas*
*Et juvenum ritu florent modo nata vigentque.*
*Debemur morti nos, nostraque; sive receptus*
*Terra Neptunus classes aquilonibus arcet,*
*Regis opus; sterilisve diu palus aptaque remis*
*Vicinas urbes alit, & grave sentit aratrum:*
*Seu cursum mutavit iniquum frugibus amnis*
*Doctus iter melius: mortalia facta peribunt;*
*Nedum sermonum stet honos & gratia vivax.*
*Multa renascentur, quae jam cecidere: cadentque*
*Quae nunc sunt in honore vocabula, si volet usus,*

*Quem penes arbitrium est & jus & norma loquendi* (ttt).

Skład słów wyrazów.

Piérwszy, że tak nazwę, materyał mowy, są słowa. Dosyć iest względém nich przestać na przestrogach i uwágach poprzedzaiących. Dopiéro ułożénié ich i uszykowanié czyni skład i tok wysłowiéniá. Nie dosyć iest mieć wybór kamieni i drzewa; lecz nad to dobré, porządné, przeznaczéniu budowy przyzwoité, kształtné ich ułożénié i stósowanié, potrzebné iest do dobroci, wygody i postaci domu lub iakiégokolwiek gmachu. Kto umié dobrze ięzyk słuchacza lub czytelnika swego, kto przez żywość poięciá i czuciá postrzegá, że taki lub inakszy skład wyraźnieyszy i zdatnieyszy iest spra-

(ttt) Te wiérsze nauczyciel uczniom swoim przełożyć każe.

sprawić w drugim takié wyobrażénié, takié wzruszénié, iakie sobie mowca i pisarz zamiérzył; tén nieochybnie trafi na przyzwoity, na iasny, mocny i piękny skład wymówiénia. Łatwo iest doświádczyć, że gdy w mowie iasnéy porządek przerzucisz, też samé słowa, ále innym szykiém ułożysz; tém samém z jasnégo mowiênia ciémné i niezrozumiané uczynisz: i przeciwnym sposobém, czytász rzecz iaką, wszystkié słowa znász z osobna, ale nie rozumiesz myśli i sensu, ktory tam bydź może wprawdzie, lecz zawikłanié mowy zaćmiło go i niby pomroką pokryło; przełożysz iedno lub drugié słówko, iakbyś w ciemny loch iasną pochodnię wniósł tak się zaráz wszystko rozświéciło i obiaśniło. W czém náy-

piérwszá, iako się rzekło, baczność bydź powinna na zachowanié włásności ięzyka. Bo chociáż słowa poiedynczo wzięté polskié będą, ale ieźli połączénié ich, skład i tok mowy na króy się cudzoziémski zrobi, ciémná, niezrozumianá będzie rodákowi mowa twoia. Każdy ięzyk má swoie włásności, swóy kształt, i że tak rzekę, swoie zbudowanié. Są iedné w których koniecznie porządek pewny wyrazów zachowany bydź musi, iako na przykład francuzki wyciągá, aby częściéy mowy grammatycznie uwáżané i prostym a tym prawie nieodmiénnym szykiém iędné po drugich następowały: tén szyk odmiénić, iest i włásność ięzyka skazić i ciémną rzecz uczynić. Są inné, iako Grecki, Łaciński i nasz Polski, w któ-

w których różné słów przerzucénié, różné uszykowanié má mieyscé; lubo i w nich samowolnie postępować sobie nié można: stósowanié bowiém słów do myśli i czuciá, gatunek poiedynczo nawet wziętych wyrazów, sam zwyczáy oyczysty tę wolność ograniczá i określá: co w samych ćwiczéniach stylu i zabawach około mówiéniá i pisaniá dobry nauczyciel dá ucznióm postrzégać. A zatém grzészą przeciw téy przestrodze pisarze i tłumaczé, którzy się do obcych ięzyków toku przywięzuią. Iak to ćmi mowę, iak ią brzydką i nieznośną czyni, wymówić trudno. Nié masz większéy wady w mowcy, upominá *Cycero*, iak pospolitému się mowiéniu sprzeciwiać i od niego oddálać (uuu).



(uuu) Satis aperte *Cicero*: in dicendo vitium vel maximum esse, a vulgari

Będzie można nie ráz tok cudzoziémskiéy mowy zręcznie do swoiéy przychylić i przenieść; ale w tén czas tylko, kiedy się naturze włásnégo ięzyka nie sprzeciwi, kiedy się tak nieznacznie udá, że włásną mowę zbogacaiąc nie obrazi swoią niezwyczaynością tych, którzy czysto po polsku mówią i piszą, tych zwłászcza którzy innégo nie umieią ięzyka, a ow sposób mówiéniá za oyczysty wezmą. Na nieszczęście zaś ta przywara, tén nieznośny zwyczáy, zbyt wielóm za dni naszych pisarzóm i mowcóm stał się pospolity, co oznáczá albo niedołężność dowcipu, nieumieiętność ięzyka, albo podłé i śmiészné ubiéganié się za mniemaną pię-

kno-

---

genere orationis atque a consuetudine communis sensus abhorrere. *Kwintylian.*

knością dlá tego, że ona nowością i cudzoziémczyzną iest. Ta zaraza mowę i obyczaie zarówno skaziła. Nie chcę tu wytykać niektórych przykładów téy wady, pełno ich wszędzie. Gniéw bierze na tyle dziéł i xiążeczek lub piérwiastkowo po polsku pisanych, lub tłumaczonych, kiedy do zrozumiéniá ich trzeba umieć ięzyk obcy, ięzyk z którégo są przełożoné. Cóż mi po mowie, po xiążce która oświécać miała, a ona ćmi i zasłaniá. Bo zabiéraiącym się do wymowy nigdy nazbyt powtárzać nié można; bez iasności nic w mowie, nic w pisaniu nie warto. Nié masz żadnégo z wielkich owych i starożytnych mówiéniá i pisaniá mistrzów, żeby opuścił to upomniénié: nie tylko tak iasno mów i pisz, żebym mógł

zro-

zrozumieć, ale żeby mi nie było możná nie zrozumieć (vvv).

Iest ieszcze tému iasności przymiotowi nieprzyiáciołką chęć owa, którá młodych i niedoskonałych mowców unosi, żeby wysokim sposobém gadali. Słuchałeś ich, zdało się, że coś pięknégo powiadaią; natężałeś umysł i nic nie zrozumiałeś. Zwyczayná ta iest i śmiészná od prostaków pochwáła: tak wysoko mówił, że nié można zrozumieć. Właśnie tu służy co o iednym nauczycielu powiadá *Kwintyliian*: tén nakazywáł uczniom zaciemniać mowę i to im za pochwáłę poczytywáł, tén lepszy, którégo ani ia nawet nie rozumiałém.

*Unde*

---

(vvv) Quare non ut intelligere, possit, sed ne omnino non possit intelligere curandum. *Kwintyliian.*

*Unde scilicet, egregia laudatio: tanto melior, ne ego quidem intellexi.* Szkodliwé mniemanié pisarzów ténże wytyká, że to tylko za wyborné i ładné maią, co tłumaczyć, obiaśniać, wykładać potrzeba; że tam się tylko dowcipnymi bydź sobie zdadzą, gdzie się do zrozumiénia ich bez dowcipu nie obéydzie (xxx).

Znayduie się ieszcze niebezpiecżéństwo zacmiénia mowy w téy chęci i usilności, żeby krótko i zwięźle mówić. Iest zapewné przymiotem dobrégo pisania krótkość, bo rozciągłość i rozwiązłość mowy, przeciwi się piękności i mocy iéy, czyni ią nudną, na-

(xxx) Ut id demum eleganter atque exquisite dictum putent, quod interpretandum sit.... Tum demum ingeniosi scilicet, si ad intelligendos eos opus sit ingenio.

naprzykrzoną i morduiącą. Wody wielé a ryb mało, mówi pospolité przysłowie: słyszę słów wielé, a nie znayduię rzeczy. Ale z drugiéy strony źle zrozumianá krótkość w mówiéniu i pisaniu uchybiá dokładności. Trzeba było zupełnie, coś przedsięwziął wyłuszczyć i ze wszystkich stron stawić słuchaczowi; nié mogł bydź inaczéy ani nauczony, ani wzruszony iak tylko dokładném wywodzeniém i rozmaitém odmalowaniém rzeczy: a pisarz lub mowca siląc się bydź krótkim, (yyy) stał się ciémnym, nie dał czasu do rozeznaniá prawdy, o któréy miał przekonać, do uczuciá, które miał wzbudzić. Na iedno wychodzi czyli długość peryodów i natkanié

(yyy) Brevis esse laboro, obscurus fio. *Hor. de Arte Poet.*

nié cząstek i wyrazów zmorduie słuchacza, nie da mu odetchnąć i odwróci pilność iego, że nim swóy peryod zakończy mowca, on zapomni początku; czyli przez zbytnią szybkość i nacisk myśli twoie przed umysłém iego umykaią, iako bieguni w gonitwach w mgnieniu oka nikną przed wzrokiém patrzących: bo iednakowo mowa lub pismo twoie ciemné i nie zrozumiané będzie. Ale kiedy za powodém rozsądku i gustu powiész, co powiedzieć potrzeba, opuścisz, bez czego się rzecz twoia obéydzie, kiedy zachowász miarę stósowną do poięciá osób, do których mówisz i piszesz, inaczéy z niewiadomymi i poczynaiącymi, inaczéy z umieiętnymi i biegłymi postępuiąc sobie;

bie; iuż tém samém iasność z krótkością pogodzisz.

Równie iak iasność i zrozumiałość mowy, tak moc iéy i żywość częścią na słowach, częścią na składzie ich i połączéniu zależy. Zawsze, iak się rzekło, umieiętność ięzyka, czytanié i słuchanie dobrych mowców i pisarzów, czucié i postrzeganié prędkié i dotkliwé dadzą obfitość i wybór wyrazów. Znayduią się w każdym prawie ięzyku wyrazy energiczné, to iest, maiące tę moc, przez którą i silnie się rzeczy maluią i głęboko w umysł i w sercé wrážaią. Iest między grammatykami rozprawa: czyli w językach są w rzeczy samey *synonima* to iest, różné wyrazy a wcale iedno znaczącé? Pospolitszé mniemanié twiérdzi, że takiéy

kiéy iedności w znaczéniu wielu słowóm spólnéy nié masz, że przy pozorze téy iedności zachodzi iakaś ciéńka różnica i iakieś niby ciéniowanié. Cożkolwiek bądź, to pewná, że dowcip i gust skazuią mowcy lub pisarzowi, gdzie iaki wyráz niby spółimiénny i iedno znaczący bardziéy służy, że iedén z nich má więcéy mocy; inny więcéy kształtności i okrasy. Nie doświadczámyż tego codziénnie, że to słowo słabiéy, tamto tężéy nas uderzá? Dopieroż sam skład i spoiénié wyrazów oczéwiściéy tę różnicę przyymuie. Powié ieden tęż samą przyczynę, ténże sam dowód, i skłaniá mnie zwolna do przystaniá na iego zdanié tylé, że się nie sprzeciwiám i dopuszczám. Inny wziął tęż pobudkę, tęż przyczynę, iako

ko oręż iaki do zwycię́żéniá przeciwnika; i nie można się sile iego oprzéć, podbił sobie rozum słuchacza. Wyraźniéy ieszcze ta różnica dzielności mowy doznawać się daie w poruszeniach, chęciach i zapędach serca. Tknięty, zapalony, przeięty, rozrzewniony byłeś mową, przerzuć w niéy tylko ułożénié i odmiéń porządek wyrazów, cała moc i silność zniknęła, zimno i z zaniedbaniém słuchász i czytász. Wielką w téy mierze korzyść maią te ięzyki, w których uszykowanié słów wolnieyszé iest, w których rozrzucénié i przełożénié ich do potrzeby mowcy, do rożnégo tknięciá i poruszéniá różnie stósowané bydź może. Takie są, iako się rzekło: grecki, łaciński i nasz oyczysty. W tych mowcy i pisarze uwá-

uważaią, iż niektóré wyrazy na końcu sensu i peryodu położoné więcéy iasności i mocy nadaią mowie. Ułożénié słów iest wyrażéniém uczuciá duszy. Inaczéy wypadnie ich porządek w spokoyném mówiéniu, inaczéy w gwałtownem i zaiętém.

Figury, postaci mowy.

Wszystkich zaś ięzyków spólnym iest przymiotém, że przez sposoby i postaci mówiéniá (*figuras*,) przez wytknięcié własności rzeczy czyli przymiotowé wyrazy (*epitheta:*) do różnégo stopnia mocy i natężéniá mowę przywodzić możná, różną iéy nadawać kształtność. Figurami zowiémy postaci i sposoby mówiéniá od pospolitégo zwyczaiu niby odmiénné. Powiedziałém niby odmiénné, bo nié masz tak pospolitéy mowy, żeby figury i przenośné wyrazy

(*tropi*)

(*tropi*) w niéy mieysca nié miały. Owszém im bliższé nie okrzesanéy natury, im grubszé są ięzyki a zatém uboższé w té wyrazy, którémi się ogólniéy rodzaie i gatunki rzeczy i inné myślą utwarzané istoty oznaczaią, tém na zastąpiénié rzeczonégo niedostatku więcey słów niewłaściwych, więcéy tropów i figur używać zwykły. Ale to pewná, iż coby się w polerowanych ięzykach w jednéyże okoliczności słabo i ozięble lub nie tak nadobnie bez figur powiedziało, to za ich pośrzednictwém tęgości i mocy, kształtu i świetności nabywá. I tak n. p. tož samo, co mówiąc w Radzie, w Sądzie, w Zgromadzéniu ludu twiérdzisz sprawiedliwie, ale bez mocnégo wrażéniá, to wyrážaiąc przez zapytaniá obróconé do sędziów, do

prze-

przeciwnika, do słuchaczów, mowę twoią zaostrzasz i natężasz (*figura interrogationis,*) w jnnem mieyscu wykrzykiwanié (*exclamatio,*) wzywanié nieprzytomnych, obrócénié mowy do osób zmarłych, do rzeczy bezżywotnich (*invocatio:*) stawianié w postaci żyiących osób, co iest albo umysłową, albo martwą tylko istotą (*prosopopeia,*) powiększanié niby przez iakieś stopnie myśli (*incrementum,*) powtárzanié iednégo słowa na początku lub na końcu sensu (*repetitio,*) i tym podobné sposoby i figury albo na całą myśl, albo na szczególné wyrazy pádaiąc, ognia, mocy, okrasy w mówiéniu dodaią. Przestrzédz tylko należy, iż szkolarskié, dziecinné tropów i figur użycié, to tylko iedno naturze i prá-

wdzi-

wdziwéy piękności wprost się sprzeciwiá: ale zawsze oné z jakieyś potrzeby, z jakiégoś zapędu wymowie właściwégo pochodzić maią. Imaginacyá żywszá, sercé wzruszoné, dowcip więcéy razém rzeczy postrzégaiący i wzaiém stósuiący, charakter duszy mowiącégo nadaie różnicę i stopnie myślóm i mowie. Nie wszystkim stopnióm wyrównywá włásny wyráz. Człowiek tępy i zimny nie mówi figurami, bo ledwie mówi, bo słabo myśli, słabo czuie. Wielé się retorowie tych figur wyliczaniém i rozróżniéniém bawić zwykli. Biegły nauczyciel w czytaniu i tłumaczéniu Autorów ustáwiczné znaydzie przykłady, którémi podług potrzeby rzecz tę wyiaśni.

Do

Do tego mieysca należy używanié w mowie obrazów i malowaniá rzeczy, które niezmiernie piękności i dzielności iéy służą. Wystawiá *Homer* niezgodę, bostwo straszné i szkodliwé, które niebios głową dosięgá, a nogami ziémię tłoczy. *Hipperydes* krasomowca Ateński wniósł po przegranéy z *Filipém* do ludu ustawę o nadaniu wolności niewolnikóm. Chce się z niéy usprawiedliwić i rzecze: nie mowcy waszego ustawa o niewolnikach iest dziełém. Potyczka to i porażka Cherońska wprowadziła w śrzód was i utrzymała to prawo. Jest także obraz w mowie *Cycerona* przeciw *Werresowi*, gdzie porwanié *Gawiiusza*, obnażénié, chłosty mu zadané w śrzód mnogiégo ludu w smutku i milczéniu patrzących ży- Obrazy w mowie.

wo i tkliwie wystawiá. (zzz) Tą sztuką mowca i pisarz więcéy dokazuie niż przekonywá, zniewalá, porywá, podbiiá, zachwycá. Bywá i w téy mierze zwłaszcza u młodych pisarzów zbytek, który okrzesywać surowy rozsądek potrafi (1).

Epitheta wyrazy przymiotowé.

Są ieszcze (*epitheta*) czyli wyrazy znaczące przymioty i własności rzeczy, od których mowa i światła i mocy nabiérá. Bez nich często wyobrażénia i nazwiska są słabé, oschłe, niedostateczné i prawie martwé. Iak wielé one w mowie czy wolnéy czy wiązanéy do kształtu i wybitności pomá-

(zzz) *Cicero* actionis 2dæ in *Verrem* L. v. c. LXI.

(1) *Obszernieysze i bardzo piękné uwági i przykłady w téy mierze znaydzie i przytoczy nauczyciel z Longina de Sublimi, i pełno ich w mowcach, poetach i historykach napotka.*

mágaią, za każdém otwarciém dzieł dobrych pisarzy niezliczoné przykłady okazuią, a poetowie w jch używaniu i obfitszém i śmielszém więcéy sobie pozwalać zwykli. Czytaiąc ié nauczyciel dá té swiatła postrzégać. (2) Lecz iak wielką w téy mierze báczność miec należy, ażeby co dziecinnym, szkolarskim, czczym i bez gustu mowcóm pospolita iest ani niepotrzebnych, które do obiaśniénia, do mocy, do kształtu nic nie służą, nie używać, ani wielką ich liczbą mowy swoie nie natykać, ani zbytnich, wytwornych, i że tak rzekę, olbrzym-



(2) Wspomnę tu kilka. *Seneka* zbytek nazywá ziémi i morza pustoszycielém. *Luxuria terrarum marisque vastatrix.* Tenże *Spes effrenatas*, wyuzdané nadzieie. *Cicero Provincia corruptrix.* Prowincyá skazicielka, &c.

skich nie wyszukiwać. Dáy Rycérzowi germka, który oręż i puklérz niosąc i sam téż waleczny do powiększénia siły w szyku i do przyzwoitéy okazałości służy; ale ieźli pomnożysz próżnych łuzaków liczbę, nie tylko mocy nie przydász, lecz iészcze przeszkodę w robotach żołniérskich sprawisz. Nie trzeba tu przytáczać przykładów téy wielkiéy w pisaniu wady, na nieszczęscié napotká ich zbyt wielé każdy w niezliczonych mowach i pismach. Człowiek maiący smak práwdziwy nigdy *epithetów* nie używá, gdzie ani mocy, ani wyrazistości, ani pięknéy postaci nie nadaią. Są to farby, które ćmią i szpecą kiedykolwiek nie naśladuią przyrodzénia, ieżeli nie czynią wyda-

tnym

tnym obrazu, ieżeli dobrze cieni nie odbiiaią.

Wiele ieszcze mistrzowie krasomowstwa w tém mieyscu podawać zwykli o *tranzycyach*, to iest przeyściu z iednégo sensu, z iednéy myśli, z iednéy części mowy do drugiéy, tudzież o partykułach wiążących między sobą członki peryodów. Nie można wątpić, że do porządku, do związku, często do iasności i piękności nawet takie progi, takie spoienia służą. Nie mało w téy mierze przykładów nauczyciel w czytaniu i przekładaniu dobrych autorów napotykać będzie. Gdzie się iednak z większą mocą, żywością, zapałém mówi, wszystkie tranzycye, wszystkie partykuły ustępuią. Mowa iest rozpędzona, pełna ognia i natężenia: czegóż te zawady bieg

Tranzycye, przeyścia, partykuły.

iéy

iéy tamować, gorącość oziębiać i natężénié osłabiać maią? W naturze żywégo poruszéniá, w codziénném doświádczéniu ta uwága má swoie utwiérdzénié (3).

## ROZDZIÁŁ X.

*Wysłowiénié co do ułożéniá i uszykowaniá wyrazów.*

To, cośmy dotąd około wysłowiéniá mówili, miało za cél przymioty mowy w wyraźnym iéy stósun-

(3) Tranzycye n. p. Mówiłém dotąd o potrzebie pokoiu, mówić teraz o słodyczy i miłych skutkach iego zamyślám. *Poydźmy* do drugiéy części przedsięwzięcia naszégo. Nie tylko złośliwym i okrutnym ale nierozumnym i zapamiętałym dla siebie iest tén winowayca &c. &c. *Partykuły:* Lubo, dla tego że, atoli z drugiéy strony &c. &c. Ponieważ, tak iako, zaczém, i tym podobné.

sunku do myśli. Są inné przymioty mówiénia i pisaniá, które do samego słów składu i iednych po drugich następowaniá należą. Znayduią się w każdym ięzyku takié spoiénia głosek, (*liter*) zgłosek (*syllab*) takié słów iednych związanié się z drugiémi, taki porządek i tok w samych częściach przydłuższych mowy, któré miłe słuchanié sprawuią; znayduią się inné, które mowę przykrą, twardą, chropowatą, ziéwaiącą czynią. Zapewné w wiekach, w których mniéy gładkiéy obyczaynośći, mniéy delikatności i przymiléniá szukano, nie było tego staraniá, téy pilności około takowych mówiéniá wdzięków: mówiono z mocą, mówiono z jasnością i gorącością. Powoli obyczayność i mowa nabywały pewnéy kształtno-

Przymioty wysłowiéniá w powiérzchowném brzmiéniu i składzie wyrazów.

tnosci i gładkości. Grecy i Łacinnicy osobliwszą na tén rodzáy piękności báczność mieli. *Harmoniia* w mowach stała się częścią nauki i przepisów tych, którzy prawidła o wymowie podięli się dawać. W Grecyi piérwszému *Isokratesowi* przyznaią té przykazy około liczby i harmonii w mówiéniu (4). Między rzymskiémi mowcami *Cycero* náyszczęśliwiéy się w téy mierze okazáł. Podchwytywali go wpráwdzie krytycy, że aż nadto często peryody swoie kończył tym pięknym spadkiém *esse videatur*.

Przy-

(4) *Phalereus* twiérdził, iż wszyscy ci, którzy wychodzili ze szkoły *Isokratesa* lękaiąc się zbiegu głosek przez się brzmiących, nie byli bardzo sposobni do mówiénia z żywością i ogniém; gdyż przez wspomniony zbieg mowa nabiéra żywości i szybkości.

Przypodobanié się słuchaczóm co do samego dogadzaniá ich uszóm, uszóm czulszym na wdzięki i brzmiéniá a często wymyślnym, uznano przez doświadczénié za sposób i drogę do otrzymaniá tego końca, który sobie mowcy zakładali. Bo do dwóch wymowy celów, to iest, *przekonywać* i *wzruszać*, łączono i tén trzeci *podobać się*, który raczéy narzędziém i pomocą tylko do owych piérwszych bydźby powinién. Do tego zaś przypodobaniá za istotny śrzodek poczytano wdzięcznie co do słuchu mówić. Ale zbytnié staranié o układ i tok mowy, zbytniá pilność o wytworné piękności w brzmiéniu szkodzi przyrodzonéy ozdobie mowy. To wysilanié się żakowskié, aby się wszystko okrągło w mówiéniu toczyło, aby

pod

pod liczbą słówka układać i szykować, zamiast przypodobaniá wprowadzá często ciemność a zawsze nudność i niesmak w roboty mowców. Gadá, iak gdyby kule toczył, iak gdyby w tafelki i wzorki wyrzynał częsci mowy swoiéy: zmordowáł i znudził słuchacza. Lecz kiedy przeczyć nié można, iż przyiémné brzmiénié w mowie człowieka potrzebné iest, aby go z upodobaniém słuchano, że za iakimsis powodem natury wszyscy lubimy śpiéwanié, że zgadzanié się głosu i dzwięku miło tyká uszy, tak iako zgadzanié się farb, swiatła i cieni upodobanié oczóm sprawiá; zatém zaniedbywać tego mowy przymiotu mowca nie powinién. Prawda, że wielu retorów w przepisach około téy rzeczy przebiéraiąc miarę

wda-

wdali się w wielkié drobności i szczególnosci, a wszystkiégo sędzią i miarą iest rozsądek i gust dobry, tén nieiako przyrodzony instynkt, to czysté pięknosci uczucié. Z tém wszystkiém, ponieważ tu rzecz iest o mechanicznym układzie tych części, z których się mowa skłádá, nieiakié przestrogi, nieiaká sztuka mieyscé znaydować może na to przynáymniéy, żeby wytykać wady przeciw naturze pięknégo wymówiénia, żeby okazywać wzory téy piękności. Krótkié uwági całą rzecz tę określą.

Do zupełnégo obięciá tego wszystkiégo, do czego się przestrogi i uwági w przedsięwziętéy rzeczy ściągaią, na troisty rodzáy zgadzaniá się

w brzmié-

w brzmiéniu i mowie baczność mieć należy (5).

I. Piérwszy rodzáy téy zgody nazwać możémy *melodyą*. Melodyá krasomowská zależy na tém, iakim sposobém dobrané są i połączoné z sobą albo składané brzmiéniá, z których się robią syllaby, albo iakim znowu sposobém łączą się syllaby ku zrobiéniu słów, a té ku wyrobiéniu części, czyli iak zowią retorowie członków. peryodu i tak daléy. Kiedy w przepisach w téy mierze dawanych powiedziano, żeby połączénié iednych z drugiémi głosek czyli liter sprawiało łatwé wymawianie

Melodyá krasomowská.

nie

---

(5) *Ten wykład wyciągniony iest z przydłuższych w téy mierze uwag.* P. Batteux w dziéle Cours des belles lettres.

nié; żeby się chronić zbiegu zbyt częstego samych przez się brzmiących liter (*vocales*,) bo to czyni mowę ziéwaiącą, miękką i omdlałą; chronić zbiegu samych spółbrzmiących, bo to czyni twardą, chropowatą i grudzistą, a z niektórych warczącą i świszczącą; żeby unikać wielé iednogłośnych wyrazów, bo té odéymuią mowie przyzwoitą ciągłość i płynność; wiele wyrazów długich, bo z nich się robi mowa rozwłekła i nieruchawá; żeby odmiéniać zakończéniá, unikać rymów, przeplatać przydłuższe części mowy krótszémi; na koniec kiedy powiedziano ogólnie, że co się nie łatwo wymawiá, to się nieprzyiémnie słuchá; w tém wszystko prawie zawarto, co w téy rzeczy powiedzieć można. Zgoła wprawa w słu-

cha-

chanié gładkich mów, ucho łatwo czuiącé przyiémność i przykrość w brzmiéniach zastąpi wszystkié prawidła. Nauczyciele czytaiąc z uczniami dobrych pisarzów łacińskich i polskich zastanawiać ich będą na rozeznawaniu takowych przymiotów i wad.

Liczba krasomowská (*numerus.*)

II. Tén piérwszy zgody w mowie ludzkiéy rodzáy, piszący o wymowie pzyrównywá ią do strumiénia płynącego, którégo część każda w szczególności ale nie oddzielnie idzie z piérwszą i następną; drugi rodzáy iest to kropla wody padaiąca, *numerum* liczbą zowią retorowie, zależy ona na tém, że spoczynki i przestanki dobrze są podzielone, iak rzecz i ucho wyciąga. *Cycero* wyobrażénié téy krasomowskiéy liczby daie w na-

mie-

miénionem podobieństwie wody kroplami spádaiącéy. Liczby, mówi on, w ciągłém płynieniu nié masz: oddział bądź równych, bądź rozmaitych przestanków liczbę krasomowską czyni; iako w spádaiących kroplach, że iedna od drugiéy dzieli się przerwami, postrzegać możémy, w rzece walącéy się nié możémy (6). Liczbę *numerum* tak nazwano przeto, że ią wielość rodzi. Jedność nie iest liczbą w arytmetyce, miara w muzyce nie z jednego czasu się składa, ani symetryá z jednéy linii w jeometryi. Tak w mowie iedno słowo, iedna część peryodu, osobno uważaná, nié może

(6) Numerus in continuatione nullus est, distinctio & aequalium & saepe variorum intervallorum percussio numerum conficit; quem in cadentibus guttis, quod intervallis distinguuntur, notare possumus, in amni praecipitante non possumus. *Cicero Orator.*

może wydać tego, co zowiémy liczbą, wyniká ona koniecznie z pomnożonych części a maiących między sobą stósunek równości lub nierówności, podobiéństwa lub różnicy. Przerwy i przestanki w mówiéniu, spádki i zakończéniá części mowy, ruch i postępowanié szybkié lub powolné, te rzeczy skłádaią ten przymiot wysłowiéniá, to krasomowskié, że tak rzekę, śpiewanié.

Przestanki i przedziały w mówiéniu istotną są do przyiémnégo a nawet zrozumiałégo wymówienia potrzebą. Tych zaś piérwszą miarą samo iest oddychanié naszé, któré się z przyrodzéniá równém powietrza braniém i oddawaniém odbywá. Atoli ani powinny ani bydź mogą te przestanki wszystkié sobie równé. Za

wyo-

wyobrażéniém i myślą idzie i właśność i wymiár mowy. Aże myśli i wyobrażéniá nasze iedne są poiedyńczé, prosté, inné z wielu spoioné i różnie podziélané; mowa téż z części rozmaitą rozciągłość maiących składać się musi. Potem nudną i nieznośną stałaby się ta mowa, któréyby wszystkie podziały, członki i części równą albo krótkość albo przedłużénié miały. Wyniká stąd rozmaitość przestanków. I tak peryod czasém się iednym sensém określá, inny dwie, trzy lub cztéry części w swoim obwodzie zawiérá. Czasém te części równy wymiar maią, czasém długość iednych krótkością drugich przeplátana bywá; poięcie rzeczy, czucié wewnętrzné, sąd ucha, sąd gustu, stanowić iedynie o mierze przy-

zwoitéy mogą. A kiedy inna iest miara sénsu, inna oddychania; w tén czas mówiący, który rozumié co mówi, potrafi tak bez naruszéniá sensu, iako bez zatchnięciá oddechu oddziały i spoczynki w samém wypowiedzéniu odznaczać.

W greckim i łacińskim ięzyku każdá syllaba pewną má swoią w wymówiéniu krótkość albo długość. Z téy krótkiégo albo dłuższégo wymawianiá w kilku syllabach iednostayności lub różnicy, robią się té miary, któré grammatycy *metra* (rytmy) i *pedes* nazywaią (7). Wielká była osobliwie u Greków około uszykowaniá i prze-

(7) *Rytm* u Greków iedno co *pes* u Grammatyków Łacińskich. U nas rym bierze się za podobné zakończénié dwóch wiérszy, a czasém rymy znaczą wiérszé, rymopis, wiérszopis.

i przeplatania tych miar pilność i prâca, do zbytku, do wytworu, do żakostwa zachodziła. *Dyonizyusz* z Halikarnasu mowy *Demostenesa* na te *metra* i *pedes* prâcowicie rozbiérał. O naganié na iednostayné często zakończanié peryodów *Cycerona* rzuconéy namiénilismy wyżéy. Przyznać potrzeba, żé z takowéy miar różnicy wielką bądź w prozie, bądź w wiérszach owe ięzyki do przyiemnégo wymawiania i niby śpiéwania sposobność miały. I ucho náypospolitszégo w tamtych narodach słuchacza prędko i tkliwie te wdzięki czuć umiało, tak dalece, iż mowcy przez tén sposób wielkié sobie u słuchaiącégo mnostwa pochwały i poklaskiwania zjednywali. Znakomity tego przykład *Cycero* w xiędze *de Oratore*

 przy-

przytáczá. Byłém przytomny, pisze on, gdy *Kaius Karbo* Trybun pospólstwa w zgromadzéniu ludu rzékł w te słowa. „*O Marce Druse, patrem apello. Tu dicere solebas, sacram esse Rempublicam. Quicunque eam violavissent ab omnibus ei esse paenas persolutas. Patris dictum sapiens temeritas filii comprobavit.*„ W tym przykładzie wytyká *Cycero* miary i *pedes*, które miło w uszy wpádaią, ale powiadá, iż to zakóńczénié peryodu *temeritas filii comprobavit*, z przedziwnym okrzykiém i klaskaniém od słuchaczów przyięté było; i przyczynę takiégo upodobaniá téy mierze, którą *dichoreus* zowią w słowie *comprobavit* znayduiącéy się przypisuie (8). Daley popié-

(8) *Dichoreus*: to iest podwoyny *choreus*. *Choreus* zaś składá się z dwóch syllab,

piéraiąc tę uwágę przydaie: „od-
„ mién słów porządek, mów, *com-*
„ *probavit filii temeritas*, zniszczoné
„ będzie to upodobanié, ale téż sa-
„ mé są słowa, ta sama myśl? dlá
„ umysłu dosyć iest na tém, dlá u-
„ szu nie dosyć „ U nas chociáż
tak pewnych *metra* i *pedes* miar, ia-
kié u Greków i Łacinników były, nié
masz; chociáż we wszystkich dłuż-
szych nad dwie syllaby słowach przed-
ostatniá długo się wymáwiá, nie zo-
staiémy iednak bez sposobu dawaniá
w mowach naszych przyiémnégo to-
ku i spadku przez mięszanié i prze-
platanié to krótszych, to dłuższych
wyrazów (9).

Od

pierwszéy długiéy, drugiéy krótkiéy: takich dwie miar znayduie się w tém słowie *comprobavit*.

(9) *Lubo są autorowie a między niémi J. X. Nowaczyński Piiar z dowcipu i nauki zna-*

Od téy miary, od téy liczby nawet istotny mowy przymiot, to iest stósowné do rzeczy postępowanié i ruch mowy zawisł. Chcesz żywo i gorąco mówić i wzruszénié gwałtowné w słuchaczu sprawić, trzeba ci na drobnieyszé cząstki mowę twoią przecinać, trzeba, aby samé szczególné wyrazy krótko i szybko biegły. Jeżeli mowa twoia má bydź poważná i łagodnie płynącá, żeby umysł słuchacza spokoynie przyymowáł co mówisz; nie bieżeć, nie uderzać, nie przeszywać powinna szybkością i ostrością swoią, ale przydłuższé słowa, rozciągleyszé ich w jedén sens spoiénié, wybór wyrazów łago-

*ny, którzy utrzymuią, iż w języku polskim wiersze nakształt greckich i łacińskich w pewne miary układać można. Pismo iego o téy rzeczy iest pod tytułém:* O prozodyi ięzyka Polskiégo.

godnie brzmiących ten skutek otrzymá. I w tém to owa wielka mowców sztuka zależała, że umieli i czuli, iak z myślami słowa i wyrazy zgádzać, iak poruszéniá swoie przez pośrzédnictwo języka w słuchaczów przenosić.

Harmoniiá krasomowska.

III. Zostaie ieszcze trzeci rodzáy zgody w mówiéniu, a ten iest *harmoniiá*: zależy on na podobiéństwie w samém brzmiéniu i dźwięku wyrazów z rzeczą, którą wyrażaią. To brzmiénié naśladowczém nazywać zwykliśmy. Gdyby ludzie nié mieli innégo sposobu okazywaniá myśli swoich drugim tylko gesta, wyrażaliby zapewne i naśladowali postaci i figury rzeczy tym na przykład sposobém: podnosiliby w górę rękę dlá znaczéniá nieba, spuszczaliby ią dlá znaczéniá mieysca niskié-

go

go i głębokiégo; ruszaniém ręki, nóg i całéy postaci, malowaliby biegnącégo konia, lataiącégo ptáka, drzewo upádaiącé i tam daléy. Rozumiéymy, że człowiek zamiast gestu i ruszéniá miáłby głos i brzmiénié poiedynczé albo piérwiástkowé tylko niedostateczné iednégo głosu z drugim złączénié; za naglącą potrzebą czyżby nie zaczął mówić tym krzykiém? narzędziá, iako to: garło, ięzyk, zęby, wargi, różnie usposobiaią i wyrábiaią brzmiénié i dźwięk iego, a potrzeba i chęć wybiérá i używá tych rozmaitych głosów i tonów. Widzimy to w dzieciach mówić ieszcze nié mogących, iako one naśladuiąc głosém rzeczy, któréy żądaią, tłumaczyć się zwykły. Widzimy w aktorach i udawaczach teatralnych, iak dziwnie na-

mię-

miętności i wyobrażénia maluią nie słowy tylko, ale natężéniém i spuszczaniém i innéin kształcéniém głosu. Z takiégo rozmaitégo dźwięków usposobiénia i miarkowania poszły słowa i wyrazy. Náypiérwszé i náyłatwieyszé téy naśladowczéy mowy iest użycié w udawaniu brzmiénia głosu, hałasu, szelestu : bo głos ludzki náybardziéy do podobiéństwa w téy mierze mógł się zbliżyć. Stąd w każdym prawie ięzyku znayduią się słowa brzmiénia różnych odgłosów wydaiącé, tak iako u nas mámy szum wody, szelest liścia, ięk synogarlicy, kraczénié wrón, ryczénié lwa, pisk ptásząt, grzmoty, świstanié wiatrów, tentent koni, huk dział woiénnych i podobné. Potém przez różné głosu ludzkiégo układy, ruchu, biegu, spo-

czy-

czynku, szybkości, mocy lub słabości różnych rzeczy w jednych ięzykach mniéy, w drugich więcéy naśladować potrafiono. Grecy i Łacinnicy, u których znaydowały się syllab miary, iako się wyżéy rzekło, większą do takowego udawaniá i naśladowaniá sposobność mieli. Poetowie zwłaszcza náywięcéy nám w téy okoliczności przykładów dostarczaią. Kiedy Nauczyciel tych Autorów z uczniami czytać będzie napadnie n. p. na ow wiérsz Wirgiliiusza:

*Quinquaginta atris immanis hiatibus hydra*
*Intus habet sedem.*

i ukaże im, iako dobrze w dobranych słowach wymalowané iest owe straszydło kilkadziesiąt paszczęk rozdziéwiaiącé. *Quinquaginta atris.... hiatibus hydra.... habet.* W jnném mieyscu

scu wytknie, iako poeta chciał wydać ięki i krzyki żáłosné rozchodzące się po powietrzu, łoskot plag i biczów, brzęk i ciągniénié kaydán i powiedział:

*Hinc exaudiri gemitus & saeva sonare*
*Verbera: tum stridor ferri, tractaeque catenae.*

Przyydzie do owego wiérsza w tymże samym Poecie:

*Quadrupedante putrem sonitu quatit ungula campum.*

i zapytá się czytaiących, czyli im się nie zdaie, iż widzą konia i słyszą tentent podków, gdy cztéréma nogami i w pewną miarę biie w ziémię. Mógłże lepiéy *Horacyusz* spokoyność wieyskiégo życiá łagodnością wiérszów i wyborém miar w samych wyrazach odmalować, iako gdy mówi:

*Bea-*

*Beatus ille qui procul negotiis*
*Paterna rura bobus exercet suis.*

Znayduią się podobné i w wolnéy mowie przykłady, ale té które dzié-ła Poetów podaią, są znacznieyszé i wybitnieyszé.

Strzédz się zbytku w téy mie-rze.

Zakończmy tén rozdział rozsądną uwágą *Marka Tulliiusza*, która rzucaná iuż nie ráz w téy okoliczności upominaniá zamyká i potwiérdzá. Przytoczywszy on przykład wyżéy położony z *Kaia Karbona*, iaki skutek w słuchaczu, ułożénié słów w pewné miary sprawowáł, piękną i gruntowną, iak zwykł przestrogę przydaie. Ale, mówi on, bardzo często takiéy pilności w uszykowaniu wyrazów używać nie należy. Bo naprzód snadno się postrzégá liczba i śpiéwanie; potém gęsté tego sposobu używanié

sytość

sytość sprawuie: na koniec każdy poznáwszy w tém łatwość pogardzá. *Sed id crebrius fieri non oportet. Primum enim numerus agnoscitur; deinde satiat: postea cognita facilitate contemnitur* (10).

## ROZDZIÁŁ XI.

### *O troistym mowy rodzaiu, charakterze czyli stylu.*

Gęba zbyt nadętá a flecik mały; tym wyrazém *Sofokles* wytykáł ludzi chcących wszystko, co mówią, wysoko i górnie mówić. Rozsądek i gust, który sam rozsądkiém delikatnieyszym iest, podały tę krytykę: ci wodzowie nauczą, iak się iéy uchronić. Nie iednakowé są rzeczy do mówiéniá i pisaniá przedsięwzięté, wielká zachodzi różnica z strony

ny

(10) *Cicero Orator.*

ny słuchacza i czytelnika, wielká z strony mowcy lub pisarza. Jakże mowa bydź dobrá, iak się nawet práwdziwá tam znaléźć wymowa może, gdzie tego względu, tego stósowaniá do rzeczy i okoliczności nié masz? Stąd wyniká przyrodzona w stylu, to iest w charakterze mowy różnica (11).

Różnica stylu, i skąd ona pochodzi.

Dokładny podziáł i opis téy różnicy stylu, i powinności mowcy w użyciu różnégo kształtu pisaniá zamknął w tych

(11) *Stylus*, styl u starożytnych narzędzié pisaniá z metalu, ieden koniec iego był ostry, którym pisali na tabliczkach woskowanych, drugi płaskaty, którym zagładzali pismo dlá zmazaniá lub odmiéniániá. Stąd *Horacyusz* chcąc napomnieć, iż pisarz często má roboty swoie poprawiać, używa tego wyrazu, *saepe stylum vertas*. Przeniesiono potém słowo *stylus* do znaczéniá różnégo kształtu i sposobu w mówiéniu i pisaniu, tak iak teráz w témże użyciu biorą tén wyraz pióro.

w tych słowach *Cycero*: „ *Is enim est* „ *eloquens, qui & humilia subtiliter, &* „ *magna graviter, & mediocra temperate* „ *potest dicere.* „ Tén, prawi, wymownym będzie, który i pospolitą rzecz gładkim a niewytwornym, i wspaniałą poważnym, i mierną srzednim mówiénia sposobém prowadzić potrafi. Stąd nauczyciele mówiénia troisty gatunek stylu ustanowili. Nie podpádá wątpliwości, że do tych trzech kształtów i sposobów, wszystko co się mówi i pisze, ściągnąć możná. Nad to, nic pewnieyszégo, iako iż myśl mowcy, rzecz przedsięwziętá rządzi i kieruie sposobém mówiéniá. Póydzie styl za myślą, słów różność stósować się będzie do różności rzeczy : inszé będą w mowie publicznéy, okazałéy, do ludu mianéy ; inszé w osobney namo-

wie

wie i szczególném rozsądzéniu. Tam się zdaią niskié, gdzie indziéy w miarę; tam poważné gdzieindziéy nadęté; tam przyiémné i miłé, gdzieindziéy zbyt pieszczoné i wytworné. Byłby zaiste błąd rozumieć, iż każdy rodzáy pisma lub mowy tak má sobie właściwy iedén rodzáy stylu, żeby w jedném dziéle iedną materyą zaiętém różność iego mieysca mieć nié mogła. W ciągu mowy twoiéy o iednéy rzeczy myśląc i pisząc, tu mocno lub wspaniale, tu spokoynie i umiarkowanie, tu gładko i z prostotą tłumaczyć się przyydzie. Owszém iednostayność i ton iedén, ani uszóm, ani duszy dogádzá, tęsknicę i nudność sprawuie. Jeden iest obráz do malowaniá przedsięwzięty, ale iaka w częściach iego, co do mocy i wyrazistości,

ści, co do farb i ciéniów, co do odbiiania i łamania światła różnica? Jedno iest nazwisko listów; ale któż nie widzi, iak odmiénny iest w jch pisaniu sposób, gdy rzecz i zamiérzénié odmiénné. Nie iednakowo pisané będą té, którémi przyiacielowi domowé sprawy donosisz, wolno z nim i żartobliwie rozmawiász, zaufanégo w tobie łasce i staraniom polécász; a te, przez które się w rzeczach ważnych i pospolitych naradzász; czyny woiénné, zwycięztwa, uchwały Senatu, ludu, opisuiesz. Wielu zabiérá się do podaniá potomności dzieiów ludzkich; ale iest kształt pisaniá właściwy krótkim zbiorom przypádków, iest właściwy kronikom, iest właściwy wybranym ciekawościóm, iest nakoniec właściwy pełnéy i ciągłéy historyi. Dopiéróż

ta różnica stylu znaczna bydź musi z przyrodzenia, przymiotów umysłu, skłonności mowców i pisarzów. Inaczéy mówił gniéwliwy i śmiały *Demostenes*; inaczéy łagodny i prawie miękki *Isokrates*; *Cycero* w młodości swoiéy buyny i obfity, w sędziwym wieku umiarkowańszy, i że tak rzekę, statecznieyszy, mowa iego, iako sam wyraził, z nim siwiała. Toż mówić względém listów *Tulliiusza* a *Pliniusza* młodszégo, toż względem historyi *Salustyusza*, *Liwiiusza*, *Tacyta* i innych. I to to iest, co zwyczaynie wyrażámy, iż przy iednostayności przedsięwzięciá, iak w kunsztach tak i w pisaniu, má prawie każdy swóy szczególny robiénjá sposób, swóy styl i charakter. Ci, którzy się na kunsztach wyzwolonych znaią, i oko rozpatrywaniém się

w dzie-

w dziéłach ich maią wprawné, za piérwszém na sztukę iaką weyrzéniém, malarza, snycérza, lub architekta zgaduią. Ci, którzy w różnych autorów wczytali się pisma, w oderwanych nawet dziéła częściach poznaią łatwo kto ich autorém. Zastanówmy się teraz nad trzéma wspomnionémi gatunkami stylu.

Czynisz powieść iaką, ani z rzeczy, ani z zamysłu twego nie dążącą do stawiénia wspaniałych obrazów, do wzbudzénia wielkich poruszéń; wprowadzász człowieka za samym powodém natury mówiącégo, co rzecz, co okoliczność, co stan osoby niesie; styl twóy będzie stylém prostym, gładkim, szczerością i wolnością tchnącym, bez przymusu, bez wytworu. Na oznaczénié tego sposobu mó-

Styl przyiémnie prosty, gładki, łagodny.

wiéniá łacinnicy używali tych wyrazów, *dicendi genus simplex*, *sincerum*, *nativum*, *ingenuum*, *candidum* (12). Określić i opisać tego przymiotu stylu prawie nie podobná, czuć go, smakować w nim, człowiek dowcipém i gustém nadany może.

Mász tego obraz i wzór nie ochybny w mowie dziécięcia, którégo iesz-

cze

(12) Nié można nie przyznać, iż te wszystkié nie wyrównywaią wyrazowi francuzkiemu *le naïf*, który w sobie zawiérá wyobrażénié prostoty iakiéyś z naturalnością niewinnéy i miłéy, i ktokolwiek má tkliwość i wprawę w rozeznawaniu cieniów, iakié w mowie i wyrazach zachodzą, przyzná, co mówię. Zdaie się, iż piękny ów *Horacyusza* wyraz *simplex munditiis*, náybardziéy się do oznaczénia rzeczy, o któréy mowimy, zbliżá. Stanisław Lubomirski w rozmowach swoich między *Artaxessém* i *Ewandrém* styl ten nazywá niedbale-łagodnym.

cze dowcip i sercé niezbałamuconé: mász w téy twarzy, postaci i odziéniu, którą w młodzieży wieyskiéy żadne barwiénié, żadén zbytek nie skaził. Weź potém w ręce baieczki *Ezopa*, i od *Fedra* po łacinie, a od *la Fontaine* po francuzku wyłożoné, poznász, co iest ten kształt pisaniá. Czytáy w *Liwiuszu*, iak mówi *Mucyusz Scewola*, gdy *Porsennę* nieprzyiaciela rzymskiégo chcąc zabić, omylił się na osobie. „ Rzymskim obywatelém „ iestém, zowią mnie *Kaiem Mucyu-* „ *szém*, nieprzyiaciel nieprzyiaciela „ zabić chciałém. „ Tak *Wirgiliiusz* opowiedziáwszy słowa *Nizusa*, gdy widział przyiaciela swego *Euryala* w ręku *Rutulów* maiących go zastrzelić, słowa którémi na siebie winę składáł, siebie na śmierć offiarowáł, tak

powieść

powieść swoią poeta zakończył: *Tantum infelicem nimium dilexit amicum.* Jaká prostota, iak miła naturalność! Tysiące takich przykładów napadnie nauczyciel i wytknie w *Homerze*, w *Wirgiliiuszu*, w *Horacyuszu*, *Katullu* i naszym *Kochanowskim*, zwłaszcza w trenach i piéniach. W tych wszystkich mieyscach, nie znać prácy i usiłowániá: bo albo w samey rzeczy nie doznał iéy pisarz: tok mowy i wyrazy nie czekały roztrząśniéniá i sądu, samé się offiarowały, samé szybko płynéły; albo kosztowały wprawdzie nie mało prácy w brakowaniu i wyborze, w składzie i szykowaniu, ale gust i tálént utaił tę robotę; każdy prawie czytaiący mniemá, iżby inaczéy nie napisał, a doświadczaiąc doznałby mniemanié swoie zawiedzioné. Lecz iak w każdey

żdéy rzeczy tak i w téy, o któréy tu mowa granice dobrégo i złego stykaią się z sobą. Jest wielkié niebezpieczéństwo dlá pisarzów, żeby chcąc mówić bez wytworu nie mówili niedbale, chcąc zachować prostotę i szczérą gládkość nie czynili mowy płaskiéy, podłey, bez wdzięku, bez smaku, rozwlekłéy i nudnéy. Co innégo szata bez zbytku i pstrocin, a co innégo łachmany grubé i brudné. Ubiegám się za gładkością w pisaniu, a zamiást przyiémnéy prostoty mowa moia słabieie, omdlała iest, bez mocy, bez duszy, tak wyrażáł *Horacyusz*: *Sectantem levia nervi deficiunt animique.*

2. Wlásności tedy stylu, o którym dopiéro mówiliśmy będą: naturalność, gládká prostota, wdzięki, że tak rzekę, niewinné i niemowlęcé. Płynie mowa

taka

taka z wolna szemrzącym i równym nurtém. Dusza i sercé mowcy i słuchacza w spokoynośći zostaią. Inszé są przymioty, inszé skutki stylu, który wysokim, wielkim, wspaniałym zowiémy. Tu chciałbym, żeby wszyscy nauczyciele i uczniowie czytali wyborné dziéło *Longina* retora o tém, co iest wielkié, wspaniałę, wysokié, zadziwiaiącé. *De sublimi & admirabili* (13). To pismo zdólné iest dadź zupełné wielkości i wysokości w myśléniu, w mówiéniu i czyniéniu nawet wyobrażénié, wpoić dobry gust, ostrzédz o wadach retorów i krasomowców. Wypiszémy tu z niego treść

Styl wielki, wysoki, wspaniały.

---

(13) O *Longinie* iest wzmianka wyżéy w Roz: *Retoryka*; dokładnieyszá o tym autorze dana będzie niżéy. w Roz. o *Mowcach* i *Retorach*.

treść uwág i niektóre przykłady; zastanawiać w tém mieyscu może zdanié sławnégo między uczonémi i poetami *Boileau Despreaux*, który náylepszé *Longina* tłumaczénié wydał. Utrzymuie on różnicę między wielkością i wysokością, co *Longin sublime* nazwał, a między stylém, który retorowie wysokim i wspaniałym mianuią. Styl wysoki, mówi tén autor, wyciągá zawsze słów wielkich, wspaniałych; co zaś zowiém wielkiém, zadumiéwaiącém, znayduie się często w jednéy myśli, w jednéy figurze, w jednéni a prostém kilku słów połączéniu. Twierdzić wprawdzie kto może, że styl w ciągleyszéy tylko mowie znaydować się musi, i nie wszędzie, a zatém gdzie iest ta wielkość i wy sokość, o któréy mówi *Longin*, tam i styl iest

wyso-

wysoki, bo stylu w jedném słowie nié masz, wielkość zaś ta i wysokość częstokroć w jedném słowie bywa, iako się z dalszégo wyłuszczénia okáże. Atoli z pod tego wyrazu *sublime*, wyymować stylu nié można. Owszém nie znám w wymowie nic wielkiégo, nic wspaniałégo, bez wielkich myśli, wielkich poruszéń i bez zgodnych z niémi wyrazów: bo tam nigdy mowa zadziwiać, zachwycać, porywać, zapalać nié może; gdzie nié masz tych wielkich skutków, tam nié masz wymowy. *Eloquentiam*, mówił *Cycero* do *Bruta*, *quae admirationem non habet, nullam judico*. Bez téy zaś wymowy cóż iest styl wysoki? Nigdy słowa w swoiém brzmiéniu ogromné i wspaniałé, tok peryodów okazały, nie wart nazwiska wielkiégo, wysokiégo stylu.

A poru-

A poruszéniá i wyobrażéniá wielkié, czy w kilku słowach, w jednéy figurze z żywością i szybkością, czy w ciągleyszéy nieco osnowie z równą mocą i natężéniém, w ten zachwycaiący sposób wydané będą, i byle się wspaniałość z prostotą wyrazów utrzymywała, zawsze się tam znaydzie to, co wielkiém i wysokiém nazywámy. Lubo przyznać trzeba, że tén zapał, tén gwałt, ta natarczywość pocisków myśli i żądzy w długim mowy i czasu przeciągu trwać nie zwykły.

Co do celu tu przedsięwziętégo dosyć będzie w uwágach i przykładach z *Longina* wyiętych skazać prawdziwą w myśléniu i mówiéniu wysokość, obwarować przeciw wadóm i błędóm złego gustu (14). Kiedy

(14) Prócz uwág i przykładów z *Longina* przydaliśmy i niektóré inné do téy rzeczy służącé.

Kiedy mnie mowca przekonywá, ieszcze mi się zdaie, że iestém paném woli moiéy, i iako wyraża *Longin*, przekonanié tylé má nad nami mocy, ilé my sami chcémy. Nie tak się dzieie w wielkim i nadzwyczaynym mówiéniá sposobie: zadumiéwá on nas, opanywá, obalá, niesie gdzie chce, nié możémy poiąć, co się z nami stało, iak gdyby wkoło nas pełno łyskania, pełno było grzmotów i piorunów. Tęż samę uwágę czyni *Kwintyliian* z okoliczności iednego mieysca w obronie *Kornelègo Balba* przez *Cycerona*, gdzie ten rzymski mowca wprowadził w wspaniałą pochwałę *Pompeiiusza* Wielkiégo: taki się na tę część mowy wszczął okrzyk, taki poklask słuchaczów, że przerwać mowę swoią musiáł. Nie uważano ani na

sędziów,

sędziów, ani na mieyscé, któremu takowé okrzyki nie przystały. Nigdyby tego obrońca *Balbusa* nie doznał, gdyby na samém przekonywaniu, na gładkiém i czystém opowiadaniu rzeczy przestał. „ Wysokość zaiste i wielkość „ wydarła prawie słuchaiącému ludowi té wołaniá i klaskaniá. I tak „ mniemám, że owi słuchacze, ani „ wiedzieli co czynią, ani dobrowolnie „ z poprzedzaiącém rozeznaniém tego sobie pozwolili, ale iakoby „ zachwycéni, nie pomną na iakiém „ się mieyscu znayduią, porwało ich „ mocné iakieś i niezwyczayné uczucié (15). „

Nie ieden iest wprawdzie téy wielkości kształt i sposób. Wytyká iéy

(15) *Kwintyliian Libro* 8.

iéy charaktery *Longin* w náyznaczniey-szych mowcach. Mowa *Platona* iest wyniosła, chociaż bez szumu i by-strości płynie. *Demostenes* wielki iest, chociáż zwięzły i ścisły. *Cycero* wiel-ki, chociaż pełny i obszérny. Możná *Demostenesa* dlá mocy, szybkości i gwáłtowności burzącéy i zabiéraiącéy wszystko porównywać do nawalnicy i piorunu. *Cycero* iako pożar wielki pochłaniá i niszczy wszystko płomié-niém, który im się bardziey szérzy, tém się bardziéy wzmágá.

Wielkość myśli.

Lecz iakakolwiek będzie różni-ca w sposobie, zawsze całé wyobra-żénié téy porywaiącéy i unoszącéy duszę wielkości, ściągá się do wiel-kości myśli, wielkości uczuciá, wiel-kości wyrazów. Ale tego wszystkié-go nié masz, gdzie nié ma wielkiéy,

wspa-

wspaniałéy, wyniosłéy i szlachetnie hardéy duszy: bo gdzie ta podła iest, iakoż się myśl podnieść, iako uczucie bydź szlachetné, iako mowa wysoká bydź może? Stąd wracać się zawsze do téy uwági trzeba, bez prawdy, bez cnoty, wszystko iest małe, wszystko się czołgá, wszystko przy okazałości i pozornéy wspaniałości, czczé, marné i próżné. Trzeba mieć umysł wyniosły i szlachetny, żeby dzieła nasze zadziwiały, żeby godné były potomności. Trzeba dlá tego duszę karmić i posilać od młodości gruntownémi uwágami, przyzwyczaiać ią do dążénia ku wysokiey doskonałości, wbiiaiąc ią w tę wyniosłość cnotliwą, żeby pogardzać tém wszystkiém, za czém się pospólstwo ubiégá, bogactwy, próżną

chwá-

chwáłą, rozkoszą, żeby za nic ważyć samo życié, gdzie téy offiary sprawiedliwość, prawda, oyczyzny i narodu ludzkiégo miłość wyciągá (16). Patrz na przykład, co iednému z wodzów swoich odpowiedział wielkomyslny *Alexander*, kiedy mu *Daryusz* połowę Azyi z córką swoią w małżeństwo offiarowáł. *Ja*, mówił do Króla *Parmenio*, *gdybym był Alexandrém przyiąłbym te dary*. *A ia*, rzekł *Alexander*, *gdybym był Parmenionem*. Nie trzebaż było bydź *Alexandrem*, żeby dadź taką od-

po-

(16) *Rozszérzam się nieco w téy materyi; bo przez pomnożone uwagi i przykłady, chciałbym w młode umysły i serca wpoić tę szlachetność i wspaniałość, która pogardzá drobnościami, chociażby one upstrzone i utrefione były, która się brzydzi podłością, a w uczynkach i mowach trzyma się wielkości.*

powiédź? (17) Ale moiém zdaniém więcéy ieszcze téy szlachetności okazał ow *Scyta* do *Alexandra* mówiący, gdy ten na podbicié narodu iego ciągnął. Wyrzucá on tému woiownikowi śmiało i z szlachetną hardością chciwość zdobywaniá, zbrodnie w napadaniu niewinnych i spokoynych, wolność przekładá nad wszystko, dzielić się z przychodniém rzecząmi do życiá potrzebnémi przyrzéká, rękę przyiacielską offiaruie;

W a gdy-

(17) *Nie przeto że w téy i innych okolicznościach wielkomyślnym się okazał Alexander, nie przeto mówię, mieć go wielkim ze wszystkich miar możná; bo napadanie woiownicze narodów, chęc nienasycona zwycieztw i rozszérzaniá państwa, waleczność i szczęście rycérskié w zdobywaniu, będąc przeciwné sprawiedliwości i ludzkości, nie są prawdziwą wielkością, owszém naganę od mądrości i cnoty ściągaią.*

a gdyby w napaśniczém trwał przedsięwzięciu, że siłę odpiérać siłą i umiérać wolnymi gotowi są, oświadczá. Wielkość umysłu podała tę pełną wielkiéy odwági i wyniosłości mowę. Dlá tego, (uwaga ta iest *Longina,*) tak wielkié, wysokié i wspaniałé są mowy i opisaniá *Homera,* bo dusza i myśl samego Poety była wielká, wyniosła i bohaterstwém tchnącá.

Przydáymy do tego, iż wielkié rzeczy, widok i rożważanié ich, rodzą wielkié myśli. Imaginacyá zadumioná stwarzá lub znayduie wielkié obrazy. A gieniiusz umié ie wystawiać w całéy ogromności i zadziwiaiącéy okazałości. Zaięty iest umysł prawodawcy hebrayskiégo *Moyżesza,* którégo ténże *Longin* człowiekiém nadzwyczaynym zowié, zaię-

ięty mówię wielkością Boga, wszechmocnością z niczego stwarzaiącą wszystko. Patrzmyż iak on moc Bóstwa wyrâżâ: *Rzekł BÓG niech się stanie światłość, i stała się światłość. Niech się stanie ziémia, i stała się ziemia* (18). Pełné są Xięgi święté téy wielkości i wysokości w wyrazach i malowaniach swoich w jedném mieyscu piéni Dawida: *Nieba opowiadaią chwâlę Nâywyższégo i dziéła Rąk Iego ogłaszâ Firmament. Dzień dniowi, noc nocy podaie poznanié Bóstwa.* W jnném mieyscu o upadku niezbożnych mówi on: *Widziałém niezbożnégo, wyniesionégo iako Cedr Libanu, przeszedłém a oto go nié masz; szukałém a nie znalezioné iest mieyscé*



(18) Genesis 1.

*iego* (*19*). Wielkość *Katona* zapewne zdólná zadziwiać społczesnych i potomnych wzbudzała w poetach i dzieiopisach o nim mówiących wielkié myśli. Iedén z nich stawiaiąc w polach Elizeyskich zgromadzénié dusz cnotliwych, na czele tych iako prawodawcę wprowadzá *Katona*. *Secretosque pios, his dantem jura Catonem.* (20) Drugi widzi cały świat upádaiący przed mocą *Cezara*, cały iému poddany, prócz niepokonanégo umysłu *Katona*. *Omnia terrarum subacta, praeter atrocem animum Catonis* (21). Chce *Homer* potęgę *Jowisza* wyobrażać: *Oto ten bogów i ludzi oyciec siedzi na tronie Olimpu, skinął on tylko nieśmier-* *tel-*

(19) Psalm. 36. (20) Virgilius. (21) Horacyusz.

*telną głową, a niebo się całé zatrzę-sło.* Nikogo nie zadziwiá mały strumyczek, chociáż woda w nim przeźroczystá iest i użyteczná; ale w zadumiénie nas wprawiá widok ogromny Dunaiu, Nilu, a nad wszystko niezmierzonégo Oceanu. Czysty i trwaiący płomień małégo światła, któréśmy rozniécili, spokoynymi nas zostawiá, ale ognie, które się niekiedy okazuią na niebie, chociáż prędko nikną, zdumiéwaią patrzących: i nic się nám nie zdaie bardziéy dziwiącégo w naturze iak buchaiące owe strasznym płomiéniém przepaści Etny.

Znaczną do tego w mówiéniu przymiotu pomocą iest umieć wybiérać okoliczności, które do okazalszégo odmalowaniá służyć mogą. Okoliczności, które się z rzeczą wią-

żą, które ią otáczaią, bydź mogą iedné nie wychodzącé z granic mierności i pospolitości; inné osłabiaią, oziębiaią, i że tak rzekę, drobią wyobrażéniá i czuciá; inné nadzwyczayné są i zadumiéwaiącé. Żakowski to zwyczáy chcieć wszystkie bez braku natykać i w kupę zwalać. Práwdziwá iest sztuka mowcy, umieć czynić ich wybór i przydatné zbiérać w iedno. Przykład do téy uwági retor i filozof Grecki przytaczá z *Homera*, gdy nawałnicę morską opisuie.
„ Burza wznosi fale walącé w okręt,
„ który się im opiérá, wiatr roziuszony żagle rozdziérá i szumi, morzé od piany bieleie, powietrzé
„ széroko warczy straszliwie, sternik przytomność stracił, sztuka go

„ od-

„ odstąpiła, w każdéy fali widzi śmierć,
„ która go otácza i ogarnia.

Wielkié uczuciá.

Nic iednak bardziey nie wzniéeá wysokości myśli, ani nie zadumiá i uderzá potężniéy, nie porywá i nie zwyciężá, iak mocné i szlachetné uczuciá. Przéydź historyą wszystkich ludzi i czynów ich, wszystkié pisma i dziéła mowców, poetów i dzieiopisów. Tam gdzie iest wzruszénié nadzwyczayné, gdzie zapał i entuzyazm, to iest: porwanie umysłu, serca, całego człeka ku iakieyś rzeczy, która go zupełnie zaięła; tam cokolwiek się czyni, co mówi, wszystko iest wielkié, wysokié, wyniesioné. W tym stanie, iako mowi *Seneka*, zdaie się, że go uczucié wyniosło nad kondycyą ludzką i zbliżyło do bostwa. Nic nié masz wspanialszégo i wyższé-

szégo nad sercé człowieka cnotliwégo, wśrzód náywiększych nieszczęść zachowuiącégo spokoyność stałéy swéy duszy. Wstrząsł się świat cały, gruzy i obaliny walą się na niego, ginie w pośrzód powszechnéy ruiny, ale się nie uląkł. *Si totus illabatur orbis impavidum ferient ruinae* (22). Coż człowieka nad wszelkié panowanié choćby całego okręgu ziémi wynosi, ieżeli nie zwycięztwo nad sobą samym, ieżeli nie łaskawość tam okazaná, gdzie uraza dotkliwá a zemsta łatwa. *August* daruie *Cynnie* sprzysięgłému na swą zgubę i odzywá się wspaniale: paném iestém świata i paném siebie samégo. Mówią *Mede i* wśrzód ostatnich nieszczęść i od wszystkich

(22) Horacyusz.

stkich opuszczonéy: *Coż ci zostaie przeciw tylu nieprzyiaciołóm?* *Medea* na to zimno i bez wzruszénia: *Ja sama sobie*. Mówią *Horacyuszowi* młodému, gdy wychodzi na potyczkę z *Kuryacyuszami*, że podobno przyydzie na to, iż go trzeba będzie opłakiwać; młody bohater z obruszéniém odpowiadá: *Co? mnie opłakiwać, gdy umrę za Oyczyznę!* Postrzégá *Ajax* nieprzyiaźń ku sobie *Jowisza*, gdy tén grubé ciémności i noc bez końca na woysko greckié spuścił, przeszkadzaiąc im do bitwy. Nie prosi on *Jowisza* o życié, proźba ta na tak wyniosłégo woiownika byłaby poniżaiącá; ale mówi: *O Jowiszu Oycze! uwolniy tylko od téy pomroki synów greckich, powróć iasność i pozwól oczóm widzieć, a potém zgub i zniszcz nas pośrzód*

*świa-*

*światła, kiedy ci się tak podobá.* W téy prozbie zawiérá się gniéw i obruszénié *Aiaxa*, że się widziáł otoczonym ciemnościami, które mu do okazaniá waleczności przeszkadzały; zawiérała się niecierpliwość, żądza dziéł pełnych odwági i męztwa (23).

Wielkié wyrazy i sposoby mówiéniá.

Za myślą i uczuciém póydą słowa i sposoby mówiéniá. Są figury mocnieyszé i wspaniałé, których dzielność iest wielká do wystawiéniá zadziwiaiących obrazów, do wzbudzéniá wzruszéń potężnych serca. „ Figury, „ mówi *Longin*, nie są náymnieyszą „ częścią tego, co ia wielkiém i wy„ sokiém mianuię, kiedy się im daie „ tok i obrót należyty. Opuszczá „ innych wielé, przestaie na niektó-

„ rych

(23) Jlliad. Lib. 17. v. 645.

„ rych, między témi przytácza przy-
„ kład z *Demostenesa*. Ten mowca
„ Ateński chce usprawiedliwić po-
„ stępowanié swoię i dowieśdź Ateń-
„ czykóm, że nie popełnili błędu, że
„ nic złego nie uczynili wydaiąc bi-
„ twę *Filipowi*. Iakiż był sposób przy-
„ rodzony i pospolity wyrażénia téy
„ rzeczy? Nie pobłądziliście, mógł
„ powiedzieć, Ateńczykowie! poty-
„ kaiąc się z niebezpieczéństwém ży-
„ ciá waszego za wolność i swobo-
„ dy wasze, za całość i zdrowie
„ wszystkiéy Grecyi; i mácie tego
„ niezbité przykłady. Bo nié można
„ mówić, że pobłądzili owi wielcy
„ ludzie, którzy się o tęż samę spra-
„ wę potykali w polach Maratońskich
„ w Salaminie i pod Plateami. „ Ale
inaczéy się mowca obrácá, i znagła

ia-

iakoby od Boga natchniony i zaięty duchém Apollina samego woła przysięgaiąc przez owych walecznych Grecyi obrońców. Nie, Mężowie Ateńscy! nie pobłądziliście, poprzysięgám na te dusze wielkich ludzi, którzy się o tęż samę sprawę potykali w polach Maratońskich. Przez ten iedén tok mówiénia, który *Apostrophe* nazwę, wzywá dáwnych obywàtelów o których mówi i pokazuie, że na tych, którzy tak umiéraią, poglądać potrzeba, iako na bogi, przez które przysięgać się powinno, wzbudzá w słuchaczach ducha i sercé owych sláwnych zmarłych, a odmiéniaiąc pospolitą dowodzéniá postać w tén wielki patetyczny sposób twiérdzéniá przez przysięgę, sposób tak nadzwyczayny, tak nowy, tak iednaiący

wia-

wiarę, powracá Ateńczykóm odwagę przez pochwáły, i iednem słowem daie im poznawać, że nie powinni siebie mniéy szacować z przegranéy przeciw *Filipowi* bitwy, iako się szacuią z otrzymanych w *Maratonie* i *Salaminie* zwycięztw; na koniec przez ten różny obrót w jednéyże figurze pociągá ich i porywá na swoią stronę (24). Są słowa maiącé w sobie powágę, dostoyność i wspaniałość a zwłaszcza przy wielkiéy prostocie wcale od wytworu dalekie i które nie obrażaią swoią niezwyczaynością. Téy wspaniałéy w mówiéniu prostoty mász wzory w przykładach wyżéy przytoczonych; znay-

---

(24) Przydá nauczyciel piękny przykład podobnéy figury z mowy *Cycerona* za *Milonem*, *Vos Albani tumuli* &c. &c. który się tu dla krótkości opuszczá.

znaydzie ich wielką liczbę nauczyciel w dziełach autorów Klassycznych.

Ciężkim byłoby błędém rozumieć, iż wielkość wyrazu od wytworu i nadętości zawisła. Łatwa iest omyłka w młodych zwłaszcza, ścigaiąc wielkość uwodzić się pozorém; a nic trudnieyszégo, iako w zapale imaginacyi i zapędzie dowcipu tam się zatrzymać, gdzie potrzeba. Nigdy nadto w górę, wyraz iest *Kwintyliiana*, nie wylatuie *Cycero*: w śrzód entuzyazmu i ognia poetycznégo *Homer* i *Wirgiliiusz* nigdy granic miary i rozsądku nie przestąpili. Wieluż to tych dziecinnych rozprawiaczów, co się krasomowcami nazywaią, nic nie poczytuią za wysokié, ieno co z oczu niknie, nic za wielkié, ieno co olbrzymskié, co wielé mieysca zabiérá?

Na-

Nabrzmiałość biorą za zdrową pełność ciała, a nic mówi przysłowié greckié, nie iest bardziéy suchégo iako opuchły. Natykaią słów bez braku, bez porządku, górnych i ogromnie biiących w uszy, i zdaie się im to stylém bydź wysokim i wspaniałym; a z tém brzmiéniém minęło wszystko. Przeciwnie cechą iest wielkości prawdziwéy mocno uderzać umysł i sercé, tak głębokié wrażać ślady, iż ich prędka chwila zagładzić nie potrafi; tak powszechnie zadziwiać, tak z upodobaniém napełniać, że przy różności wieku, stanu, skłonności wszyscy zarówno przeiętémi się czuią. W tę, o któréy mówimy, ciemności przywarę, uważa *Longin*, zwyczaynie wpadaią, którzy chcą zawsze coś błyszczącégo i nadzwyczaynégo powiedzieć, a zwłaszcza,

którzy zawsze usiłuią podobać się, przymilać i dowcipkiém dokazywać. Nié masz wybitnieyszégo przykładu do ohydzéniá téy chęci okazywaniá się z niezwyczayną górnością, chęci tak bardzo dlá młodych niebezpieczněy, iako przykłady owych gadaczów od *Seneki* Oyca przywiedzioné, gdzie wprowadzá złożoną radę *Alexandra W.* namyslaiącégo się, czy miáł zdobyczy swoie rozciągać za morzé. Jeden z nich mówi: że *dosyć Alexandrowi bydź powinno tam zwyciężać, gdzie dosyc iest słońcu świécić*: drugi, że *czas Alexandrowi tam skończyć, gdzie się świat, gdzie bieg słońca kończy*; inny, *też same granice zwycięztwóm twoim fortuna, co i natura kładzie: Alexander na świat zbyt wielki, Alexandrowi świat zbyt szczupły iest*: równie *nic większé-*

go

*go nad Alexandra iako nad Ocean nie známy.* Pełné są takich śmiésznych a dumnopłaskich wyrazów nasze ostatnich wieków panegiryki. Jedén swoiéy pogrzebowéy mowie taki napis daie: *Cinis orbe major*, popioły większe od świata (25). Pełno iest podobnych przykładów w xiążce Xiędza *Bouhours* pod tytułém *Sztuka sądzeniá o dziełach dowcipu.* Práwdziwá wielkość iest w rzeczach, w myśli i uczuciu, a tę náylepiéy mowa prosta i niewytworná wydaie. „ Rzékł Bóg niech się stanie światłość i stała się światłość. „ &c.

3. Samo nazwisko śrzedniégo, umiarkowanégo stylu oznaczá, iż on między prostym i gładkim, a wielkim i wyso- Styl śrzedni, umiarkowany.



(25) A gdzież ich pogrzebli?

i wysokim mówiéniá sposobém mieysce trzymá. Zabiérá z jednego łagodność, spokoyné postępowanié, tok przyiémny, z drugiégo okazałość i czasém powágę, czasém wyniosłość. *Cycero* i inni nauczyciele mówiéniá i pisaniá rodzáy tén nazywali ozdobnym, stroynym i kwiecistym; bo náywięcéy on przyymuie ozdób z myśli dowcipnych, z figur okazalszych, ze składu mowy przyiémnégo. Znowu, bo to ustawicznie powtárzać potrzeba, znowu zdrowy rozum, rozsądek, rządzić mowcą i pisarzém powinién w wyborze i mierze téy okrasy, tych kwiatów, które mowę piękną ale nie pstrą i wykwintną czynić powinny. Nié masz wpráwdzie tego gatunku dziéła w rodzaiu mów i pism by náypoważnieyszych i náygruntownieyszych

szych

szych, któryby ozdób i nieiakiego stroiu nie przyymowáł, owszém z uwág i doświadczéniá, z przyrodzéniá samego oczewistá iest, iż aby przekonać słuchacza, uymowáć go przypodobaniém potrzeba. *Multum ad fidem adjuvat audientis voluptas.* Gdybyśmy zawsze do filozofów, do ludzi samym się rozumém rządzących, do surowych práwdy badaczów mówili, dosyćby zapewné było nagą práwdę wystawić przed oczy ich umysłu, dosyć powiedzieć dowód przekonywaiący. Ale zgromadzéniá ludu, do których się zwyczaynie rzecz má, po większéy części potrzebuią milszych wrażéń, obrazów kształtnych, wzruszéń przyiemnych. Częstoby mowca práwdzie, cnocie, słuszności sprawy i rady swoiey zaszkodził, gdyby przypodobaniá zanied-

 báł,

bał, gdyby surowo, chudo i z ścisłą tylko dokładnością mówił. Jest to może słabość, i życzyćby potrzeba, żeby bez tego głaskaniá, co iest cnotliwé, co uczciwé, od wszystkich zaráz przyymowané było; lecz słabość ta zdaie się nieoddzielną od przyrodzéniá naszégo własnością. Mało iest *Katonów* na świecie. Służyć więc cnocie i sprawiedliwości, dobru oyczyzny, religii potrzeba nie zrážaiąc téy przyrodzonéy człowieka skłonności. Są atoli pewné gatunki dzieł wymownych, które bez obfitszych ozdób, bez okazalszégo stroiu obéyśdź się nié mogą. Chciałbym, żeby takié roboty albo wcale albo náymniéy pisarzów zabawiały. Mówię tu o tych mowach, iak zowią, w *Francyi* Akademickich, w których iedynie prawie

wie dlá okazaniá dowcipu krasomowca rozprawia, mało ich z takowego działu wyłączyć można; mówię o tych panegirykach, o tych chwálących i pochlebnych mowach, co się pod wyrazém komplementów mieszczą, które mogłyby czasém usłużyć cnocie, ale częściey i mówiącégo i tego, do którégo się mówi, kazić lub skażonym okazywać zwykły. W tych to okolicznościach pełnieyszą ręką sypią się kwiaty, nie oszczędzaią się figury, dowcipné obroty, wyrazy kształtnieyszé. W nich téż się náyczęściéy przeciw rozsądkowi, przeciw stateczności, przeciw dobrému gustowi wykráczá. Tam słuchacz przyszedł, żeby się zabawił miłém kunsztownéy roboty słuchaniém, tam krasomowca na to gadá, żeby się podobał, żeby ucieszył

i roskosz

i roskosz sprawił, żeby słuchacza sobą nie rzeczą zaprzątnął. Z pompą rozkłádá piękności, splatá wieńce z rozmaitych kwiatów, trzeba mu było czczość i próżność pokryć ozdóbkami; ale iuż znudził tém wytworném usiłowaniém. Wszystko kwieciśto, wszystko wzorzysto, wszędzie pełno harmonii, peryodów, a owocu i gruntu nié masz. W panegiryku *Pliniiuszowym* na pochwáłę *Traiana* każdy łatwo wytknie tén, o którym mówimy, ubiéganiá się za błyskotkami dowcipu zbytek, tę rozrzutność w ozdobach, tę ustawiczność sposobów mówiéniá przez antytezy i ucinki iedné z drugiémi graiącé (26).

(26) Ci którzy po francuzku umieią niezliczoné tych lekkich i prawie dziecinnych ozdobek w pisaniu natkanych przykłady znaydą w nowszych Autorach. Quis popsuli!

Będzie w następuiącym rozdziale mowa o práwdziwéy piękności w dziéłach mowców i pisarzów. Tam wzór iéy wystawiony, myśli i przestrogi wyłożoné, dadzą náylepiéy poznać, co iest gust dobry, sędzia piękności, będą one zbiorém uwág i nauk w tém dziéle podanych i podadź się maiących. Tu przestańmy na słowach *Cycerona*, którémi określił, co to iest pięknie i ozdobnie mówić: Ci prawi, *którzy z oddzieléniém i odbiianiém myśli, z dokładnością i obfitością, z jasnością i świetnością tak co do rzeczy, iako co do myśli mówią, ci ozdobnie i pięknie mówią. Qui distincte, qui explicate, qui abundanter, qui illuminate & rebus, & verbis dicunt, & in ipsa oratione quasi nume-*

*rum versumque conficiunt; id est quod dico, ornate Cicero* (27).

Tu ieszcze przypomnieć należy, że każdy styl, każdy mówieniá i pisaniá rodzáy ma swoie przymioty, swoie piękności. Człowiek geniiuszem i wymową nadany, nigdy się w wyborze ich nie omyli, nigdy tych, które w swoiém mieyscu przypádaią, nie opuści. W dziéle iego każdy swoim ięzykiem, swoim sposobém mówić będzie. Charaktery rzeczy i osób tam wprowadzonych właściwé, odznaczoné i zachowané będą. Ta práwda dokładniéy się, gdy o poezyi mówić przyydzie, pokáże i wyłuszczy. Nikt zapewné

(27) Jest ieszcze w naukach retorskich nazwisko stylu Azyatyckiégo, któré oznaczá sposób mówiénia przepełniony ozdobami, obfity, pełno harmonii, często napuszony, dumny, górny.

pewné za wzór doskonalszy w téy mierze służyć nié może nad *Homera*; który różnym bohateróm swoim różné kształty i sposoby mówiénia nayprzyzwoitszé nadaie. Tén właśnie wzór do uwági podał *Kwintyliian* o troistym stylu pisząc. Homer zaiste, mówi tén retor, krótką, z przyiemnością w wyrazach właściwą, od zbytku daleką dał *Menelausowi* wymowę, które to przymioty są piérwszégo owego rodzaiu (stylu prostégo i gładkiégo). A z ust *Nestora* wyprowadził wdzięczną iak słodki miód mowę, nad którą nic słodszégo nie znaydował. Ale chcąc dadź wyobrażénié naywyższéy wymowy, wielkość iéy *Ulissessowi* przypisał, udziélaiąc mu wymowy, zimowym śniegóm i burzóm, obfitością słów i pędém równéy.

ROZ-

# ROZDZIÁŁ XII.

## O pięknośći w dziełach nauk wyzwolonych.

Mámy pisma niektórych filozofów o tém, co iest piękne *de pulchro*. *Platon* dwie nám rozmowy, iedną pod nazwiskiém *Phedrus*, drugą *Hippiiasz* większy, w téy rzeczy zostawił. S. *Augustyn* pełny wysokiégo i bystrégo dowcipu w xięgach swoich *o mieście bożem*, iako filozof Chrześciiański, myśli i uwági swoie wypisał. Z nowszych, że innych minę, iako Pana *Krouzas* Francuza i Pana *Chutcheson* Anglika w *Glaskowie* Professora; Xiądz *André* Jezuita wyborném pismém przedsięwziętą rzecz wyłuszczył. Ale filozof grecki w *Fe-*

*drze* zabawić tylko czytelnika i słuchacza, w *Hippiiaszu* zawstydzić sofistę zamyślił, nie zamiérzaiąc sobie dokładnégo o piękności rozbiérania. Biskup Hippoński częścią tylko rzeczy, o któréy tu mowa, dotknął, źrzódła piękności w saméy tylko iedności zakładaiąc, *omnis pulchritudinis fons unitas est.* Náydokładniéy wyłożyć naukę o pięknosci ostatnich czasow przedsięwziąwszy pełny wiadomości i gustu X. *André*, szczęśliwym skutkiém przedsięwzięcie wykonáł. Lecz nie iest tu myśl wchodzić w subtelną, iako oni czynili, metafizykę. Skazać krótko i z przystósowaniém cgólnem prawideł, co dziełem rozumu i dowcipu w każdym nauk wyzwolonych rodzaiu piękność nadaie; naprowadzić młodégo człowieka na drogę

roze-

rozeznaniá práwdziwéy od fałszywéy pięknosci; ostrzédz o błędach, które niedostatek tego rozeznaniá rodzi, zamiarém iest tych uwág.

Wizerunek pięknośći w naturze.

Piérwszá piękność, która pod zmysły nasze podpádać może, iest w naturze. Ta dziełém będąc przedwieczney mądrości, a zatém dziełém porządném, stawiá nám w sobie, niezawodné, pewné wzory pięknośći. Rozmaitość dzieł iéy, rozmaitość stósunków i związków czyni różnicę kształtów, ale przy téy różnicy iedna iest pięknośći cecha. I tak inna iest piękność przestrzeni niebios, po którey większé i mnieysze światła tleią; inná okrasy ziémi stawiaiącéy w oczach człowieka niezmierną odmianę gór i dolin, lądów i wody, roślin i zwiérząt. Góry okropné i nie-

nieprzebyté, co się nad obłoki wynoszą, otchłanie ogniste, przepaści morskié, maią swoią piękność; spokoyné pola i łąki, źrzódła i strumyki, wzgorki i doliny maią swoią właściwą. Człowiek, stworzenié wyższé nad to wszystko, co ziémia nosi, zamyká w sobie doskonały wizerunek piękności, póki go namiętność, płochość lub zbrodnia nie zeszpeci. Wyszedł z ręku Tworcy pełny zdrowia i wdzięków. I tu iuż widzieć, gdzie wzoru práwdziwéy piękności do dzieł przemysłu i ręki szukać należy. Sciągniymy ogólné prawidła do przedsięwzięciá pisma tego. Idzie tu o piękność w robotach dowcipu, w robotach, gdzie wymowa mieyscé mieć może.

Co iest gruntém piękności.

Nié masz piękności bez zdrowia i siły w człowieku. Nié masz iéy w tém, co mówisz i piszesz, ieżeli myśl zdrowá i rozsądná nie iest gruntém i duszą roboty twoiéy, ieżeli moc rzeczy i wyrazów nie czyni ią czérstwą i silną. Ustróy, iak chcesz náybogaciéy, náykształtniéy osobę, któréy twarz bladá, ruszénié omdlałé, ciało schorzałé, nie uczynisz iéy nigdy piękną. Barwiéniá i bielidła nie zdołaią pokryć słabości i niemocy, złéy cery i smutnéy postaci. Oto iest ta istotná wszystkich dzieł twoich kondycyá: trzeba w nich logiki, trzeba rozsądku. I te to ia przymioty nazywám zdrowiém mowy i pisaniá. Póydą za tém wdzięki nieprzysadné, które zdrowym oczóm, zdrowému uczuciu i umysłowi podobać

bać się muszą. Wielcy owi mistrze w kunsztach nigdy do ozdób swoich nie brali za wizerunki *Bagoi* i *Megabaza*, owe chańbiące płeć męską kaleki: ale náyczérstwieysi młodzieńcy, silni i mężni rycérze za wizérunek cudownych dzieł sztuki służyli. „ Krwi i soków zdrowych potrzeba, „ mówił *Cycero*, żeby mowa twoia „ piękną była. „ A iako w ludziach każdemu wiekowi swoia właściwa iest piękność, tak w mowie i pisaniu podług rzeczy i okoliczności różnica co do kształtu i okrasy zachodzi.

Inaczéy piękny iest posąg *Apollina*, niebieską, wesołą, wspaniałą i wdzięczną ma postać. Posąg *Jowisza* tchnie powágą, groźbą i władzą, pioruny i orły są iego zdobiące znamiona. Piękny iest *Parys* w paster-

skiéy

skiéy postawie, hoży i pogodnégo czoła młodzieniec. Wszyscy dziwią się nad pięknością *Laokoonta*, który w śrzód wężów ssących krew iego na twarzy, na całém ciele, gwałtownych bólów daie znaki i litość i żal przerażaiący wzbudzá. Taki iest obowiązek mowcy. Rzecz sama, uczuciá i poruszéniá serca iego, okoliczności rozmaité robotóm iego nadawać powinny tę przyzwoitość, bez któréy nié masz piękności. *Is enim est eloquens qui & humilia subtiliter, & magna graviter, & mediocria temperate potest dicere.* Cicero.

Przyzwoitość, stósowanié, porządek.

Taki iest porządek dzieiów natury, każdy z nich má swoie przeznaczénié, cel swóy i uzytek pewny. I co w jedném stósowaniu má przystoyność, związek a zatém piękność, gdy

gdy to' się z oczu gubi, gdy się stósowanié odmiéniá, niknie tén przymiot szukany. Dlá tego rozum i oko człowieka zapatruiąc się na ten wizerunek, ieżeli wyboru uczynić nie umié, ieżeli idąc ślepo za tym wyrokiém, że naturę w dziéłach kunsztu i dowcipu wyrażać i naśladować potrzeba, błędów iéy i nieoddzielnych od stworzeniá niedoskonałości rozeznawać nie będzie, ieżeli nawet wszystko, co ona w powszechnosci swoiéy má pięknégo, bez braku i kształtu skupiać zechce; coś szkaradnégo utworzy. Wybór zatém i porządek istotną iest piękności kondycyą. Wynaydować, co iest w każdym czasie i mieyscu, w każdéy robocie i postępowaniu przyzwoitégo, trudná iest,

mówił *Cycero*, *ut enim in vita, sic in oratione nihil est difficilius, quam quod doceat, videre*. Ale ta trudność zwyczaiowi i wprawie, która wszystko ułatwia, ustępuie. Wynika ieszcze ta różnica z charakteru i sposobu czynienia tego w szczególności dowcipu, téy ręki, których się dziełóm dziwimy. Insze własności wielbili starożytni w *Apellesa*, *Parrazyusza*, *Agalofona*, *Zeuxesa* malowaniu, wszystkie iednak piękne i cudne. Iaka odmiana w stylu *Cycerona i Cezara*, *Liwiiusza i Tacyta*, *Katulla i Owidyusza*, a każdy pełny iest piękności.

Wielkość z prostotą.

Nic w każdym rodzaiu myśli, obyczaiów i robót pięknieyszego bydź nie może, iako co ma w sobie ową wielkość i wysokość z tą wspaniałą prostotą, która prawdziwéy

wiel-

wielkości istotną wlásnością i cechą iest. Dlá tego wszystko to, co takié iest, uderzá nas i w zadumiénié wpráwiá sposobém bardzo się duszy podobaiącym. I byłoby to skażonégo z gruntu serca i umysłu znakiém, gdyby w téy wspaniałéy prostocie nie znaydowáł náyszczérszégo upodobaniá. Drobność, szczupłość, podłość, tak iako nadętość i nabrzmiałość, piękną bydź nié może. Myśli i uwági wyżéy z *Longina* o wielkiém, wysokiém, zadziwiaiącém, *de sublimi & admirabili*, dokładniéy tę rzecz, którą tu krótko namiéniámy, stawiły.

Użyteczność.

Nié masz iednak ważnieyszéy prawdy w przedsięwziętéy rzeczy nad tę, która się zdrowéy duszy, dobrému rozumowi nieochybnie poczuwać daie: że nic nie iest w całém przyrodzé-

niu, w życiu i obyczaiach, w mowie i pisaniu práwdziwie pięknego bez użytku, *nunquam vera species ab utilitate dividitur*. Chciáłbym żeby ta práwda głęboko w umysł młodégo człowieka wpoioná, stała się rządzicielką postępowaniá i mówiéniá iego (27). Piękność wsi i gruntów nie róże i fiołki, ale buyné zboża i łąki, drzewa owocami obciążoné czynią. W tych się natura ozdobniéy ukazuie, chociáż kwiatów i ziołek różnéy barwy nie od-

rzu-

(27) Do téyże myśli należy owa z piękną prostotą wyrażoná od *Fedra* maxyma. *Nisi utile est, quod facimus, stulta est gloria.* Nikt tu pożyteczności brać nie będzie za iakié podłé zyski. Wszystko co do uczciwości, cnoty, do dobra oyczyzny, narodu ludzkiégo prowadzi, co do práwdziwéy chwały wiedzie, má w sobie rzetelną pożyteczność, a cokolwiek do tych względów nie zmiérzá, nie warto nazwiska dobroci, piękności.

rzucá; ale támte trwałémi uczyniła: té codziénnie wynikną i codziénnie nikną. Przez to ta wielká wszystkich rzeczy matka iawnie oznaczá, o iaką piękność dbá więcéy, więcéy iest troskliwá. Wytknął też samę prawdę satyrycznym sposobém *Horacyusz* śmieiąc się z tych, którzy przez chlubę i zbytek na stołach swoich ptáki náypięknieyszégo piérza i náykraśnieyszych farb miéwać i tém się chlubić zwykli. Coż to má do rzeczy, że tén páw, tak drogo iest płacony, i tak pięknie malowané má pióra? Czyliż ci do iedzénia te, któré tak zachwalász, piérze służy? *Num vesceris ista, quam laudas, pluma.* Do wieluż Autorów to rzec możná: Cóż mi po tych ozdóbach? Przeszedłem plac roboty twoiéy,

iéy, przeyrzałém dzieło twoie, zdało mi się coś ślicznégo: skończyłém i nie znalazłém nic, coby rozumowi i uczuciu mému zadość uczyniło; próżny odszedłém: za szczérą więc zabawkę mowę i pismo twoie, ale nie za dzieło dobré i piękné poczytywać będę. *Nunquam vera species ab utilitate dividitur.* Tu się stósuie powieść od *Plutarcha* przytoczoná. Powiedaią o *Dyonizyuszu*, iż gdy iednému na cytarze przednio graiącému, wielką iakąś nagrodę obiecał; po odsłuchaniu utrzymywał, iż mu się iuż z obietnicy wypłacił: gdyż mówił, ieżeli nám miło było słuchać; tyś się téż ucieszył nadzieią. Przydaie rozsądną i dowcipną uwágę *Plutarch*: „Taką zapłatą podobné słuchania nagradzaią się mówiącym: poty albo-

„ wiém

„ wiém takowy mowca w podziwié-
„ niu iest, póki bawi i cieszy, a po-
„ tém razém ze słuchaniém kończy
„ się i rozkosz w słuchaczu i szacunek
„ ku mowcy: i ieden z nich czas, a
„ drugi zysk do życia utracił. Zatém
„ należy, mówi ténże filozof Chero-
„ neński, oddaliwszy wszelką próżność,
„ szukać práwdziwégo dlá ludzi po-
„ żytku i naśladować nie owe ko-
„ biéty, co wiéńce splataią, lecz prá-
„ cowité pszczoły: tamte albowiém
„ czynią robotę wpráwdzie wdzię-
„ czną i miłą, lecz na dzién tylko
„ trwałą: te zaś częstokroć po łą-
„ kach i polach z róż i fiołków na
„ gorzkié téż zioła przelatuiąc, do
„ użytecznégo zawsze powrácaią
„ dzieła „ (28).

A kie-

(28) *Plutarch* de auditione.

Wdzięki. A kiedy się tén grunt piękności w dziéłach dowcipu i kunsztu znaydzie, nié może on bydź bez wdzięku i okrasy. Człowiek, którégo zdrowé i czérstwé iest ciało, którégo skład członków má proporcyą i szykowność, pełny iest przyiémności kibić i ruszénié iego miłé i poważné. I takie to przyiémności, takié wdzięki, nie są przysadné, nie znaią wytworu, z przyrodzéniá wynikaią i samorodné są. Szaty, które okrywaią ciało, té tylko piękné będą, które stósuią się do kształtu i postaci iego, które przystaią do stanu iego, które nie czynią dziwaczney formy osoby lub członków. Nikt zaiste wdzięków mowcy i pisarzowi zakazywać nie będzie. Starożytni Gre-

cy

cy nie gdzie indziéy boginióm wdzięków mieysce wyznaczyli, iak tylko w kościele *Merkuryusza* boga wymowy. Są oné potrzebné w robotach dowcipu, w mówiéniu i pismach. Podobać się, powtórzmy tu ieszcze, nie iest wprawdzie ostatnim celém człowieka wymownégo, ale cnotliwy mowca podobać się pragnie, żeby mądrość i cnota przez niego ogłaszané podobać się mogły. Zná tę prawdę człowiek zły i chytry, zamiérzá on swoie zyski, swoie wyniesiénié, zdradę oyczyzny, oszukanié sędziów, i w niecnych zamysłach swoich szuká w przymiléniu srzodków zamierzéniá swego. Ten wzgląd ieszcze ważnieyszą na mowców prawdzie i cnocie usłużyć chcących wkładá potrzebę mówić i pisać pięknie i wdzięcznie,

żeby

żeby tym orężém przewrotność zwyciężać nié mogła, żeby odrazy od poczciwości nie dał przyczyny. Lecz zwyczaynie, gdzie się wszystko dlá samych ozdób i okrasy dzieie, tam náywiększá, że tak rzekę, zeszpecéniá iest niebezpieczność. Dziki człowiek rozumié, że gdy głowę spłaszczy dziécięciu, gdy sobie wargi przedziurawi, i kamyczki lub piórka u nich uwiesi, gdy pstro pomaluie twarz i ciało, przez to piękności przydał, a on się zrobił straszydłém. Wizerunkiém to iest téy żakowskiéy i prostackiéy usilności, bez gustu, bez braku, bez znaiomości świata, mowę i pismo swoie kaleczącéy. Ale są inné bystrych i wytwornych, któré światowémi nazwać możém, dowcipów przysady: nabyły one w śrzód wiel-

kiégo,

kiégo, iak teráz zowiém, świata, w śrzód przetartégo towarzystwa, iakiéyś ciénkości i wysmukłości, nauczyły się wykwintnégo i pieszczonégo aż do zniewieściałości ięzyka, chcą wszystko ładnie, wszystko niezwyczaynie, szczególnym tokiém mówić; i te okrasy, te farby, które skromnie i z cieniowaniém użyté wydałyby piękné malowanié, iaskrawością i gęstością swoią rażą. Piękná mowa bydź powinna polerowná, iak żelazny oręż, który razém zwalczá i blaskiém przeráżá, a nie iak złoto i srébro zbytkóm służącé. Obráz, który nám pisarze greccy wystawiaią w *Peryklesie* ilé mowcy, wizerunkiém w téy mierze bydź powinién. Moc wymowy iego piorunóm i grzmotóm podobná była. Nie szukáł umyślnie wdzięków, ale

nie

nie odrzucał, rodziły się one u niego z rzeczy i sprawiały, że gwałt, który wymowa w słuchaiących czyniła, stawał się im miły i przyiémny. Bywa to często, iż mowca, zwłaszcza młody, zbyt się obawia owéy staroświeckiéy w mowie chropowatości, nieokrzesanéy i grubéy postaci: udaie się zatém za iakąś delikatnością modną, za piękrzydłami lekkim dowcipom zwyczaynémi, trefić mowę lub pismo swoie i barwić będzie, zrobi ią subtelną, zniewieściałą, wymuskaną, mdłą nawet, że tak rzekę, bezwstydną. „ Wolę „ mówił *Kwintyliian*, i z nim każdy rozsądny mówić będzie, wolę, ieżeli tego potrzeba, dawną ową w mówieniu niezgrabność i niekształtność, niż tę nową rozwięzłość i rozpustę (29).

Taką

(29) *Kwintyliian*. Lib. 8.

Taką on wymowę w jnném mieyscu zowié *libidinosam & resupina voluptate eloquentiam*. Zawsze ta zniewieściałość, iako w życiu tak mowie człowieka naganną i ochydną iest. Stąd przypatruiąc się ludzióm i co do fizycznych i co do moralnych własności doświádczénié uczy, niech to postrzégaią i ku swéy przestrodze biorą młodzi: Człowiek i zdrowia czerstwégo i twarzy męzkiéy, człowiek czystych obyczaiów, mocnéy duszy, hartownéy cnoty, zawsze wymowę męzką, pełną rzeczy, pełną, że tu wyrazu *Cycerona* użyię, krwi i soków mieć będzie (30). Mowca nasz, ieszcze wyráz iest *Cycerona*, bydź powinién ozdobnym, ale tak żeby przyiémność ta powáżná i grun-

(30) Non fuco illitus sed sanguine diffusus color.

gruntowná była, a nie zbytnią słodyczą przyprawioná (31). Náywięcéy zaś te ozdobki słówek, błyskotki dowcipu, gadanié niby bielidłém i fałszywym rumieńcém barwioné, wydziałém są młodzieży, których skażoné obyczaie i duszę i ciało osłabiły. Do téy moiéy myśli dziwnie służy uwága *Kwintyliiana*, powiedziáwszy on, że nié ma nigdy za wymowę téy, która roskoszą i miękkością zniewieściała, przydáł: taka mowa by náymnieyszégo w sobié znaku człowieka męzkiego i nieskażonégo, a dopieroż poważnégo i świętégo nie okazuie (32). Témi

(31) Ita sit nobis igitur ornatus & svavis orator ... ut svavitatem habeat, austeram & solidam, non dulcem atque decoctam. *Cicero*.

(32) *Eloquentia quae ne minimum quidem in se indicium masculini & incorrupti, ne dicam gravis & sancti viri ostendet*. Kwintyliian.

prawidłami ostrzeżony umysł nie uchybi rozeznać, które w jakiém mieyscu i w jakiéy mierze ozdoby przyzwoité będą. Wielkié iest polé takich okras w figurach, przenośniach (tropach), w różnym toku i obrocie mowy. Zawsze początek i przyczyna, dlá czego się one podobaią, iest w naturze, iest w uczuciu człowieka. Tak na przykład dlá czego się nám allegoryá dobrze prowadzoná podobá, kiedy ona Rzeczpospolitą w srzód niebezpieczeństw zostaiącą, pod obrazém miotanégo nawałnością okrętu maluie; kiedy chorobę szerzącą się i wzmágaiącą pod opisaniém pożaru coráż bardziéy górę biorącégo wystawiá? Oto umysł słuchaiącégo w tém opowiadaniu dwa widzi wyobrażéniá różnych od siebie a przez podobieństwo prawie

wie

wie w jedno zlanych rzeczy. Rzekłém allegoryá dobrze prowadzoná: bo nic bardziéy nie razi myśli i gustu człowieka, iako gdyś obráz twóy od burzy i fali morskiéy zaczął, a na pożarze, popiele i rozwalinach skończył, *quae est inconsequentia rerum foedissima*, mówi w téy okoliczności *Kwintyliian.* Toż rozumieć o innych w mówiéniu i pisaniu okrasach.

Łatwość Jest ieszcze cechą i przymiotém piękności ta łatwość i naturalná niby płynność, że się zdaie dziéło twoie bez żadnéy prácy i zastanowieniá zrobioné. Gdzie robota z mozołém i trudém, tam ciężko o gładkość i szykowność. Obrazy *Nikomacha* i wiérsze *Homera* dáwnych zawsze zachwycały swą pięknością: bo mówią dzieiopisowie i krytycy greccy, przy wszystkich

dosko-

doskonałościach, których dzieła ich są pełné, maią ieszcze i te, że się zdaią niby samorodné, z taką łatwością zrobioné, iż nie kosztowały ani trudu, ani pilności. Przeciwnym sposobém *Apelles* acz sławnému i dobrému malarzowi *Protogenesowi* wymawiał zbytnią w robotach iego usilność. *Protogenes* często rozpoczynał, często porzucał robotę, rysował i zagładzał, pędzel i gąbkę ustawicznie na przemiany w ręku iego widzieć było. Już w jnném mieyscu powiedziano, iak skrupulatność w wyborze wyrazów lub składu ich wycieńczá i oziębiá mowę. *Oratio nimia religione attenuata. Cicero*. Bo iest, mówi ténże, uprzykrzoná pilność, *est enim molesta diligentia*. Ale byłoby wielkim błędém rozumieć, iż pisarz dziéło swoie na

iaw i przesłanie potomności gotuiący, może sobie niedbalstwa i opuszczénia pozwalać. Nie każdému dany tén dar łatwości. Tych nawet, którym się dostał, widzimy codziennie, iak często on uwodzi: w pismach ich rozwlekłość, niekształtność, powtarzanié, słabosć, skutkiém iest zbytniégo zaufaniá. Podiąłeś się pisać, szanuy czytelnika, szanuy sąd spółczesney i przyszłéy powszechnosci. Niech będzie staranié i pilnosć, ale w tém náywiększá sztuka, żeby staraniá i pilności znać nie było. Są sławni pisarze, ktorzy trudność swoią w robotach uczonych wyznawali, ale gdyby się nám sami nie przyznali, niktby tego z gładkosci i miłéy snadności robót ich domyslić się nié mógł. Któż nie woli wyrobioné staraniém i oczekiwaniém popra-

poprawy lat kilku pieśni *Horacego* (33), niż łatwo płynnégo wiérsz *Owidyusza*? Przyłączę tu iedną uwágę: że częstokroć mowcy w nieprzygotowanéy i z nagła, gdy okoliczność kazała, powiedzianéy mowie uydzie, czegoby pisarzowi podaiącému myśli i robotę swoię pod oczy i sąd czytaiących nie przebáczono, przelatuiące koło uszu słuchacza słowa nikną, szybkość myśli, wzruszéniá nagłé i prędkié, mocné uderzéniá, żywość w samém mówieniu, zaymuiąc całego słuchacza, nie daią mu dosyć czasu, żeby się nad iakim nieporządkiém myśli lub niewłásnością wyrazu zastanowił; Dziéło zaś pisané wolnéy rozwádzé iest zo-

 sta-

(33) Nonumque premantur in annum *Horat.*

stawioné, nic błędnégo, nic obrażaiącégo, nic przeciw gustowi, dozwalać sobie pisarz nie powinién, nic mu takiego czytaiący nie daruie (34).

Co prawdziwie ękné, zawsze się podobá.

Chcémy na koniec ieszcze mieć niezawodny znak i dowód rzetelnéy piękności, skaże go nám doświadczénié: Wszystko, co má práwdziwą nadobnosć, co nie pozorną tylko okrasę, im dłużéy, im częściéy widziané i baczoné iest, tém co raz więcéy przyiémnieyszém się staie, tém więcéy roskoszy sprawiá. Drobnych ozdobek ta iest własność, że zrazu się przymilą i lu-

---

(34) Tu się stósuie uwága *Cycerona*, że łatwo iest, zwłászcza gdy umysły ostygną, słowo iakié pałaiącé w gorącém wzruszéniu powiedziané, naganiać i wyśmiéwać, *facile est enim verbum aliquod*

i lubość sprawią, ale wkrótce ckliwość i uprzykrzénié nastąpi, powtárzać ich widoku nié można. Tysiąc razy świątynię *Panteon*, kościół *Watykanu*, posągi *Apollina* i *Niobe*, obrazy *Rafaela* i *Tycyana* widzieć będziesz, tysiąc razy nowé piękności odkryiesz; i nie tylko upodobanié i smak się nie przytarł, ale rośnie chęć powrotu do tych dziwnych dzieł gieniiuszu i ręki. Któż czytał *Homera*, *Demostenesa*, *Wirgiliiusza*, *Horacego*, żeby z nowym smakiém czytaniá nie powtórzył? *Décies repetita placebunt.*

Jako-

---

*quod ardens (ut ita dicam) notare, idque restinctis jam animorum incendiis irridere.* I tak przydaie tenże, usprawiedliwiaiąc się *Demostenes*, żartował, że nie na tém położona iest całość i fortuna Grecyi, czy to, czy owo wyrzekł słowo, czy na tę, czy na owę stronę ręką ruszył.

Jakokolwiek tu wydané są rysy piękności; łatwo ią młodzian wchodzący w przybytek nauk i kunsztów wyzwolonych, będzie mógł rozeznać, a czyli zabiéraiąc się sam do pisaniá, czyli chcąc o pismach innych sądzić, wniesie sobie prawidła czyniéniá i zdaniá, które z poprzedzaiących uwág do tego się krótkiégo przepisu ściągaią: Piękność w dziéłach dowcipu potrzebuie prawdy w przedsięwziętéy rzeczy, wspaniałości i szlachetności w myślach, przyzwoitości w wyrazach, kształtności w toku mowy, porządku w prowadzéniu i osnowie. Z tego wszystkiégo widzisz, iż tam tylko iest piękné, gdzie zachodzi połączénié przedziwné rozumu i wzruszéniá serca, logiki i wymowy.

W krótkiém wyrażéniu rysy piękności.

Takie

Takie uwági, takich dziéł czytaniá, w takié wzory wpatrywanié się robi tén rozsądek, tén smak i gust dobry, który staie się rozeznawaczém pewnym, i szybko stanowiącym sędzią piękności. Nie mała iest liczba tych, którzy o guście pisali, którzy metafizycznie określać go chcieli, lecz nie wiém, czy się na wielé ta usilność przydała. Mniemám, że na tém, co się na wstępie tego dziéła pod wyrazém *gust* powiedziało, dosyć iest do wiadomości, co przez gust rozumiémy, dosyć do skazaniá, skąd się on rodzi i iak się wzmácniá.

Przestrogi o żartobliwości.

Zakończmy tén rozdziáł dwiéma przestrogami, na których wymowie i cnocie wielé zależy. Przypominám sobie, com wyżéy z *Longina* przytoczył o błędach, w które uganiaiący się

za próżnością mowcy wpádać zwykli. Náywięcéy, mówi on, tym się to trafiá, którzy zawsze dowcipnie żartować i przez to podobać się staraią. Jest rodzáy mowców i pisarzów mniemaiących, że słuchacza i czytelnika uymą, gdy śmieszki stroić, dowcipém igrać i szydzić będą. Wesołość miłą iest ochłodą życiá i towarzystwa ludzkiégo, wesołość mowy i z duszy pochodzić i do duszy płynąć powinna. Powabu przyiémności nie odrzucá mądrość i cnota, żeby pewniéy i pospoliciéy przyięté były. Lecz nié masz nic niebezpiecznieyszégo, iak chcieć zawsze bydź wesołym, zawsze rozweselać. Żart zręcznie rzucony, wielé skutku sprawi ku usłudze práwdy. Ale natykać żarciki i iedne drugiémi gonić, lekkiégo a często złośli-

złośliwégo umysłu iest znakiém. Nigdy ci śmiészków rozrzutnicy szacunku sobie nie zjednaią, bardzo błahy moiém zdaniém, rzekł *Cycero*, dówcipu owoc iest śmiech (35). To smutnieyszá i dobru społeczności przeciwná, że ta zbytnią chęć żartowaniá zamiéniaiąc się w szyderstwo staie się podłym a okrutnym orężém, co razi ludzkość i zakrwawiá sercé, a częstokroć więcéy szkodzi obyczaióm i cnocie aniżeli srogié prześladowaniá. Podły iest tén i złośliwy, słabéy i srogiéy duszy, który na offiarę żarcików zabiiá przyiaźń i przystoyność. Niech dlá zabiéraiących

się

(35) Risus mea sententia tenuissimus ingenii fructus. *Cicero.*

się do mówiénia publicznégo wzorém będzie wychwálony od *Tulliiusza Krassus*. Była w nim wielká powága, była z powágą złączoná układność, obyczaiów gładkość, żartów wesołość, iąka mowcy a nie trefnisiowi przystoi (36).

O nieprzystoyności w wyrazach.

A ieżeli ta żartowaniá wolność lub raczéy swawola wadą iest plamiącą piękności dzieł dowcipu, daleko bardziéy obraża i gust i uczciwość pozwalanié sobie użyciá wyrazów nieprzystoynych i szpetnych a nawet oboiętnych. Odwołuie się przeciw téy wadzie wstydliwość, towarzyská przystoyność i obyczayność. Zbyt oczewistá iest brzydkość takowego ięzyka,

(36) Erat summa gravitas, erat cum gravitate junctus facetiarum & urbanitatis oratorius non scurrilis lepos. *Cicero.*

języka, iż przestrogi same zdałyby się razić przystoyność, gdyby się rozszérzać z niemi przyszło. Téy ostrożności i wstydu dał przykład *Cycero* w rzeczy, o którey mówimy, pisząc: milczéniém się o wstydliwość uymę, milczéniém iéy bronić będę. *Ego Romani pudoris more contentus . . . verecundiam silentio vindicabo.* Byli między dáwnémi filozofami w szkole Stoików, którzy utrzymywali, że nié masz słów nieprzystoynych, że wszelkié wyrazy są iednakowé, któré iedną rzecz znaczą. Nie potrzeba zbiiać tego mniemaniá. Wszyscy w społeczéństwie żyiący, ci zwłászcza, których obcowanié z uczciwymi ludźmi i nauka wykształciła, czuią, iaka między iedném a drugiém téyże saméy rzeczy wyrażeniém zachodzi

różnica

różnica. Jest pokrycié, które dogádzá wstydowi, iest które go zniewáźá. Wielka w téy mierze była pilność i ostróżność u Greków i u Rzymian. Wystrzegali się oni takowego słów zakończéniá, któreby z początkiém słów następuiących podobiéństwo do nieprzystoynégo wyrazu miało. Słowa oboiętné podpadały naganie. Tak niektóré *Salustyusza* wyrazy ściągnęły na tego pisarza krytykę, acz *Kwintyliian* rozsądną bardzo uwágą broni go i usprawiedliwiá, wytykaiąc zbytnié w słowach brakowanié i niby szpetnych odrzucanié, któré raczéy z zepsuciá obyczaiów, niżeli z przywiązaniá do cnoty pochodzi. Wyśmiéwámy, mówi on, co świętym i dáwnym obyczaiém napisál *Salustyusz*, właśnie iak byśmy

śmy lepsi byli, kiedy w tém nie piszących, ale czytaiących iest wina (37). I wieku naszego doświádczenié aż nadto nas uczy, że co się w starożytnych czasach czysto i wstydliwie mówiło, to rozpusta i w naciąganiu słów swawola z używaniá wygładzá, mowę uszczuplaiąc i ubożąc a nie dogádzaiąc cnocie: *verba honesta moribus perdidimus: nihil loqui tutum est. Kwintyliian.* Z tém wszystkiém, kiedy sercé skażoné, imaginacyá skalana, hardo panuiący zwyczáy tego wyciągá, ulégać mu i stósować się do niego należy, a przez uszanowanié wstydu i przystoyności, cokolwiek ią obráżá, wszystkiégo się chronić

(37) A Salustio scripta sancte & antique videntur a nobis melioribus, si diis placet, quam culpam non scribentium quidem judico, sed legentium.

chronić. Tego nauczy znaiomość ludzi, i ( iak mówimy ) świata, nauczy obcowanie w uczciwéy społeczności. Kiedy zniknęła cnota, niech się przynaymniéy utrzyma przystoyność.

# PRZYDANE WYPISY
## o Wymowie z dáwnieyszych Autorów Polskich.

Zdało mi się przyłączyć w tém mieyscu niektóré wypisy z dáwnieyszych Autorów Polskich do rzeczy przedsięwziętéy o Literaturze, a iak oni zowią, Piśmiénnictwie, stósuiąc się i z uwágami tak wyżéy położonémi, iako i następuiącémi związek maiącé: przez co nie tylko się ciekawości dogodzi, gdy się sposób myśléniá i pisaniá dáwnych naszych uczonych pozná i w tém się upodobanié znáydzie; ale też młódź bioręcá w tych naukach ćwiczénié utwiérdzi się w samych uwágach i przestrogach, któré ku iéy pożytkowi w tém dziéle są podané. Szacunek též ku naukóm i zachęcénié do nich przykładém náyzacnieyszych Obywatelów i w przeszłych wiekach urzędami, zasługami i sła-

sławą znakomitych, skutkiém tego czytania będzie. Ostrzédz tu należy, iż nie wszystko, co się tu w tych wypisach wyięło z dziéł dawnych, równie doskonałé, równie za wzór iest służącé. Wytkną Nauczyciele, postrzegą sami uczniowie, iaka iest na przykład różnica co do mówy Polskiéy; co do stylu, między wypisami z rozmów Górnickiégo a rozmów Lubomirskiégo; lubo się zarówno w obydwoch rozsądek, umieiętność i zamysł pożyteczności, oraz wsławiénia Litteratury Polskiéy chwálebnie wydaie.

## z Xięgi V. Orzechowskiégo, którey dál napis *Quicunx.*

Duae sunt artes (*mówi Cycero broniąc Mureny*) quae possunt locare homines in amplissimo gradu dignitatis: una Imperatoris, altera Oratoris boni. *Otóż macie do dzielności wielkiéy drogę: ięzyk mądry a sercé waleczné. Ktokolwiek albo tém oboiém, abo iednénn z tych dwu Rzeczypospolitéy służy, godnym bydź zwany może. Taka Rzeczpospolitá dwa tylko swe czasy má,*

*mą, pokóy a walkę: w pokoiu potrzebuie Oratora, któryby mądrze i o przyszłych rzeczach radził i przedeszłe rzeczy sądził i ninieysze rzeczy wcale Rzeczypospolitéy zachował, co bez wymowy żadną miarą albo bydź abo dobrze bydź w Rzeczypospolitéy nié może &c.* Loquentia (*bracie miły*) est stultitia loquax, Eloquentia vero est sapientia loquens, *bez którey nie tylko pokóy domowy, ale ani walka postronná stać dobrze obyczaiém żadnym nié może.* Frustra enim sunt foris arma, nisi sit consilium domi, *któré* Consilium *domowe wszystko się ięzykiém sprawuie: który ięzyk mądrzemowny iest dar od Boga nad wszystkie dary. Ten ięzyk ludzie w jednę Społeczność zgromadził, Rzeczypospolite postawił, Prawa ludziom dał, Miasta zbudował, wszystkich Cnot ludzi nauczył i drogę im ku dzielności i ku dusznému zbawiéniu na koniec ukazał. Ten ięzyk niecnotę w ludziach gasi, cnotę mnoży; złé ludzie tępi, dobré wielbi, szkodliwé rzeczy od ludzi odwrácá, pokóy między ludźmi iedná; ludzie żywi, nieprzyiaciele łomi a przyiaciela miasta swego czci,*

*raczy, mnoży.* *Nie darmo się Duch Święty w ognistych ięzykach ukazał: bo świat nie czém innym, iedno zapalonym prawdą wymowną ięzykiem pod moc Bożą podbity iest; którego ięzyka daleko większa moc iest, a niżeli mieczowa. Nie tylko to z Pisma Swiętego znać możemy, ale i z Historyi starych.* Gdy Filip Oyciec Alexandrów *u Cheronei Attyki był poraził, z wielką radością klaskaiąc rękami po woysce biegaiąc wołał:* Demosthenes, Demosthenes Peanienus, *a to w bitwie Demosthenes nie był; ale iż radą, a ięzykiém Demosthenesowym walkę oni byli Attykowie przeciwko Filipowi podnieśli: przeto Filip nie Attyki, ale samego Demosthenesa zdał się sobie na głowę porazić: którego ięzyka iednego więcéy się* Król *on bał, a niżeli wszystkich Attyków; którego Demostena, gdy czytam, naczytać go się nigdy nie mogę, także i Cycerona. I możeli bydź co dziwnégo pod tém słońcém nad pisma ich, których poważne słowa, mądre sentencye przenikaią nie tylko serca ludzkie, ale i te obłoki niebieskie! słusznie tedy*

i Ho-

*i Homerus wychwalaiąc Ulissesa mowcę, Bogiém go bydź zowie, na którégo ludzie po miastu chodzącégo patrzą iako na Boga. A możeż bydź godność w Rzeczypospolitéy nad tę godność? Izali takowy mowca u Króla dobrégo przodkować słusznie nie ma? A będzież kto tak śmiały, któryby z mądrym mowcą chciał się ubiegać u Króla mądrégo do Biskupstwa, do Woiewodztwa, do Kasztelaństwa, do Starostwa, do Marszałkowstwa, albo do Kanclerstwa i do innych zacności Korony?* Oratori soli in Republica palma danda est, *mali bydź dobrze. Odepchniémyli takowégo człowieka od Rady Koronnéy i od Urzędów innych? z niemotami pewnie nikczémnymi zostaniémy. Lecz o takowe Demosthény i Cycerony u nas w Polszcze trudno? Nigdzie łatwiéy. Nie wierzę tému, aby lud na świecie z przyrodzénia ku wymowie mądréy skłonnieyszy był nad Polaka. Pomnę Tomickiego Biskupa, słychałém téż Andrzeia Tęczyńskiégo w młodości swéy, ile teraz pomnieć mogę, ludzie w Radzie Królewskiéy Demosthenowi i Cyceronowi bardzo podobné. Ale Andrzéy z Górki Ka-*

*sztelán Poznański* politissimus fuit Orator Ciceroniano ludo dignus. *Weyźrzyy w dzisieyszą Radę Koronną, co się widzi (nie ganiąc inszych) Pan Spytek Jordán Woiewoda Krakowski, izali on nie iest Orator w Radzie krótki a słodki? który obyczáy mowy Homerus nasz miły w Menealusie swym* libro Jliados II. *chwali. Jak poważná i gładká mowa Pana Walentego Dembieńskiégo Podskarbiégo a prawie Nestora Polskiégo? którą mowę w Nestorze swym tenże Poeta chwali. Izali iako dzwonek w Radzie Królewskiéy dziś nie brzmi? Coż tu rzeczewa o Janie Ocieskim Kanclerzu Koronnym? izali on wzrostém, gestém i ięzykiém ku wielkiey oney wymowie, którą w Ulissesu swym Homerus ténże wielbi, nie urodził się? który gdy od Króla mówić powstanie, naprzód iako wryty pień na ziémię patrzy, potém oczy podniesie, nie ruszaiąc się sobą, ani nogą nie grá, ani brody nie pociągá; gdy mówić pocznie, słowa z ust iému płyną, potokóm onym iarym podobny, którzy gdy na iaz zbiorą, płoty łamią; bydła, domy, kłody i łomy, co się nawinie, precz do morza*

z sobą

*z sobą niosą? J nie chcę ia tému wierzyć, aby Król we wszystkiém Chrześciiaństwie który miał mądrze mownieyszégo nad Kanclérza naszégo: dobrzeć go Król nasz na końcu Rady swéy postawił i iemu w Radzie swéy Epilog zostawił. Dziwné są wota iego, iest w nich nauka, iest kochanié, iest też wzbudzenié ludzkié wielkié: owo Kanclérz nasz, co inni po części w mowach swych maią, to on wszystko razém u siebie má.* Nam docet, & delectat, & movet: *owo iest:* Vir bonus & dicendi peritus. *Którégo Panie Boże racz nám chować ku dobrému Rzeczypospolitéy na czasy długié. Rad to od ciebie bardzo słyszę, żeś nám onę hardą Grecką i Łacińską wymowę, na naszych Senatorzech Polskich ukazał, a żeś uczoney wymowie przodek w Polszcżę dał.*

z Gór-

## z Górnickiégo Xięgi, któréy napis *Dworzanin Polski*, z Rozmowy piérwszéy. (*)

*Moy dworzanin będzie u wszystkich ludzi z podziwiéniém osobny i będzie miał we wszystkiém gracyą, a zwłászcza w mowie, ieżli się strzédz będzie wydwarzaniá, któréy wady pełno wszędzie, a podobno u nas w Polszcze więcey niż gdzie indziey: albowiem nasz Polak by iedno kęs z domu wyiechał, wnet nie chce inaczéy mówić, iedno tym ięzykiém, gdzie troszkę zmięszkał; ieżli był we Włoszech, to za każdem słowém* signor: *ieżli we Francyi to* par ma foi: *ieżli w Hiszpanii to,* nos otros cavaglieros: *a cza-*

(*) Jest Xiążka znakomitego bardzo Człowieka oráz Autora Włoskiégo Baltazara Castiglioni pod tytułém Il Cortigiano. Tę na Polski ięzyk przełożył z odmianami i przystósowaniém do rzeczy i do obyczaiów Polskich wyborny dzieiów i innych dzieł Pisarz Górnicki za ZYGMUNTA AUGUSTA. Przez Dworzanina rozumieią oni Człowieka Szlachetnégo urodzéniá, pilnégo wychowaniá i ćwiczéniá, wielorakiéy nauki, dobrych i kształtnych obyczaiów, Człowieka maiącégo przymioty, któreby go zdatnym czyniły do znaydowaniá się na dworach Królów, do dawaniá im porad, do zawiadowaniá sprawami pospolitémi.

*a czasém drugi, chociáż nie będzie w Czechach, iedno iż granicę Sląską przeiedzie, to iuż inaczéy nie będzie chciał mówić iedno po Czesku: a Czeszczyzna wié to Bóg iaká będzie. A ieźli mu rzeczesz, żeby swoim ięzykiém mówił; to powiadá, iż zapomniał, abo że mu się przyrodzony ięzyk prá udziwie gruby widzi; czego dowodząc, wyrwie iakie staropolskie* z Boga Rodzice *słowo, a z Czeskiém (cudzoziemskiém) iakiém gładkiém słowkiém na sztych ie wysadzi, aby swego ięzyka grubość, a obcégo piękność pokazáł: na koniec i z tém na plac wyiedzie, że niemal każdy w Polskim ięzyku wymowca Czeskich (cudzoziemskich) słów miasto Polskich używá, iakoby to było na zchwáł dobrze.*

*Tu Pán Alexander Myszkowski powiedział: tedy się to W M. nie podobá, kiedy Polak bierze w Polszczyznę Czeskie (cudzoziemskie) słowa?* Odpowiedział *Pán Kryski: nié má się co podobać, kiedy kto, maiąc włásné Polskié słowo, zarzuciwszy ono, pożyczá na iego mieyscé cudzégo ięzyka; a miasto Stanów Koronnych mówi* Stawy Koronné, *bo to iest nie inaczéy, iedno*

*iedno iako, kiedyby kto Polaki wyganiał z zié-mie, a Czechy cudzoziemce do niéy przyymował; w czém iakiby był rozum, widzi to każdy. Prawda to iest, gdzieby słowa Polskiego nie było, na tę rzecz, którąby Polak okrzcić miał, abo w przetłumaczeniu z jednégo ięzyka na drugi potrzebowałby cudzégo słowa; nie tylko tego nie ganię, kiedy z tak podobnégo mowie naszéy ięzyka, iaki iest Czeski, weźmie słowo, ale też i z Łacińskiégo; zwłaszcza, ieżliby łatwie ku zrozumiéniu abo iuż nieco utarte słowo było, wziąść mu dozwalam. Takżeć podobno nasi wymowce Polscy sławni czynili; czego nie rozumieiąc dzisieyszy, z onegoż wydwarzania, które tak bardzo człowiekowi nie przystoi, przyszło na to, że ięli niewstydliwie w swóy ięzyk kłaśdź dziwné słowa cudzoziémskié, a miasto słów wybornych Polskich, stawiać Czeskié, dobrze niż nasze podleyszé; za tém to idzie, iż tych nowych Cyceronów mało rozumiémy, a tego prosto nic, co nam kiedy na piśmie podadzą. I mniemaią oni, by to był nayważnieyszy rozum tak mówić, abo tak pisać, iakoby albo mało ludzi, albo żaden nie*

rozu-

*rozumiał; w czem iako błądzą znacie to W. M. dobrze sami.*

*Na ten czas Pan Myszkowski tak powiedział: dzierżę o tém, iż ktoby tak mówił, iżby go trudno wyrozumieć; byłaby to silna wada; ale pismu, widzi mi się, że to przynosi powagę iakąś, kiedy kto węzłowacie, a nie tak zbytnie łatwie pisze.*

*Powiedział zaś Pan Kryski: nie wiém, czemuby inaksze pisanie bydź miało, niż mowa; gdyż pisanie nic innego nie iest, iedno iakiś kształt a wyobrażénie mowy, które zostaie, choćiaż iuż człowiek wypowiedział, iakoby wizerunkiém tego, co się rzekło; a prosto: iest pisanie ta rzecz, która daie żywot słowóm: otoż ona trudność, która z słów cudzoziemskich rośnie, rychleyby się ieszcze zeszła w mowie, niż w pisaniu; bo gdy mówimy, ci którzy nas słuchaią, mogą spytać, tam, gdyż nie masz tego, co pisał, trudno mám wiedzieć, co to iest, czego wyrozumieć nie mogę. A przeto, ieżli mowa nie ma bydź trudna ku wyrozumiéniu, pogotowiu*

*wiu pisanie; zwłaszcza, iż uczeni ludzie tak powiadaią: że to naycudnieysza mowa, która iest podobna pięknemu pisaniu. Co ieżli tak iest, (iakoż podobno W M. w tém nie wątpisz) to pewnie, pismu się to nie zeydzie; aby trudno bydź miało, mali bydź mowa każdému ku wyrozumiéniu łatwia.*

*Odpowiedział Pán Myszkowski: pozwaláin ia tego W M. Panie Kryski! iż pisanie iest na kształt mowy: ale przy tém stoię, com powiedział, że mowa ma bydź łatwa: bo gdzie kto trudnie, a uwikłano mówi, iż to nie może wniśdź zaraz w głowę a w wyrozumienie ludzkie; tak iest próżna mowa, iakoby też ieden nic nie mówił; co w pismie inaczéy się ma. Albowiém kiedy w pismie iest kształt mowy, nie mówię trudny, ale iakiś wyższégo rozumu, a nie tak zwyczayny, iako ten, którym pospolicie wszyscy mówią; wnet to pisanie ma większą powágę; a czyni, iż ten, kto czytá, z lepszym rozmysłém postępuie, obaczá lepiéy każdą rzecz i dziwuiąc się dowcipowi a nauce tego, który pisał, kochá się też sam w sobie, kiedy ono trefnę rze-*

*czé-*

*czénié, nad którém się był trochę zabawić musiał, przez się sam wyrozumié. A ieźli więc ten, który czyta, iest tak grubégo dowcipu, iż nié może tego poiąć; tam iuż nie pismo winno, ale ten, kto maluckiéy trudności zdołać nié mógł.*

*§ M. Pán Lubelski powiedział tak za tém: iest czego słuchać takiey rozmowy: iakié pisanié mamy bardziey chwálić, owoli prawie łatwe, czyli to, które iest troszkę zębaté. A wszakoż zachowaćby to na inszy czas, a teraz to nám W M. Panie Kryski! powiédz: gdyż ięzyk nasz Polski, iest nie prawie doskonały, (i pomnię iá, kiedy u Dworu takiego mowcę chwalono, który w swą rzecz náywięcéy Czeſczyzny mieſzáł) iakim ięzykiém Dworzanin nadſtawić swégo má, ieźli Czeſkim, czy Ruſkim, czyli Charwackim, abo Słowiańſkim, abo ieźli mu téż wolno ſtarodáwné, a prawie iuż umarłé Polſkié słowa wſkrzeſzać, gdzieby się któré zeyść mogło. Nad to, iż łacińſka mowa ieſt u nas barzo pospolitá, wolnoli téż Dworzaninowi czasém miasto Polſkiégo słowa Łacińſkié włożyć? Ktému téż i tobym rad*

*wie-*

*wiedział, który ięzyk z tych wszystkich, które z naszym maią powinowactwo, iest nayćudnieyszy.*

Odpowiedział Pan Kryski: *zda mi się, żem to iuż niemal wszystko powiedział, com rozumiał. A wszakże, aby się rozkazaniu WM. dosyć stało, powiém, co mi się widzi o tych drugich ięzykach. Ale muszę troszkę wyżéy począć. Naprzód tedy, abyście WM. wiedzieć raczyli, nasz ięzyk nie iest sam w sobie stary, chocia nim dawno Polácy mowią; ale urodził się nie barzo dáwno z Słowiańskiégo. Albowiém wszystkié te ięzyki Polski, Czeski, Ruski, Charwacki, Bośneński, Serbski, Racki, Bulgarski i inné, były piérwéy ieden ięzyk, iako i Naród iedén Słowiański. Acz są drudzy, którzy powiadaią, że i Naród i ięzyk Ruski, miałby bydź náystarszy; a od Rusi dopiéro Słowacy od słáwy, iż przez nię mężnie sobie poczynali, mieliby wziąć początek swoy: ale to prze dawność nié może przyyść do naszéy pewnéy wiadomości, ani mi się widzi rzecz potrzebná teráz to rozbiérać. Dosyć na tem, że się więcéy Kronikarzów na to zgádzá, iż Słowiański Naród między témi, którem wymiénił,*

iest

*ieſt náypierwszy. Z tego tedy Narodu, kiedy ie-dni tam, drudzy sam siedliſka swe przenieśli; przyszło i to, iż z iednégo ięzyka wiele się ich urodziło różnych; gdzie na ten czas, iż ani pisma, ani nauk nie znali, wielká grubość, iako w samych ludziech, tak i w językach była. A wzdy kiedy Bulgarowie pożyczywszy (*) bux-tabów od Greków i przyczyniwszy ich nieco, a drugie przedziaławszy, poczęli pisać iako tako. Jednak przecie pilnością swoią przyſzli ktému za czaſém, iż wiele piſma Bożégo z Łacińſkiégo i z Greckiégo na swóy ięzyk przełożyli. Tu iuż tén ięzyk dobrze obfitſzy, niż naſz bydź musi, a to ſtąd, iż dáwniey w nim pismo niż w naszym. Od Bulgarów potém Rakowie, Serbowie, Ruś i inni pismo wzięli. Naſtało zasie pismo Czeſkié z Łacińſkich liter iuż coś polerownieyſzégo ſtąd podobno, iż Czechowie są w sąsiedztwie z Narody nieſproſnémi. Ci wnet kſztáłtowniéy, ochędożniéy, ozdobniéy, zachowuiąc iakieś przewłáczanie w słowach podobné Łacińſkiému akcentowi, mówić poczęli. I ſtąd urosła im ta sławá od naszé samych*

(*) Buxtab, to iest: Alfabet, czyli Abecadło.

*samych, iż ich ięzyk miał bydź dobrze niż nasz widnieyſzy. Jakoż podobno obfitſzy niż naſz bydź może, a to ſtąd, iż pierwey do nich i piſmo i nauki przyſzły; ale o piękność ieſzcze to niechay wisi na wyroku. A tak przyſtępuiąc do rzeczy: kiedy Dworzaninowi Polſkich słów nie ſtanie, dobrze uczyni, iż pożyczy z Czeſkiego ięzyka rychley, niż z drugich: a to dla tego, że ten sam u nas ieſt wzięty i policzony za naydawnieyszy. Albowiem to poſpolite mniemanie, ku któremu wzdy człowiek ſtósować się musi, przyda nieco powagi Polſkiey rzeczy. Ale gdzieby się słowo iakie trafiło w Czeſkim, któreby było przytrudnieyſzem, a na to mieysce byłoby abo Ruſkie, abo Charwackie, abo Serbſkie łatwe Polakowi ku wyrozumieniu; tam w tey mierze będzie lepiey Dworzaninowi wedle swego zdania obrać z tych drugich łatwieyſze i pozornieyſze słowo, a zaniechać Czeſkiego. Wſzakoż to wſzyſtko należy na iego właſnym rozsądku, aby uważył, które słowo barziey służy uſzóm Polſkim, które znacznieyſze, które rzetelnieyſze, które właśniey rzecz opisuie. A co się tycze Polſkich słów ſtarych, ie-*

*śli*

*śli ie odżywiać mamy; tak powiadam: iż ktoby temi słowy, których teraz używamy, zamietać, a ſtarodawnych na to mieysce chwytać się chciał, nie inaczeyby czynił, iedno iak ów, ktoby chciał zgardziwſzy chlebem, żołądź ieśdź, iako ſtarego wieku ludzie iadali. Słów używać mamy, iako mennice: bo którey ludzie nie znaią, tey nie biorą; także i słów nie rozumieią innych, iedno te, które są w zwyczaiu pospolitym. Lecz gdzieby dzisieyszego słowa nie było na tę rzecz, którąby Dworzanin opisać chciał, nie tylko mię nie obrazi Starożytne słowo, ale ie wolę niż cudzoziemskie. Nakoniec, Pruskiem i Kaszubſkiem słowem, z których się więc śmieiemy, chcę, aby się Dworzanin nie chydził: albowiem naydzie tam drugie, iż tak właśnie rzecz opisuie, że właśniey bydź nie może. I to mi się też nie źle podoba, kiedy ſtworzy sobie nowe słowo, ale na Polſkim gruncie, albo ze dwu Polſkich iedno uczyni. A coś W M. Pane mowę Łacińſką wſpomniał; widzę bydź ten obyczay, iż niektórzy naszy, chcąc pokazać, iż wiele umieią, co trzecie słowo, to po łacinie mówią: a może ie przyrównać do o-*

*wey*

*wéy kuffy, w któréy troſzkę wina; abo do pęcherza, w którym iedno kilka ziarn grochu: abowiém gdy zakołacesz w próżną kuffę, wielki dzwięk daie, a pełna nic, iako i pecherż pełen grochu. Także i ci, iż kilka tylko słów umieią, więc z niémi co ráz na plac: a w tém i ono głupié swoie wydwarżanie pokazuią i drudzy ich nie rozumieią. A przeto, gdzie iest dobré Polſkié słowo, tam źle czyni, kto Łacińſkie, miaſto niego kładzie: chyba kiedy się trafi słowo iuż tak zwyczayné, tak utarté, że ie niemal wszyscy rozumieią: abo też i właśnie z Łacińſkiégo na Polſkié przełożoné bydź nié może, bo w tén czas wolę Łacińſkié niż Polſkié, iako to wolę; iż kto rzecze Filozow niż Mędrzec, bo to iuż każdy rozumié, a ktemu nie właśnie to z Greckiégo* Philosophia *Mądrość. I Łacinnicy to słowo* Philosophia *uczynili ie swoiém, a nie chcieli go z Greckiégo przetłumaczać.* Patria *ieſt Łacińſkié słowo: moiém zdaniém lepiéy uczyni, kto mówiąc o Polszcze, rzecze, Patria moia, niżeli Oyczyzna moia, bo Oyczyzna częściéy się rozumié to, co gruntu komu Oyciec iego zoſtawił: tak-*

*że*

że materyá, fundament i innè słowa Łacińſkiè, których iako swych używámy. Owo iako wiele słów Niemieckich mámy w języku naszym, których iuż nie mamy za Niemieckiè ale za Polſkiè, tak też i Łacińſkiè niektórè miéymy za swe własnè. Ręczniki szérokiè, iż do nas ze Włoch przyniesiono, zaráz też i przezwiſko ich z niémi przyſzło: bo ie Towagliiami zowiémy. Towagliia Włoſkiè słowo iuż u nas za Polſkie uydzie. Takież Gratia, kiedy mówimy: nie cudną, prawi, ale ma gracyą; wſzyſtko to zwyczáy uczyni, który ieſt miſtrzém każdey mowy. Na oſtatku M. Panie, raczyſz mię WM. pytać, któryby mi się z tych ięzyków, którè z Słowiańſkiègo poſzły, náycudnieyſzy widział: nie wiém iako na to WM. odpowiedzieć, bo w téy mierze nie czynię dosyć sam sobie. Czeſki ięzyk ieſt piękny, ale iakoby troſzkę pieſzczący a męſzczyznie mało przyſtoyny. Ruſki zasie surowy: Racki, Serbſki, Charwacki, Bulgarſki, iuż maią coś pogańſkiègo, bo się od Turków spachali. Naſz też Polſki zdá się trudny, a iakoby człowiek całą gębą, a gwałtém mówił. Owa, ia w tém nie wiém, co powie

*dzieć; i owszém wolałbym sam spytać kogo, który ięzyk na świecie náycudnieyszy?*

*Zatém powiedział Pán Kostka: nie wiém, czémuby w tém wątpić, Grecki iest náycudnieyszy, a po nim Łaciński. . . .*

*Pán Deośniak powiedział: Dalekoś się W. M. Panie Kryski zagnał: lepieyby, abyś nám W. M. powiedział, ieżeli trzeba Dworzaninowi mądrze mówić i mądrze pisać, iako má przyyśdź ku tému?*

*Nie wiém, by czego więcéy (odpowiedział P. Kryski) Dworzaninowi trzeba, iako wymowy i przyrodzoney i nabytéy. Przyrodzonéy: téy od Boga żądać trzeba, a nabytéy uczyć się musi z Xięg i z zwyczaiu. A tak ia mégo Dworzanina do Retoryki odsyłam Acz i tam nie wszystkiégo wziąść może, musi wiele umieć, zaczém przyydzie wymowa; bo kto nie má pierwéy w umyśle swoim gotowych i nie lada iakich rzeczy, temu słowa nie popłyną. Toż tez rozumiém i o pisaniu; bo iednakiéy nauki do oboyga trzeba: w tém iedno różność iest, iż wymowa potrzebuie głosu ani wrzaskliwégo iako u biáłéygłowy;*

*wy, ani grubego iako u kmiecia, ale głośnego, znacznego, wdzięcznego, wspaniałego i dobrze usadzonego: ktemu w ciele nie ma bydź gnuśność, aby się nie zdało, iż pień mowi; ale ma bydź iakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystra, nie szalona, ale stateczna a poważna, iżby to znać iaśnie było, że człowiek to, co mówi, mówi z chęci. Lecz mówiąc o oboygu zaraz, i o mowie i o pisaniu; wszystko to, co się do tych czasow powiedziało, nic nie iest, ieśli w każdym związku słów (co Łacinnicy sentencyami zowią) nie będzie znać bystrego rozumu, trefnego wynalazku, powagi wedle potrzeby, i wszystkiego na wybór.*

*Tu P. Boianowski tak powiedział: pewnie, będzieli tak ten Dworzanin na wybór wszystko a z tą powagą mówił, rzadki go kto rozumieć będzie.*

*I owszem (odpowiedział P. Kryski) każdy go zrozumie; bo piękne słów usadzenie łatwie poiąć. Ani ia też chcę, aby zawzdy poważnie mówił; ale o rzeczach żartowych z kunsztem: a wszakże, aby się przed się miał na pieczy,*

*żeby czego dziecinnego po nim znać nie było. A gdy trafi na co trudnego, aby słowy kłemu sposobnémi rzecz onę tak wywiódł, żeby ią każdy poiąć a wyrozumieć mógł. Zasię gdy o rzeczach wielkich mówić przyydzie, aby poważnie, rzeźwie i potężnie mówił, obieraiąc słowa własne, iasné, łatwie, dobrze złożoné, a te którychby pospolicie używano: abowiém też pospolité słowa uczynią rzecz ozdobną i powabną, ieśli ie Dworzanin przerobić, a usadzić dobrze będzie umiał. Tu się niecháy stará, aby rzecz iego każdego ruszyła; aby mógł przywieśdź ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu, i umiał zapalić, podwieśdź, zmiękczyć, zwyciężyć, przełamać wedle potrzeby swéy serca ludzkie: abowiém to ieſt cel, do którego wſzyscy wymowce ſtrzelaią. Czasém aby też umiał podać ludzióm słodkiego z proſta, a nie dwornie mówiąc i tak łatwie, iżby każdy, kto słucha, zdał się sobie módz w to trafić: a gdyby skoſztował, aby dopiero poznał, iż daleko iest od onego, co mniemał by było łatwie.*

z Przy-

z Przydatku do piątych Xiąg Polityki Arystotelesowéy przez Sebastyana Petrycégo.

Jeśli Krasomowstwo *Oratoria*, to iest wymowa piękna, potrzebná urzędowi.

*Sztuczná wymowa i uczoná potrzebná iest Królowi i urzędowi z téy miary: którzy lud rządzą nazbyt zuchwały, pieszczony, uporny, nie oddaiący powinnégo posłuszéństwa, tych potrzeba słowy zmiękczać i wymową kierować ku posłuszéństwu: bo nie mogą bydź łacniey zatrzymani poddani w powinności swoiey oddawaniu, iako namowami i wymową wdzięczną. Ale Urząd rządzi poddané zuchwałé, złe, pieszczoné, nieposłuszné: abowiém w kupie ludzi więcéy się musi naléźć niedoskonałych, niśli doskonałych; więcéy złych, niż dobrych. Przeto wymowa cudná, barzo iest potrzebná urzędowi. 2. Czém może snadniey urząd bronić prawa, sądów, zapisów porządnych? to iest potrzebno barzo urzędowi. Ale urząd może snadnie bronić prawa, sądów, zapisów, spraw, wymową;*

którą

*która za uszy ludzi trzyma, myśli ludzkie na swą stronę garnie, ludzi na co chce przywodzi, mdłych posila, zuchwalstwo na wodzy trzyma, bunty psuie albo im zabiega. A tak wymowa barzo iest potrzebna urzędowi: 3. Co ma dziwną moc do pohamowania ludzi od złego, tego trzeba urzędowi; ale wymowa* Oratoria *ma dziwną moc do hamowania od złego ludzi; co możem stąd poznać, iż kiedy srodzy żołnierze przyszli od Tyrana Maryusza, aby zabili Antonina wymowcę wielkiego, tych on gładką wymową tak zmiękczył, iż zapłakawszy, do pochew miecze pochowali. A tak wymowa* Oratoria, *urzędowi pożyteczna iest. 4. Rozum iest potrzebny do wszystkiego, ale daleko więcey cwiczony, wypolerowany, w wymowie wdzięczney wyprawny: chłopi maią też rozum, ale nie władną tak rozumem iak wymowny: tedyć wymowa barzo iest potrzebna urzędowi dla tego, iż czém prości ludzie celuią bydło, tém zaś celuie urząd ludzi prostych. 5. Pożyteczna była wymowa w Solonie, który na woynę do odebrania Salaminy Ateńczyki namówił, w Temistoklesie, który namó-*

*wił*

*wił tychże, aby dochody z gór śrebrnych na budowanie náw do woyny obrócili, które zwykli byli między się dzielić. Perykles Ateńſką Rzeczpospolitą iako chciáł obracał. Demoſthenes, gdy mówił, lud woyny zaczynáł, i gdy chciał przeſtawał: przymierze z pogranicznemi czynił i zrzucáł. Epaminondas Thebanów przeciwko Spartanóm ſtrasznym wſzyſtkiéy Grecyi wzbudził, iż woynę podnieśli przeciwko nim. Philip Król Macedońſki, więcéy zwoiowáł wymową, niśli bronią. Cycero wielkich rzeczy dokazywáł wymową swoią; wiele inſzych nie wspominám: tedyż urzędowi każdemu wymowa i* oratoria *ieſt pożyteczna i potrzebná.*

*Przywiedziem iuż dowody, iż wymowność urzędowi nie ieſt potrzebná. Urzędowi do zatrzymania poddanych potrzeba dobroci, obyczaiów dobrych, niewinności żywota. Albowiem takie rzeczy więcéy pobudzaią ludzi, niśli wymowa; rychléy obyczaie i dobroć wymowce niśli wymowa namówi; tedyć urzędowi nie potrzeba O*ratorii *i wymowy piękney. M. Skaurus tak w cnocie swéy był do ludu i Sędziów wsławiony, iż*

gdy

gdy czyiéy sprawy bronić się podiął, tak o nim wszyscy rozumieli, iż nie bronił, ale świadectwo dawał o niey. 2. Wymowa im więcéy ma ochędostwa, piękności, tém więcéy iest podeyrzana: w takich wymowach nie postrzégaiąc się pospólstwo, Rzeczypospolitéy odmiany nie uczuło z Demokracyi na Oligarchią, o czém i sam Arystoteles świadczy: tedy wymowa nie iest potrzebna urzędowi. 3. Cokolwiek niepożytek czyni w Rzeczypospolitéy, to nie iest potrzebno urzędowi; ale wymowa wielką szkodę czyni w Rzeczypospolitéy: gdy złych ludzi wyzwala od słusznégo karania, gdy potępia dobrych i cnotliwych, gdy do złego rady dodaie, gdy nie tylko bunty i zamieszania, ale téż i woyny wzbudza: przeto potrzebna nie iest oratoria urzędowi. Pisistrates w Atenach przez oratorią został Tyrannem choć mu się Solon opiérał. Alcybiades niespokoynik był i do wielu złych rzeczy okno otworzył. Teramenes 30 Tyrannów w Atenach wymową swoią postanowił. U Rzymianów także przełożeni pospólstwa wymową wiele na złe mogli. Tyberyusz i Kajus bracia Grachowie. L. Saturninus

&c.

*&c.* 4. *Biegłość i umieiętność praw urzędowi barzo potrzebna nie* Oratoria: *albowiem przez umieiętność prawa dobrze Rzeczpospolitą rządzi; tedyć* Oratoria *nie pożyteczna urzędowi.* 5. *Czego się chroniły Rzeczypospolite zacne i zakazowały, tego nie potrzeba urzędowi, ale* Oratoryey *chroniły się Rzeczypospolite, i zakazowały, iako w Atenach rozkazywano Prokuratorom i wymowcom mówić prosto rzecz samę; wyrzucon był Acheusyphon z Lacedemonu, iż się z tém ozwał, że o czemkolwiek mógł mówić cały dzień; z Rzymu też wygnano było wszystkie wymowce, gdy panowali Strabo i Waleryusz Messala. A tak* Oratoria *urzędowi nie iest potrzebna.*

*W rozeznaniu prawdy trzeba rozsądku pilnego: naprzód to położę, iż* Oratoria *i wymowa iedna bywa w dobrych ludziach z natury i z ćwiczenia, druga bywa w dobrych ludziach ćwiczeniem ale z natury we złych; tacy z gościnca prawego wymową swoią unoszą się często na złę. Lecz taka nie iest w samey nauce* Oratoryi *wina, ale w człowiecze złym z przyrodzenia, którego natura do złego ciągnie.*

Urząd

*Urząd też ieden bywa wielki w Rzeczypospolitéy, iako tych, którzy ludźmi rządzą, iako są: Króle, Xiążęta, Hetmani, Rothmistrze, Kanclerzstwo, Rada Koronna: takim potrzeba wymowy. Drugie urzędy są mnieysze: Podskarbstwo, Marszałkostwo, Koniuszstwo &c. tym nie tak pilna wymowa.*

*Na dowody biiące przeciwko wymowie odpowiadam. Na 1wsze: nie są to rzeczy tak różne dobroć i wymowa, żeby nie miały bydź społem: owszem w kim iest i wymowa i dobroć, zaraz wszystko co chce, wymową swoią otrzyma, iako Skaurus. Na 2gie: ochędostwo w wymowie wadzić nie może chyba w tak przemierzłych, którzy nie radzi słów pięknych łapaią, ale rzeczy saméy, zwłaszcza gdy nazbyt będzie znamienita wymowa. Ochędostwo przystoyné nie wadzi: nieprzystoyné podeyrzane iest, bo nic potrzebné. Lecz też taki Orator występuie z granic nauki, który małym rzeczóm zbytniéy i wielkiéy ozdoby przydaie. Na 3cie: Oratora i mowcę, gdy opisuie Kwintyliian, naprzód położył, iż iest dobry człowiek i biegły mówienia, iakoby chciał*

rzec, iż ten nie *Orator ale szczekacz*, rabula, *ktory wymowę swoię na złe ludziom obraca. Gdy tedy ieſt Orator dobry człowiek nie może swą wymową ani ludziom, ani Rzeczypospolitey szkodzić. Na 4te: Biegłość i umieiętność praw może oraz bydź w jednym z* Oratoryą. *Pożyteczna ieſt urzędowi biegłość praw, ale z wymową pożytecznieysza, iako tu Aryſtoteles uczy: iż Herſtowie pospólſtwa, maią bydź naprzód dobrzy, potem biegli, ćwiczeni, potrzecie wymowni. Na 5te: Rzeczypospolite zacne nie chroniły się Orato*ryiéy, *ale ludzi złych, którzy podiąwszy się złych spraw, wymową swą omamiali ludzie, że na ich wymowie musieli przestawać zwiedzeni piękną mową. Tacy są szczekacze, zli Prokuratorowie, którzy swego pożytecznego nie uczciwego upatruią, nie dbaiąc o pożytek pospolity, byle iedno swę przewiedli. Słusznie tedy i my takich chronić się mamy.*

z Przed-

## z Przedmowy Fredra Kasztelana Lwowskiégo do przysłowiów mów potocznych, albo przestróg (o wyborze i obfitości Języka Polskiego.)

*Nie Greczynowie albo Łacinnicy tylko szczycić się mogą ięzyka swego ozdobami: dołożyli dosyć dostatku słów i wyboru swoia Polskiemu ięzykowi wymowa, że lubo smacznopłynącéy mowy narabiać chce kto przestronnością, lub domniemanych sensów albo składów zażywa węzłowatości; dosyć nie ubogo wszystkiému sprostać może tak wybornie albo podło dogadzaiąc, iako kto popracować w Polszczyznie, albo opuszczoną wymową odbyć co usiłuie. Nie żaden tedy ięzyka Polskiégo niedostatek, ale mowców nie usiłuiącá sprawuie niedbałość, kiedy więc w potocznych rozmowach, wyżebranémi u Łacinników słowami podstawiaią (rzkomo) Polskiégo ięzyka niedolą, albo nazwisk właściwość Łacinném pokrywaią mianowaniém, swoię w tém raczéy odkrywaiąc w wyrażeniu rzeczy niepochopność, a niżli iaką rozmo-*

*rozmowie Polſkiey dodaiąc okrasę. Bez pochlebſtwa cenę ważąc, i w głębszą się rzeczy uwagę wpuściwszy, prędzey Łacinnikowi nie doſtarczy wykładu, niżeli się Polakowi uſkąpi co wymowy. Za wiele nie wspomnę, barzo się Łacinnicy u Greków zadłużyli, rożnych w potoczney rozmowie nazaciągawszy słów, gdy z Grecka mienią:* Monarchia, Aristocratia, Democratia, Tyrannis, Oligarchia, Anarchia, Geographia, Geometria, Arithmetica, Echo, Philautia, Tantologia, Anonymus. *Nuż budownicze nazwiſka :* Ichnographia, Orthographia, Scenographia, *i inszych czy mało, w czem niech się Polak sławi, gdy właściwą zaszczyca się polszczyzną zowiąc :* Iednowładztwo, Możnorządy *albo* Możnorządztwo, Gminowładztwo, *albo* współwładność, Prawołamstwo, Bezrządztwo *albo* bezprawie, Swawoleństwo, Kraiopisarstwo, Miernictwo, Rachmistrzostwo, Odgłos, Sobo - lubieżność, Powtórnomowność *albo* Iednomowność, Bezimienny, Zakład *albo* położenie ( *budynku*) skład, wystawa, lubo postawa, i *insze* (*że pominę*) *polityczne, albo grammatyczne, prawne, tudzież filozoficzne*

*wy-*

*wyrazy albo terminy, którym dość doſtatecznie Polszczyzna dogadza. Owe zaś subtelnieysze Łacińſkiey Filozofii* Entitates, Quidditates, *iako są wywrotno-Łacińſkie, tak z samego tylko wsłuchania się, w przykrości swéy niezmierżone uszóm zoſtały; tymże kształtem Polskie niektóre osłuchałyby się słowa, gdyby ich gęsta o rzeczach spowszednila rozmowa. Nie czyń tedy krzywdy Polaku nie mowny Polſkiéy wymowie, nie pochlebiay tak barzo mniemanéy obfitości obcégo ięzyka, abyś co uwłaczał twoiéy Polszczyźnie, którać tak bogato do wymowy doſtarczy, iako sam pochopno usiłować zechcesz albo opuścisz. Oto mász przysłowia na przysługę Polskiégo ięzyka wypisané, Polską własnością brzmiącé, uwágą głębokié, w niewielu kartach, iako w małéy bryle funt dobrégo złota niż ołowiu okazałé wielkością cetnary; poznasz stąd, że większą ochydę niż ozdobę Polſká wymowa bierze, gdy ią gęstémi Łacińſkiéy mowy natykaią więc słowami; a niżeli kiedyby się swą własną udawała Polſkich słów wspaniałością. Weź ieno trochę namysłu przed się (nie znaiący dobra twego Polaku) a po-*

*poradź się z uwagą: nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nadto będzie słów Polskich i wyboru.*

## z Rozmów Artaxessa i Ewandra napisanych przez Stanisława Lubomirskiégo Marszałka Koron.

(O Stylu) *Style nadęté nie powinnyby mieć ceny między stylami u tych, którzy na sensach, nie na wiérszach mądrość funduią. To rzecz prawdziwa (potwiérdził Artaxess) że ludzie godni nie mieliby takich Spampanat ani pisać ani mówić: bo oto widzimy, że wszystkié grubé Narody, co do nas albo od Wschodu albo od Północy przyiéżdzaią, przynoszą ramoty nadzianė takiémi peryodami, że ledwo zostaią się na papierze. Tylko tego czekać, żeby litery wziąwszy dusze, albo skakały ieszcze po arkuszu, albo z tym w tykwy poszły, co ie czytá.* z Rozdziału III. pod liczbą 56.

Stylus *znaczy się po polsku pręt stalowy, albo szpila do rysowania na blasze, albo czém inszém: Starożytni tedy ludzie, iako ieszcze nie tak subtelnego dowcipu, nie na papiérze piórém,*

*ale tym żelaznym ſtylém na pewnych pugillareſsach ołowianych, a czasém i woſkowanych Xięgi i liſty pisali. Jako o tém świadczy i sam Job w Xiędze swoiéy, kiedy mówi.* Quis mihi hoc tribuat, ut exarentur sermones mei stylo ferreo. *W ten czas pewnie ani druku, ani inkauſtu nie zażywano. Zaczém od szpilki, którą rysowali i wyrażali pisanie, wszyſtkie wynalazki i sposoby piśmienne ſtylem nazywali. Co i po dziś dzień ieszcze ieſt w używaniu. Słuszniey iednak teráz rozumiałbym nie ſtylém, ale piorém to, co się pisze, nazywać: Pięknem to piórém pisano, albo dobrego to pióra Xięga, a niżeli pięknym albo dobrym stylém: bo iuż teráz zaniechał świat stylu, a pióra zażywa.* N^ro^ *60. 61.*

*Ale iakokolwiek chcémy nazwiymy; przecię nic nie mamy nad dáwnych więcéy iako we wszystkiém tak i nauce pisanéy. Tamtym przyrodzony i własny z rozsądkiem dowcip był miſtrzém pisania; my zaś co naśladuiémy, to umiémy, że się rzec może: iż náymędrsze teraźnieyszégo wieku pismo ieſt biegłé tylko potrafiénie dáwnégo.* Sic prius acceptum reddimus officium. *Tą dro-*

*gą idąc, którą nám starożytność piérwéy określiła, nié możémy mieć nagany: i iest iakaś powága i poszanowanié nadané dawnym pismom i Autoróm; ták dalece, że się zdá bydź lekkością iakiekolwiek onych zganiénié. Tak nám tén słuszny respekt przeciwko dáwnieyszym rozumóm ieszcze piérwszé lata iak z ręki do ręki podały, żeśmy im winni iakieś poszanowanié, i owszém naśladowanié. A nie tylko my ludzie wieku naszégo, ale dáwni dawnieyszych ieszcze kochali i naśladowali.*

*Dobry styl nié może bydź chyba przykładém dáwnieyszych i tén iest náylepszy, który dobrému náypodobnieyszy. Nic nié mámy sami z siebie, i dáwnieyszé pisma są nám zwierciadlém, wizerunkiém teraznieyszych; z nich pochop bierzémy, z nich się uczmy słowa do słowa, stósuiąc podobieństwém, energią, którá się po polsku iakąś piśmienną żywością, raczéy pióra każdégo duszą nazwać może; séns tak miarkuiąc, że ani krótkością, ani rozwlekłością oddalić się powinién od przedsięwziętégo stylu, ale*

*w równéy mierze, nie pożyczanemi słowy, ale własnémi swoiémi, idzie torém Autora tego, którégo naśladuie. Jeśli poważny, poważnie: ieśli zwięzły, zwięzle: ieśli obfity, obficie: ieśli łagodny, łagodnie: ieśli śmiały, śmiele. A to idzie wedle upodobaniá, z przyrodzéniá dowcipu każdégo człowieka: iaki má gieniiusz albo humor, taki i ſtyl lubi. Nié może się tedy rzec, żeby ieden ſtyl był lepszy nad drugi: bo każdy ieſt dobry, kiedy ieſt sposobny do wyrażéniá téy materyi, o którey się rzecz traktuie albo wypisuie. Kto zaś niezgodnym do swéy materyi stylém pisze; grzeſzy przeciw rozsądkowi, który ieſt duszą i żywiołém i temperaméntém każdégo pisma. Jako to byłoby, kiedyby kto chcąc gospodarſką albo wieyſką, lubo ogrodniczą pisać rzecz; wybornym i Krásomówſtwu a nie gospodarſtwu służącym ſtylém opisał ią.* Nro 63. 64.

*Jako każda rzecz, tak i ſtyl powiniéń mieć swoią zwięzłość; Nie tak czynią owi, co owo ieden peryod albo sens rozciągnąwszy na dwadzieścia wiérszów, a potém ścisnąwszy go, nie wyciśnie z niego i iednéy kropelki erudycyi i nauki.*

*W ta-*

*W takim ſtylu tylé ieſt słów wyszukanych, właśnie iako owo w lesie gęstym siłę drew drobnych i gałęziſtych, z których i iedno nie znidzie się do budynku, choć ich powierzchownie siłę się widzi. A cóż po takich ſtylach, które więcéy słów, niż rzeczy zamykaią, żdobią ich wrzkomo słowa, a sens i nie rozsądné prowadzénié szpeci ié.*

Mellitos verborum globos & omnia dicta, quasi papavere & sasamo spersa. *Petron.* *są nie inaczéy, iako szpetna poſtać w pięknem odzieniu. A to wszyſtko sprawuie, że tacy piérwéy dowcipu niż rozsądku poradziwszy się; porywczo maią się do pióra, i choć nie ważno, byle często i siłę mówili albo pisali, kontentuią się. Rozsądek wszyſtkim naukóm panuie, któré-go dowcip ieſt sługą, ieśli mu tamtén źle ordynuie, nie dziw, że i ten źle się sprawi. Kto tedy, udá się na to, aby co pisał; wprzód uważyć musi, o czém má pisać; aby słowa rzeczy, iako króy suknie według proporcyi wynalazł i przysposobił. Kto pisze Hiſtoryą, musi bydź krótszy od innych, aby siłę bez uprzykrzénia czytaiącégo w krótkim ſtylu ogarnął, nie opuszcza-*

iąc iednak, gdzie się co pięknie z przyczyną i konsyderacyą każdego postępku wyrazić m że. Bo Historya nie tylko powiada rzecz, ale i naucza: tam się i mowy i każdey rzeczy skutek zawrzeć musi. Rzetelny tedy, a zwięzły barziey niż rozwlekły styl takowey służy materyi, o ktorey siłę a rozsądnie mowić potrzeba. Nro 66. 67.

Do stylu historycznego wielkiey nad inne trzeba zwięzłości, ostrożności, biegłości i słów bez affektacyi łagodnych: o czem sama praxis, to iest doświadczenie piśmienne lepiey informować może. Inszy zaś iest styl do wymowy, daleko od Historyi rożnieyszy, ktorego wolno każdemu wedle rozsądku i inklinacyi wrodzoney do rzeczy swey akkommodować. Bo iako ięzyk iest tłumacz serca i umysłu, tak i słowa, ktore przezeń wynikaią, do pobudzenia albo ucieszenia umysłu maią swóy cel założony; tak iednak, że słowa i przykłady i figury i ciekawe wymysły i peryody i sensy, nawet i akcenty, przy rownem i rozsądnem pomiarkowaniu maią bydź wolne; nie mniey się uprzedzać, przeważać, aby nie urazić, ani stęsknić ucha, albo umysłu, co ie uważ-

żą.

*ża. Taki był Ulisses, który przyrodzoną wymową nauce dał prawie po gębie, że i ci, co wymienicie wyszukanemi słowy wymowny styl krasić i zdobić uczyli, przecię porównać się iemu nie mogli. Nie ma nic nauka nad przyrodzenie, im się bliżey do przyrodzenia stosuiemy, co i Seneka twierdzi, że:* omnis ars imitatio est naturae. *Naymilszy według siłu zdania iest styl niedbale łagodny, aby się zdało, gdy się czyta, że się nie siliło nad nim przyrodzenie: bo przez to znać defekt, który nie może bydź tylko znakiem niedoskonałości.* Grandis & ut ita dicam, pudica oratio non est maculosa, nec turgida sed naturali pulchritudine exsurgit.. *Jeżeli co, iako naukę na wodzy mieć potrzeba!* Quemadmodum omnium rerum, sic literarum quoque intemperantia laboramus. Sen. Epist. 108. *Co albowiem po owych dowcipach, co tylko szkolną i nieokrzesaną wymowę upornem swem wyrozumieniem nad inne przekładaią, że się im zda, że nikt nad ich lepiey napisać nie może, utopiwszy się w materyą, z którey wybrnąć nie podobna; słów się niezmiernych chwytaiąc, nie bez*

nie-

*niebezpieczeństwa pospolitego pośmiewiska wychodzą.* Nunc rerum tumore & sententiarum vanissimo strepitu hoc tantum proficiunt, ut cum in forum venerint, putent se in alium orbem terrarum delatos. *O Agrykoli pisze Tacyt, że był człowiek barzo wymowny, i tém sławnieyszy, że miarę w mądrości i konceptach zachowáł.* Retinuitque, quod est difficillimum, ex sapientia modum. *Zaczém naydoskonalsza iest rzecz piśmiennému człowiekowi bydź rządzcą swych figur, swych wymysłów i swych słów; iednem słowém, iako ktoś powiedział, mieć ster w ręku żegluiąc po mądrości. Nie mówię, aby opuściwszy naukę prostym tylko pisać stylém: bo wiem dobrze, że nauka iest ozdobą wszystkiégo, i trzeba się iéy dobrze uczyć.* Non est ars, quae casu venit ad effectum. *Ale téż nią rzeczy nie przeładować, aby z poważnégo mowce nie uczyniła śmiésznym.* Pace vestra dixerim, primo omnium eloquentiam perdidistis, levibus enim atque inanibus sonis ludibria quaedam excitando effecistis, ut corpus orationis enervaretur & caderet. *Mądrze iednak i rostropnie sens związać,*

*iest*

*Jest skutek nauki, barziey niż natury; dla tego przyłożyć prace koniecznie potrzeba.* Etsi prudentia quosdam impetus a natura sumat; tamen perficienda doctrina est. Quint. lib. 12. Cap. 12. *Zgoła krotko, dowcipnie a węzłowato sens swoy prowadzić, i nie mniey wybornémi, iak uważnémi słowy rzecz swą udać, i to grunt.* Magni artificis est, clausisse totum in exiguo. 73. 74. 75.

*Sam Rzym Kancellaryóm Polskim względém Łacińskiego stylu wielé przyznaie.* 78.

*W wolnych Narodach, piękny styl siła może, iako w Polszcze i Weneckiéy Rzeczypospolitéy. Stąd owi Zamoyscy, Ossolińscy, Zołkiewscy i inni przy wrodzonym rozsądku uczenio wielcy ludzie, nie mieli sobie za ciężkość, nie mniey piorém, iako uczynkami, poźniéy u wieków szukać sławy.* 78. 79.

*Nié mogę pominąć i Poetów: bo ieżeli do których, tedy do tych styl należy, którzy do składu, miary i symmetryi niewolić dowcip muszą: tak iednak, aby przy składach i epithetach, to iest przydanych słowach, nie odstępowali od wolnego i nie przymuszonégo stylu, ale rzecz*

przy-

*przyrodzonym sposobém w klubie zamierzonéy słów liczby wiedli i zdobili, coś muzyce podobnégo maiąc, którey także wszystka piękność, na rozmierzonym w głosie sensie muzycznym zawisła. Dlá tego Włosi powiadaią, że Muza i Muzyka były dwie siostrze rodzoné, z których iedna Poezyą, druga Muzyczną naukę wymyśliła. Wszystka tedy stylu Poetycznégo Łacińskiégo lub Polskiégo chwáła na tém się zasadzá, aby misternéy poezyi kunsztém, iako náyprzyrodzeniéy bez affektacyi, a uczénie i krótko zamiérzonégo konceptu treść włásności i istotę wyrazić; nie tak iak owo niektórzy nic nie dbaiąc na rzecz, w samych słów nierozsądnych liczbie wiérszów swych piękność zakładaią.* Nam ut quis versum pedibus instruxit, sensumque teneriorem verborum ambitu intexuit, putavit continuo se in Heliconem venisse. Petr. in Satyr. *Toż właśnie wielki ieden w Polszcze człowiek pięknie gdzieś wspomniáł.*

Łuk. Opaliński

Ani tén ma bydź Poetą mém zdaniém, który pówiadá, że iednem pisaniém tysiąc i drugi wiérszów wnet zgotuie, i przed wszystkiémi

mi tém się popisuie. Próżno: ieżeli słów siła, a wątku mało, i ieśli rzecz nié ma rozsądku. *W Poezyi Łacińſkiéy Heroiczné́y albo poważney one piękne i żywé tranſpozycye, gęſté erudycye, rozsądné wedle miary słów, przybranié akcentów i affektów, zgódné pomiarkowanié wſzyſtkiégo; zgoła w jednę krótką doſkonałość złączenié, cóż nad to milszégo czytać się może? tak dalece, że ſtyl Poetycki złożony, rozłożony, do wſzyſtkich ſtylów przydać się gotów. I owo, co mówią;* Poetae nascuntur, Oratores fiunt: *Ja rozumiém że iedno bez drugiégo bydź nié może: I kto chce bydź w ſtylu doſkonały, potrzeba, aby tak tém, iako i tamtém wedle potrzeby ſzafować umiał; podobnym będąc owéy ciekawéy i pracowitéy pſzczółce, która ze wſzyſtkich kwiatków i ziołek, lubo od natury rozlicznie opatrzonych, nawet i z gorzkich dla iednego miodu wſzyſtkę rzecz wiedzie, wié gdzie woſk podziać, nie pomięſzá, nie upuści, nie zapomni, wſzędy pilná i wſzędy oſtrożná, wszędy rozſądná. Znałém wielkich Krasomowców i Pisarzów, którzy i náymnieyſzéy konſyderacyi i náyproſtſzéy obserwancyi nigdy sobie*

Mar. Nad. o Poetach.

bie

*bie lekce nie ważyli: bo trafia się czasém, że i perły znaydą się po śmieciach, a náyuboższá rzecz na swoiém mieyscu dobrze położoná często ozdobi; tak i z náymnieyszégo pochopu znaczné i z podziwiéniém innych wywodzą koncepty i energie. To zaś Poetowie maią w sobie, że w krótkości swoiéy są obfitymi, a z náymnieyszéy rzeczy gruntowne koncepty do przedsięwziętéy materyi wdzięcznie i uczenie prowadzą. Są takich rozmaitych gieniiuszów, iako i Oratorowie. Horacyusz inszym niż Klaudyanus sposobém piękny, i rożnym stylém i rożną materyą w affekty, akcenty i figury wolné i nieprzymuszoné osobliwie nad innych sławny: Kiedy go kto czytá, zdaie się, że nie myśląc pisał, co pisał: Figur często zażywá, któremi affekt w czytaiącym pobudzá, a bez przymuszéniá iako owo od Exklamacyi.* O & praesidium & dulce decus meum. *Nuż gdzie indziéy.* O navis referent in mare te novi fluctus. O quid agis &c. *I znowu przez interrogacyą.* Nonne vides, ut altum remigio latus. . . . *I tak prawie we wszystkich swych pieśniach affektami i akcéntami przyrodzonémi śmie-*

*le wiérſz prowadzi. Seneka Tragedus ma ſtyl zwięzły i nad innych Poetów krótki, w erudycye, w częſte sentencye barzo bogaty, że drugiégo takim ſtylém piſzącégo trudno znaléźć. Wirgiliusz zaś w deſkrypcyach ieſt ſzczęśliwſzy niż w erudycyi: bo wſzyſtko, co iasno przedsięwziął pięknie i doſkonale opisał. Sarbiewſki też Polak z Horacyuszém w ſtylu i żywości wiérſza certuie i między godnémi Poetami może mieć mieyscé. 83. 84. 85.*